

# POLICJA

nr 2 (23), luty 2007 r.  
cena 3 zł (w tym 7% VAT)  
nr indeksu 321109

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

997

ISSN 1734-1167

INDEKS 321109



GODZINA  
POLICYJNA ?



# POLICJA

## 997

### TYLKO SŁUŻBA

#### Podwyżka 2007

- s. 4 Dlaczego tylko w dodatku? – odpowiada Marek Bieńkowski, komendant główny Policji
- s. 5 To test dla przełożonych – ostrzega Ludwik Dorn, wicepremier, minister spraw wewnętrznych i administracji

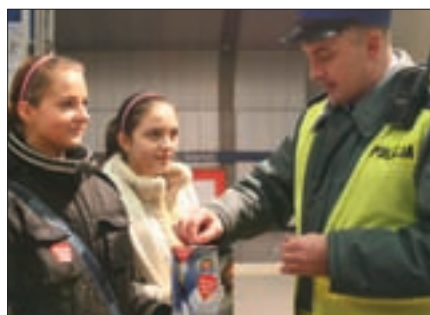
### PROWOKACJE

#### Historia i odpowiedzialność

- s. 6 SB z Policji? – Paweł Chojecki

#### Nowe mundury

- s. 22 Uniform marzeń – Tadeusz Noszczyński
- s. 25 Rewolucji ciąg dalszy – co przygotowali dla policjantów studenci ASP



### TYLKO ŻYCIE

#### XV Finał WOŚP

- s. 7 Działo się!

#### Powodzenia, redaktorze

- s. 15 Nowa przygoda Pablob – mł. insp. Paweł Biedziak odszedł na emeryturę

### STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

#### Łowcy wyników

- s. 8 Słowo policjanta, słowo złodzieja – dzieje pewnego pomówienia
- s. 12 To mity – Marek Działożyński, dyrektor BSW, rozwiewa te, które krążą wśród policjantów

### TYLKO SŁUŻBA

#### Sukcesy Policji

- s. 14 Operacja „Baleno”, Kokaina kontrolowana, Andrzej Samson – gwiazda skazana

#### Czy to mobbing?

- s. 30 Bo taka jest hierarchia w tej instytucji – opowieść „Negocjatora”
- s. 32 Jest nas więcej – Paweł Ostaszewski
- s. 33 „Pan już tu nie pracuje” – powroty z misji

#### Logistyka

- s. 35 Drogowy zawrót głowy – sprzęt dla Policji
- s. 38 Konkurs do Schengen w sądzie – Tadeusz Noszczyński

#### Informatyka kontra biurokracja

- s. 40 Modułem w papiery – Przemysław Kacak

#### Przesłuchanie metodą FBI

- s. 44 Przetamywanie barier – Grażyna Bartuszek

### Z CZYM DO DZIECI

#### Tylko życie

- s. 16 Rodzina od nagłych wypadków – pogotowie rodzinne w domu policjanta

#### Tylko służba

- s. 18 Nic na siłę – Anna Krawczyńska

### Prowokacje

- s. 19 Wychowanie przez karanie – godzina policyjna dla nieletów
- s. 21 Dzieci problemem narodu? – odpowiada Mirosława Kątna, przewodnicząca Komitetu Ochrony Praw Dziecka

### HISTORIA

#### 25 lat temu w Wierchowiu Pomorskim

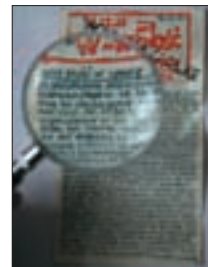
- s. 28 Pały od generała – Paweł Ostaszewski

### ZAGINIENI

### POLICYJNY PITAWAL

#### Śladem „Tajnego Detektywa”

- s. 42 Krwawy napad na pocztę – Jerzy Paciorkowski



### PRAWO

#### Komentarz do kodeksu karnego

- s. 45 Silne wzburzenie a zabójstwo – Janusz Bryk

### ROZRYWKA

#### Aktor – Paweł Wawrzecki

- s. 48 Na planie i na drodze – Monika Dąbrowska

### ETYKIETA

- s. 50 Dni nie tylko dla zakochanych – Grażyna Bartuszek

zdjęcie na okładce Andrzej Mitura

## » Z notatnika SAWKI



12 stycznia br. Sejm uchwalił ustawę o ustanowieniu „Programu modernizacji Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Biura Ochrony Rządu”. Służby te w latach 2007–2009 dostaną ponad 6,3 mld zł, z czego ponad 4,4 mld zł trafi do Policji. W tegorocznym budżecie zagwarantowano Policji prawie 870 mln zł, w tym 285 mln zł na „wzmocnienie motywacyjnego systemu uposażeń funkcjonariuszy”.

16 stycznia rząd wydał rozporządzenie o podwyższeniu wskaźnika wielokrotności kwoty bazowej, która stanowi średnie uposażenie policjantów z 2,03 do 2,18. Na tej podstawie płace mają w 2007 roku wzrosnąć średnio o 219 zł.

Tegoroczna podwyżka będzie wypłacona w formie dodatków służbowych i funkcyjnych. Nie przeszła poprawka opozycji, która na prośbę policyjnych związkowców proponowała, by część podwyżki wliczyć w płacę zasadniczą.

Komendant główny ostatecznie określił, komu nie będzie można podnieść dodatków: ✓policjantom podczas ich zawieszenia w czynnościach służbowych lub tymczasowego aresztowania; ✓przed terminem zatarcia wymierzonej kary dyscyplinarnej; ✓przed upływem roku od wyroku skazującego funkcjonariusza lub orzeczenia o warunkowym umorzeniu wobec niego postępowania karnego; ✓przed upływem 6 miesięcy od uprawomocnienia się opinii o nieprzydatności lub niewywiązaniu się z obowiązków służbowych lub od uprawomocnienia się ogólnej oceny okresowej poniżej wymagań na zajmowanym stanowisku; ✓policjantom przebywającym na kursach podstawowych; ✓policjantom podczas toczących się przeciwko nim postępowań dyscyplinarnych.

Podwyżka dodatków będzie przyznawana na czas określony, od 1 stycznia do 30 czerwca i od 1 lipca do 31 grudnia 2007 roku.

Biuro Finansów przygotowało limit finansowy dla jednostek na planowane podwyżki. Jest to wynik pomnożenia liczby stanowisk etatowych w każdej komendzie według grup zaszeregowania przez wyznaczone stawki, przyznane dla poszczególnych stanowisk. ■

(IF, PCh)

# Dlaczego tylko w dodatku?



Rozmowa z MARKIEM BIENKOWSKIM, komendantem głównym Policji

## Czy zabiegał Pan o to, by choć część podwyżki była w pensji zasadniczej?

– Zdecydowanie nie. Zależało mi, żeby w pierwszym roku rozłożonej na trzy lata podwyżki podnieść część ruchomą płacy (dodatek funkcyjny bądź służbowy w zależności od grupy) z niespełna 12 do około 17 procent. Średnia kwota ponad 200 złotych podwyżki dodatku zapewnia ten poziom. Tu upatruję elementu motywacyjnego uposażenia. W 2008 roku planujemy, by wprowadzić podwyżkę do grupy niemal w całości. Chcemy wyrównać, oczywiście do góry, tę rozpiętość w widelkach, jaka teraz jest w grupach. W trzecim roku znowu chcemy wzmocnić część zmienną płacy, żeby stanowiła nie mniej niż 20 procent.

Ustawa o modernizacji gwarantuje, że bez względu na to, kto będzie komendantem, ministrem, premierem, jaka będzie koalicja, średnia podwyżka uposażeń w perspektywie trzech lat osiągnie ponad 700 złotych. Każdy minister finansów musi uwzględnić to w kolejnych budżetach, bo w obecnym już to uwzględniono.

## O ile nam wiadomo, BOR, SG i PSP mają mieć większość podwyżki w pensji. Dlaczego policjanci zostali potraktowani inaczej?

– Dlatego, że to ja odpowiadam za Policję. A kiedy odpowiadałem za Straż Graniczną, doprowadziłem do tego, że zmienna część uposażenia stanowi tam 16 procent, przy obecnej niespełna 12 w Policji.

## Dla policjantów rok to 12 miesięcy z jakąś pensją i z jakimś dodatkiem. Albo bez – to zależy od uznania przełożonego.

– A właśnie, że nie. Jeśli w stosunku do kogoś nie ma negatywnych przesłanek, nie był karany itd., to jest pewność, że będzie miał podwyżkę. W grupach 2–8 – nie mniejszą niż 170 złotych, ale nie większą niż 300. Od 9. grupy do góry – od 250 do 500 zł. Uzasadnienie wysokości dodatku służbowego będzie wynikało z indywidualnej oceny i rozmowy przełożonego z podwładnym i będzie musiało być przedstawione piśmiennie. Nie będzie tu dowolności. Przewiduję, że od decyzji bezpośredniego przełożonego policjant będzie miał prawo się odwołać zgodnie z drogą służbową. Ostrze kontroli wewnętrznej przez najbliższe miesiące w KGP, KWP i niżej będzie skierowane na sposób oceny podwładnych przez przełożonych i rozdziału środków.

## Przełożonym dano wielką władzę. Są do tego przygotowani?

– Gdybym nie miał takiego przekonania, nie wprowadzilibyśmy tego systemu. Należy się oczywiście spodziewać, że przy sensownym podziale podwyżek i tak będą niezadowoleni, że będą donosy i paszkwile. Kadra kierownicza dobrze wie, że o każdej porze dnia i nocy dany dyrektor czy komendant będzie musiał wytłumaczyć się z decyzji. Ale jeśli ją racjonalnie uzasadni, to ja stoję za nim murem. Każdy musi mieć takie przekonanie.

## Sądzi Pan, że człowiek z wyższym wykształceniem przyjdzie do Policji za 1100–1200 zł na rękę? Z perspektywą dodatku za pół roku?

– Oczywiście, że tak. Wszyscy ponosimy wydatki związane z utrzymaniem. Ten, kto jest przez pół roku w szkole, nie ponosi ich. Nie

przesadzajmy w tych uprawnieniach społecznych na początku drogi. Dla policjantów w grupach 2-4 podwyżka daje wzrost dodatku o blisko 190 procent. Wiem, że to jeszcze za mało. Ale ich pensja już przekroczyła 2000 zł brutto.

### Wyższe dodatki będą wypłacone z opóźnieniem. Na jakiej podstawie zostaną wyrównane od stycznia, jeśli w styczniu ich nie przyznano?

– Sądzę, że wypłaty będą już w lutym. I zbiegnie się to z pierwszą transzą funduszu na nagrody, który w tym kwartale wynosi 40 milionów złotych. W całym roku na nagrody przeznaczamy nie mniej niż 120 milionów, to czterokrotnie więcej niż np. w 2005 r.

Problem wyrównania rozpatrywali fachowcy z Biura Finansów i Biura Prawnego KGP. Oceny nie będą dokonywane na przyszłość, ale wstecz. Na ich podstawie będzie można przyznać dodatek od stycznia 2007 roku.

### Ministrowie Dorn i Stasiak zapewniali we wrześniowym numerze „Policji 997”, że ustawa o modernizacji ma zatrzymać odpływ policjantów i przyciągnąć nowych. I że większość podwyżki będzie w pensji zasadniczej.

– Wszystko, o czym mówili ministrowie, mieści się w programie trzyletnim. Mój błąd, za który przepraszam policjantów, polega na tym, że nie poinformowałem środo-

wiska o tym wcześniej, ale wtedy ustawa dopiero powstawała.

### Otwierają się rynki pracy na Zachodzie. Dla policjantów też...

– No i bardzo dobrze. Przecież o to walczaliśmy, żeby Europa była otwarta. Nie rozzerwę koszuli i nie powiem „Nie wyjeżdżajcie”. Ten problem nie rzutuje realnie na sytuację kadrową polskiej Policji. Owszem, za mało jest policjantów w pierwszej linii, bo nadal mamy złą strukturę, np. stanowczo za dużo kierowników. Pracujemy nad jej spłaszczaniem. Na koniec grudnia ub.r. w Policji brakowało niewiele ponad trzy tysiące ludzi. To zupełnie przyzwoity wynik, biorąc pod uwagę, że z paroma tysiącami rozstawaliśmy się świadomie, realizując z żelazną konsekwencją koncepcję zmiany pokoleniowej w Policji. W komendzie głównej w stu procentach wymieniliśmy ścisłą kadrę kierowniczą, garnizonami rządzą w większości nowi 40-latkowie, zmieniliśmy 67 procent komendantów miejskich i powiatowych Policji. To są fakty! Między innymi efektem tych zmian jest realne zmniejszenie przestępczości kryminalnej o blisko 11 procent, zwiększenie poczucia bezpieczeństwa Polaków – po raz pierwszy w historii Policji do poziomu 54 proc. i rekordowy poziom akceptacji społecznej dla polskiej Policji sięgający 70 procent. Cóż mogę powiedzieć? Koleżanki i Koledzy Policjanci – szczerze

gratuluje udanego Anno Domini 2006. To Wasz autentyczny sukces!

### Ludzie odchodzą, bo boją się o emeryturę, o odpawy.

– Nienawidzę plotek, a w Policji ciągle muszą je dementować. To przysłowiowa łyżka dziegciu w beczce miodu. Tak jak teraz. Nie ma żadnych zakusów na to, by próg 15 lat i 40 procent podnieść do 20 lat czy jakiegokolwiek innego progu wiekowego. Nikt przy tym nie majstruje. Podobnie z odpawami.

Zależy mi na tym, żebyśmy w głupi sposób nie potracili dobrych ludzi.

Każdy przed odejściem ze służby powinien sobie przeliczyć, ile może zyskać, jeśli przez te trzy lata osiągnie taki pułap podwyżki uposażeń, który przecież wlicza się w stu procentach do podstawy obliczania emerytury. Każdy policjant ma prawo wiedzieć, że jeśli pracuje solidnie, to będzie stabilny zawodowo i coraz bardziej stabilny materialnie.

### Dziękujemy za rozmowę.

– Ustawa o modernizacji z jednej strony wienieczy mi się, jakiej podjąłem się w polskiej Policji, z drugiej zaś stwarza ogromne pole do działania obecnej i przyszłej kadry kierowniczej na rzecz środowiska policyjnego. ■

IRENA FEDOROWICZ, PAWEŁ CHOJECKI  
zdj. Andrzej Mitura

# Test dla przełożonych

Rozmowa z LUDWIKIEM DORNEM, wicepremierem, ministrem spraw wewnętrznych i administracji

### Czy to już absolutnie pewne i bezdyskusyjne, że cała podwyżka dla policjantów na 2007 rok będzie zawarta w dodatku?

– Tak.

### Inne podległe Panu służby mają większość podwyżki w pensji zasadniczej.

– To wynika ze specyfiki tych służb. Policjanta można oceniać w długim okresie. W przypadku strażaka to są akcje ratownicze, które albo się zdarzają, albo nie.

### Czy taki sposób wprowadzenia podwyżki spełni Pańskie zapowiedzi z numeru wrześniowego miesięcznika: „Zarobki w Policji muszą być na tyle atrakcyjne, żeby przyciągały młodych, zdolnych ludzi oraz pozwoliły utrzymać w służbie dobrych i doświadczonych policjantów”?

– Sądzę, że to się uda. Istnieją widelki w zespołach grup. W tych najniższych to 170–300 złotych. Wyjąwszy nieliczną grupę funkcjonariuszy, którzy mają postępowania dyscyplinarne, są na szkoleniach albo długotrwale chorują, ten minimalny wzrost jest pewny. Ale oczywiście jest, że nie każdy dostanie więcej. Jeżeli są dobrzy, dynamiczni i doświadczeni policjanci w służbie, to będą swoją przydatność potwierdzać. Młodzi zdolni zaś będą widzieli szansę na wyższy wzrost uposażeń.

### Pod warunkiem, że mądrzy i kompetentni przełożeni będą oceniać merytorycznie. Panuje co do tego duża niepewność.

– Uważam, że merytoryczny, obiektywny, niestronniczy rozdział tych dodatków będzie wielkim testem i kryterium sprawdzającym

przełożonych. Mogą się, jak zwykle w życiu, zdarzyć sytuacje, że ktoś oceni podwładnego w sposób daleki od obiektywizmu. Ale to będzie rzutowało na morale funkcjonariuszy i przekładało się na wyniki danej jednostki. Przełożeni też będą oceniani. Ci, którzy nie sprawdzą się jako zarządzający zespołami, przestaną nimi być.

### Policjanci mogą liczyć na wyższe wypłaty już w lutym?

– Chciałbym bardzo, żeby funkcjonariusze jak najszybciej dostali podwyżki z wyrównaniem od stycznia. Najbardziej prawdopodobne jest, że podwyższony dodatek będzie wypłacony w połowie lutego. To byłoby motywujące i utwierdziłoby ich w przekonaniu, że naprawdę jest lepiej.

### Dziękuję za rozmowę. ■

IRENA FEDOROWICZ



# SB z Policji?

Jeżeli dojdzie do uchwalenia ustawy „antyubeckiej”, w aparacie państwowym nie będą mogli pracować funkcjonariusze byłej SB. Ich emerytury miałyby być ograniczone do minimum. Takie jest założenie PiS, przedstawione w deklaracji „Pamięć i odpowiedzialność”.

**O**byłych funkcjonariuszach SB pracujących w Policji pisaliśmy w miesięczniku „Policja 997” dwukrotnie: w czerwcu 2005 i w czerwcu 2006 roku\*. Dyskusja, czy powinni pracować w Policji czy nie, toczy się też od dawna na Internetowym Forum Policjantów.

Temat ożył za sprawą pomysłu Prawa i Sprawiedliwości, aby podać do publicznej wiadomości listę funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa PRL, odebrać im wysokie emerytury i zabronić pracy w administracji i instytucjach państwowych, więc także w Policji. Taki proces miałby być wprowadzony specjalną ustawą, którą media nazwały już „antyubecką”.

## CZY TO PRZESTĘPCZY?

Według deklaracji programowej „Pamięć i odpowiedzialność” PiS proponuje zmniejszenie świadczeń emerytalno-rentowych byłych funkcjonariuszy służb PRL do poziomu minimalnego. Chce też, aby osoby pełniące funkcje publiczne obowiązkowo złożyły przysięgę na wierność państwu,

oczyszczeni z ludzi SB i innych służb PRL. Uważa, że powinny być one ustawowo uznane za organizacje przestępcze.

– Chcemy udowodnić, że takie służby działały niezgodnie z ówczesnie obowiązującym prawem – mówi poseł Wojciech Szarama, zajmujący się w PiS służbami mundurowymi. – Potem należy zająć się odbieraniem uprawnień emerytalnych esbekom. Muszą nad tym pracować najlepsi fachowcy od prawa pracy, żeby takie przepisy nie upadły przed Trybunałem Konstytucyjnym.

Poseł zakłada, że pierwszych projektów można spodziewać się już za kilka tygodni. Na pytanie, co stanie się z funkcjonariuszami SB, którzy po pozytywnej weryfikacji przez lata dobrze służyli w Policji, poseł Szarama odpowiada, że z zasady powinni odejść.

– Każdy przypadek jednak musi być potraktowany indywidualnie, jeśli ktoś nie popełniał przestępstw, może być przydatny w służbie – zastrzega.

Wygląda więc na to, że na razie jest idea, a na konkrety trzeba poczekać. Będziemy śledzić postępy prac nad tymi przepisami. Szacuje się, że byli funkcjonariusze SB to kilka procent z prawie stu tysięcy policjantów. Pracują także w ABW i AW.

## PYTANIA O ZOMO

W styczniu po prasowych doniesieniach stanowisko w Centralnym Biurze Antykorupcyjnym stracił Tomasz Warykiewicz, wcześniej policjant CBS. „Dziennik” opisał jego działalność w tzw. drugim szeregu, czyli grupie funkcjonariuszy MO i SB, która rozbijała demonstracje opozycyjne w latach 80. Przy tej okazji pojawiły się informacje, że KGP zażądała od jednostek w całym kraju list policjantów, którzy kiedyś służyli w ZOMO. Wśród funkcjonariuszy rozeszły się pogłoski, że nadziedł czas na pozbywanie się byłych zomowców.

– Już w sierpniu 2006 roku po uzgodnieniach z IPN opracowano katalog wydarzeń historycznych, w których brały udział m.in. jednostki ZOMO i gdzie mogło dojść do łamania prawa – mówi kom. Dariusz Jankowski, p.o. dyrektora Biura Ochrony Informacji Niejawnych KGP. – Jednostkom w kraju polecono przejrzeć archiwa i sprawdzić, czy są w nich materiały dotyczące tych wydarzeń.

– Tylko twarde dowody przedstawione przez pion prokuratorski IPN, że policjant popełnił przestępstwo, mogą być podstawą, żeby go zwolnić ze służby. Sama służba w ZOMO nie może być do tego podstawą – mówi Marek Bielnowski, komendant główny Policji. ■

PAWEŁ CHOJECKI

\* Wszystkie artykuły dostępne są w naszym internetowym archiwum pod adresem [www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl).



jeżeli nie uczyniły tego po roku 1990. W dokumentacji czytamy, że „niepociągnięcie do moralnej, prawnej i materialnej odpowiedzialności tych, którzy w czasach PRL byli głównymi sprawcami zła” to zaniedbanie. Premier Jarosław Kaczyński oświadczył, że chce doprowadzić do sytuacji, kiedy aparat państwowy będzie

# POLICJA

## Działo się!

**Było kosmicznie.**

**14 stycznia w całej Polsce zaroilo się od czerwonych serduszek. Na ratowanie ofiar wypadków i na walkę z cukrzycą zebrano ponad 20 milionów złotych, wpływają następne kwoty. Policjanci – jak zwykle – stanęli na wysokości zadania. 18 tysięcy mundurowych ochraniało kwestujących i ofiarodawców, na aukcje trafiły policyjne odznaki, kalendarze i kubki. Flaga z Kosowa została sprzedana za 1050 złotych.**



wielka orkiestra  
świątecznej  
pomocy

# Słowo policjanta słowo złodzieja

Przez sześć lat zawieszeni byli w służbie trzej policjanci Komendy Stołecznej Policji, którym prokurator zarzucił składanie fałszywych zeznań przeciwko złodziejowi samochodów. W sierpniu 2006 r. prawomocnym wyrokiem sądu zostali uniewinnieni, a Policja przywróciła ich do służby. Proces sądowy ujawnił wiele sprzeczności i pytań pozostających jak dotąd bez odpowiedzi.

**B**yli jednymi z najlepszych policjantów Wydziału Patrolowo-Interwencyjnego KSP. Cichecki i Miłkowski to duet, który zgarniał premie za doskonale wyniki w służbie od komendantów stołecznego i głównego.

## BANALNA KRADZIEŻ

18 lipca 2000 roku st. sierż. Zbigniew Cichecki zapoznał się z rozkazem o swoim awansie na Święto Policji. 19 lipca o 6.00 został zatrzymany i doprowadzony do prokuratury. Był w szoku, podobnie jak jego dwaj koledzy: Krzysztof Miłkowski i Robert Stepnowski, kiedy usłyszeli zarzuty o składanie fałszywych zeznań. Sprawa dotyczyła wydarzenia sprzed kilku miesięcy.

29 listopada 1999 roku, kiedy wszyscy trzej po służbie wracali do samochodu, podbiegł do nich mężczyzna, wołając, że właśnie skradziono mu subaru, a chwilę wcześniej miał stłuczkę spowodowaną przez passata. W tym samym momencie za kierownicą tegoż passata policjanci zauważyli znanego sobie złodzieja. Natychmiast domyślili się, że była to kradzież samochodu na tzw. stłuczkę i rozpoczęli pościg. Miłkowski wsiadł do przejeżdżającej taksówki. Cichecki i Stepnowski, słysząc od właściciela, że pojazd ma urządzenie antynapadowe, które po kilometry unieruchomi auto, ruszyli na piechotę. Przy ulicy Karowej subaru zatrzymało się, kierujący wyskoczył i wsiadł do nadjeżdżającego passata. Miłkowski usiłował go zatrzymać,

ale auto ruszyło prosto na niego. Policjant strzelał w opony, jednak bezskutecznie.

Powiadomiony dyżurny włączył do pościgu kilka radiowozów, ale przestępcy uciekli. Cichecki, Miłkowski i Stepnowski wrócili do komendy przy ul. Wilczej, gdzie całe wydarzenie opisali w notatkach służbowych. Zawarli w nich m.in. informację, że za kierownicą passata rozpoznali złodzieja samochodowego, którego nazwiska nie mogli sobie przypomnieć. Policjanci z wydziału kryminalnego Artur Z. i Tomasz P. okazali im album ze zdjęciami przestępców. Wśród nich Cichecki i Miłkowski rozpoznali Dariusza K., pseudonim „Kramer”, wielokrotnie przez nich legitymowanego złodzieja. Z tej czynności sporządzono notatkę. Na podstawie tego nieformalnego jeszcze rozpoznania oficer dyżurny wysłał kryminalnych Artura Z. i Tomasa P., aby zatrzymali „Kramera” w jego mieszkaniu. Adres policja miała w swojej kartotece. Funkcjonariusze nie zastali Dariusza K. w domu, z czego również sporządzili stosowną notatkę. Obie notatki miały później istotne znaczenie dla sprawy.

## NIEBANALNA PROPOZYCJA

Okazanie zdjęć miało być następnego dnia powtórzone i wtedy miano sporządzić protokół.

– Byłem wezwany do tej czynności na 12.00 – mówi Krzysztof Miłkowski. – Gdy parę minut wcześniej wchodziłem do komendy, zobaczyłem kumpla „Kramera”, niejakiego „Nastka” (zginął w 2005 roku, zastrzelony podczas porachunków gangsterskich – ES). Podszedł do mnie i zaproponował, że jeśli nie rozpoznaję „Kramera” na zdjęciu, to dostanę 25 tysięcy papierów. Powiedziałem mu, żeby spadał, a o całym zdarzeniu poinformowałem przełożonych.

Sprawa trafiła do prokuratury, ale została umorzona z braku dowodów przestępstwa. „Nastek” bowiem zaprzeczył wszystkiemu.

„Kramer” został zatrzymany dwa miesiące po usiłowaniu kradzieży subaru. Podczas czynności procesowych Cichecki, Miłkowski i Stepnowski ponownie rozpoznali w nim sprawcę tego przestępstwa, ▶





*Od lewej: Krzysztof Miłkowski,  
Zbigniew Cichecki i Robert Stepnowski  
uniewinnieni prawomocnym wyrokiem sądu*

► co zostało udokumentowane w protokole. 2 lutego 2000 roku Dariusza K. aresztowano. Od tego momentu dla policjantów zaczęły się schody.

### SŁOWO ZŁODZIEJA

Kilkanaście dni po aresztowaniu „Kramera” odwiedzili funkcjonariusze Zarządu Spraw Wewnętrznych i Inspektoratu KSP. „Kramer” oświadczył bowiem, że chce złożyć zeznania przeciwko policjantom Cicheckiemu i Miłkowskiemu. Mieli żądać od niego łapówki, grożąc, że w przeciwnym razie oskarżą go o kradzież subaru. Podczas przesłuchania w areszcie złodziej za-

**– Związkowi zawodowemu dobrze jest znana sprawa tych trzech policjantów. Uważamy, że BSW wspólnie z prokuraturą skrzywdziło bardzo dobrych funkcjonariuszy. Wśród policjantów panuje opinia, że BSW to łowcy wyników, mają ogromne uprawnienia i często działają poza wszelką kontrolą – mówi przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów w KSP Mirosław Bednarski.**

przeczył, że brał udział w kradzieży auta. Jako alibi podał, że w tym czasie był w Gdańsku.

Wkrótce „Kramer” opuścił areszt, a dwa miesiące później postępowanie o kradzież samochodu zostało umorzone. Mimo że złodzieja rozpoznali na zdjęciu i na żywo trzej funkcjonariusze Policji.

Kilka miesięcy po zwolnieniu „Kramera” prokuratura wydała za nim list gończy, podejrzewając go o współudział w wielu przestępstwach. Zatrzymany został podczas strzelaniny w alei Solidarności w Warszawie i w 2004 roku skazany na 12 lat więzienia za kierowanie grupą przestępczą o charakterze zbrojnym. Obecnie odsiaduje wyrok.

### SŁOWO POLICJANTA

Wszyscy trzej niewinnie oskarżeni policjanci podkreślają dziś dziwne zdarzenia, które miały miejsce w tej sprawie.

– Skąd złodziej „Nastek” wiedział, że „Kramer” został przez nas rozpoznany na zdjęciu i że byłem wezwany następnego dnia na oficjalne okazanie? – pyta Miłkowski. – Kilka tygodni później spotkany przypadkowo „Nastek” powiedział mi: „Nie chciałeś wziąć kasy, jak proponowałem, to zarobił ktoś inny”.

– Parę dni po aresztowaniu „Kramera” wokół mnie i Miłkowskiego zaczęły dziać się jakieś dziwne rzeczy – mówi Cichecki. – Rozdzielono nas, choć mieliśmy najlepsze wyniki w wydziale, i zmieniono nam rejony patrolowania.

Do radiowozu na „prawego” Cichecki dostawał przypadkowych, w większości nieznanymi mu, partnerów. Jeden z nich ostrzegł go, że interesuje się nim Zarząd Spraw Wewnętrznych (dziś BSW – przyp. red.) Kolega ten opowiedział, że był wzywany na ul. Okrzei, gdzie oficerowie ZSW (BSW) Irena O. oraz Janusz M. wypytywali, czy Cichecki bierze w łapę.

– Bardzo mnie to wzburzyło, pojechałem więc na Okrzei, żeby porozmawiać. W pokoju Ireny O. ze zdziwieniem zobaczyłem mojego przełożonego Marka K. – Zbigniew Cichecki twierdzi, że dziś składa fakty jak elementy układanki. Bo Marek K. wkrótce odegrał w sprawie intrygującą rolę.

W ZSW (BSW) powiedziano Cicheckiemu, że nic do niego nie mają. A kilka miesięcy później, 19 lipca 2000 roku, na podstawie informacji ZSW (BSW) prokurator postawił Cicheckiemu, Miłkowskiemu i Stepnowskiemu zarzuty o fałszywe zeznania przeciwko „Kramerowi”.

### ZNIKAJĄCE NOTATNIKI, ZANIKI PAMIĘCI

Proces trzech policjantów zaczął się w listopadzie 2000 roku. W pierwszej instancji zostali uniewinnieni. Prokurator odwołał się i sprawa wróciła do ponownego rozpatrzenia. Sąd zaczął krok po kroku ustalać coraz to nowe, zaskakujące fakty.

Okazało się na przykład, że w aktach nie ma notatników służbowych oskarżonych, ponieważ... zaginęły. Były one istotne, zapisy w nich miały bowiem dowodzić, że oskarżeni wielokrotnie legitymowali „Kramera”, a zatem mogli go rozpoznać. Zniknęła też notatka z okazania zdjęć, z której wynikało, że policjanci rozpoznali „Kramera”.

Wezwani na świadków policjanci Artur Z. i Tomasz P., którzy przeprowadzali pierwsze okazanie 29 listopada, zeznali z kolei, że ich koledzy nikogo wtedy na zdjęciach nie rozpoznali. Kiedy sędzia zapytała, na jakiej zatem podstawie obaj zostali wysłani przez dyżurnego do domu „Kramera”, żeby go zatrzymać, Artur Z. i Tomasz P. odpowiedzieli, że taki fakt nie miał miejsca. Tymczasem w aktach równoległe prowadzonej sprawy o kradzież samochodu jest podpisana przez nich notatka, że 29 listopada wieczorem udali się do mieszkania „Kramera”, ale go nie zastali. Kiedy sąd usiłował wyjaśnić te sprzeczności, obaj świadkowie kręcili coraz bardziej i zaślania się niepamięcią...

### KTO KŁAMAŁ?

Ocena zeznań Artura Z. i Tomasza P. zajęła sądowi wiele czasu. Byli przesłuchiwani kilkakrotnie, jednakże sprzeczności i niejasności, zwłaszcza dotyczące Artura Z., narastały. Świadek ten zeznał nawet, że podczas nieformalnego okazania zdjęć w komendzie powziął podejrzenie, że Cichecki i Miłkowski kłamią, wskazując na „Kramera”, i że powiadomił o tym swojego przełożonego. Wezwany na świadka ów przełożony absolutnie takiemu faktowi zaprzeczył, poinformował natomiast, że Artur Z. dzwonił do niego kilka dni przed rozprawą z prośbą, aby jego wersję potwierdził przed sądem.

Sąd uznał zeznania Artura Z. i Tomasza P. za niewiarogodne, jednak „nie zdołał ustalić, co było powodem złożenia przez Artura Z. zeznań o takiej właśnie treści...”, jak napisano w uzasadnieniu wyroku.

Sąd nie pogłębiał tego, skupił się bowiem na wątku głównym. Zagmatwanymi zeznaniami Artura Z. nie zainteresowało się dotychczas ani BSW, ani przełożeni tego policjanta.

## PROPOZYCJA DLA TELEWIZJI

Świadkiem w sprawie przeciwko Cicheckiemu, Miłkowskiemu i Stepnowskiemu był także m.in. ich przełożony Marek K. Jego zeznaniom sąd również odmówił wiarygodności. Istotne znaczenie miał tu fakt, że Marek K. sam stał się oskarżonym w innej, choć ściśle z tą związanej, sprawie. Po zawieszeniu trójki policjantów oficer ten zgłosił się mianowicie do realizatorów jednego z programów telewizyjnych z propozycją ujawnienia materiałów świadczących, że trzech jego podwładni... współpracowali z mafią samochodową. Dowody na to miał znaleźć w odebranych im notatkach służbowych.

– Cel tego posunięcia był oczywisty, chodziło o to, żeby za pomocą mediów podważyć naszą wiarygodność, gdy zaczniemy się bronić – mówi Cichecki.

Telewizja sprawy nie wzięła, za to wkrótce Inspektorat KSP wszczął przeciwko Markowi K. postępowanie dyscyplinarne o ujawnienie tajemnicy służbowej, zakończone doniesieniem do prokuratury, a następnie aktem oskarżenia. Wspomniane notatki służbowe dziwnym trafem wkrótce zaginęły, natomiast Marek K. jeszcze przed postawieniem mu zarzutów odszedł na rentę.

## NIEWIDZIALNE AKTA BSW

Wśród licznych i zadziwiających zdarzeń, jakie miały miejsce w tej sprawie, jednym z ciekawszych jest fakt, który ujawnił sąd.

Ponieważ prokuratura wszczęła postępowanie i postawiła zarzuty policjantom na podstawie informacji z Zarządu Spraw Wewnętrznych, sąd postanowił dotrzeć do źródła. Wezwał na świadków oficerów BSW Irenę O. i Janusza M. To Irena O. podpisała notatkę o tym, że do ZSW wpłynęła informacja, iż Cichecki, Miłkowski i Stepnowski kłamali, rozpoznając na zdjęciach Dariusza K. jako sprawcę kradzieży.

Obydwoje oficerowie BSW zeznali, że wszystkie ustalenia operacyjne przedstawiali w notatkach, notatki są w aktach sprawy, a akta w archiwum. Sędzia przerwał zatem rozprawę i zwrócił się do BSW o nadesłanie materiałów z postępowań prowadzonych przeciwko oskarżonym. W maju 2006 r. z Zarządu II BSW (Warszawa) przyszła odpowiedź, że wobec Cicheckiego, Miłkowskiego i Stepnowskiego nigdy nie prowadzono żadnego postępowania.

Wzburzony Cichecki zapytał podczas rozprawy, czym w takim razie była notatka Ireny O. Świadek zaprzeczyła, jakoby coś w tej sprawie pisała, a kiedy sąd okazał jej dokument, rozpoznała na nim swój podpis. Oświadczyła jednak, że nie pamięta, na czyje polecenie zajmowała się sprawą i kto kazał jej notatkę napisać.

## CO STWIERDZIŁ PROKURATOR?

Dzisiaj Irena O. tłumaczy, że jej wahania w sądzie wynikały z tego, że po upływie sześciu lat nie pamięta już szczegółów sprawy.

Wyjaśnia też dlaczego, jej zdaniem, w archiwum BSW nie znaleziono akt sprawy przeciwko Cicheckiemu i pozostałym.

## Sąd zwrócił się do BSW o nadesłanie materiałów z postępowań prowadzonych przeciwko oskarżonym. Przyszła odpowiedź, że wobec Cicheckiego, Miłkowskiego i Stepnowskiego nigdy nie prowadzono żadnego postępowania.

– Nie było prowadzone postępowanie przeciwko tym trzem policjantom indywidualnie, była natomiast tzw. teczka zagadnieniowa dotycząca wydziału patrolowo-interwencyjnego w związku z docierającymi do nas sygnałami o łapówkach. W tej teczce były materiały na różnych policjantów, m.in. na Cicheckiego i Miłkowskiego. Decyzją ówczesnego dyrektora przekazaliśmy je prokuraturze – twierdzi Irena O., dziś komendant jednej ze stołecznych komend rejonowych.

Kłóci się to z tym, co po zapoznaniu się ze sprawą powiedział insp. Ryszard Walczuk, obecny zastępca dyrektora BSW, który stwierdził, że ZSW przekazał prokuraturze materiały w związku z informacjami o nieprawidłowościach przy czynności okazania.

– Prokurator nie uwzględnił wniosku obrony o przesłuchanie podejrzanych jeszcze na etapie postępowania przygotowawczego, tylko bardzo szybko sporządził akt oskarżenia – mówi obrońca policjantów mec. Jacek Gutkowski. – A potem sprawa ciągnęła się sześć lat, co świadczy o jakości materiału dowodowego.

W akcie oskarżenia prokurator nie podał powodów, dla których policjanci mieliby złożyć fałszywe zeznania przeciwko „Kramerowi”.

Tę i inne wątpliwości w sprawie pozostają wciąż niewyjaśnione.

## BSW POZA KONTROLĄ?

– Związkowi zawodowemu dobrze jest znana sprawa tych trzech policjantów. Uważamy, że BSW wspólnie z prokuraturą skrzywdziło bardzo dobrych funkcjonariuszy. Wśród policjantów panuje opinia, że BSW to łowcy wyników, mają ogromne uprawnienia i często działają poza wszelką kontrolą – mówi przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów w KSP Mirosław Bednarski. – Warto też, żeby tą sprawą zainteresowali się przełożeni prokuratora, który ją prowadził.

Dyrektor Walczuk odpiera zarzuty.

– W sprawie tych trzech policjantów decyzje procesowe, jak zawsze, podejmowała prokuratura – mówi. – Zarząd Spraw Wewnętrznych dostarczył tylko materiały do weryfikacji. Zawierały one informacje, że policjanci, którym okazano zdjęcia, nie rozpoznali na nich „Kramera”. Były też wątpliwości, czy oni w ogóle mogli rozpoznać go w samochodzie. Stwierdzono również nieprawidłowości w rozpisaniu służby w ich notatkach.

Na uwagę, że sąd uznał zeznania Artura Z. za niewiarygodne, dyrektor Walczuk odpowiada, że gdyby to były fałszywe zeznania, to obecny na rozprawie prokurator z urzędu wszcząłby w tej sprawie śledztwo. I dodaje, że nie jest możliwe, aby jakiś oficer ZSW czy BSW mógł prowadzić działania bez wiedzy i zgody przełożonych. ■



O tym, dlaczego policjanci nie lubią BSW, z insp. MARKIEM DZIAŁOSZYŃSKIM rozmawia Elżbieta Sitek

#### **Policjanci nazywają was łowcami wyników?**

– To paradoksalne, ponieważ BSW jest jedyną komórką w Policji, której nie rozlicza się za wyniki. U nas nie ocenia się pracy wzrostem wykrywalności, jak w dochodzeniówce, lecz przestrzeganiem zasady, że każdą informację o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez policjanta, jaka do nas dociera, trzeba dokładnie sprawdzić.

#### **No i właśnie na tym sprawdzaniu robicie statystykę.**

– Wręcz przeciwnie. Przeważająca liczba informacji weryfikowana jest negatywnie. W odróżnieniu od innych służb u nas negatywnie oznacza pozytywnie dla funkcjonariusza, to znaczy, że podejrzenie o przestępstwo nie potwierdziło się. Zresztą liczby mówią za siebie. Przez 11 miesięcy ub.r. sprawdziliśmy 1770 informacji o domniemanych przestępstwach policjantów, a z tego potwierdziły się 252. Gdyby to ująć w typową statystykę wykrywalności, jakież marne byłyby wyniki...

#### **To za co biorą bardzo wysokie premie pańscy podwładni?**

– To kolejny mit. W BSW są takie same premie, jak w całej Policji. Zarówno w podobnej wysokości, jak i na podobnych zasadach, tzn. za zaangażowanie, rzetelność itp. Na pewno jednak nie za liczbę „złowionych głów”, jak głosi plotka.

# To mity

Nie będę ukrywał, że są też premie motywacyjne o specjalnym charakterze – za dobre przeprowadzenie operacji kontrolowanego wręczenia łapówki. To wymaga wielkiej pracy, zaangażowania i wiąże się z ogromnym stresem. I za to są specjalne premie.

#### **Nawet wtedy, gdy wynik operacji jest negatywny?**

– Niestety, sęk w tym, że taki się jeszcze nie zdarzył. We wszystkich akcjach tego typu, które przeprowadziliśmy, policjant po prostu wziął. To smutne, ale świadczy o skali problemu, a zwłaszcza o trafności naszych typowań.

#### **Mówi Pan o nagradzaniu rzetelnej pracy. Co oznacza rzetelność w wydaniu BSW? Że jak już się kogoś namierzy, to trzeba znaleźć na niego materiały?**

– To są plotki, które nie mają żadnego pokrycia w prawdzie. Rzetelność w wydaniu BSW to takie zgromadzenie dowodów, żeby jednoznacznie z nich wynikało, czy policjant popełnił przestępstwo, czy go nie popełnił. Posługując się wspomnianymi danymi – w ub.r. 252 sprawy z mocnymi dowodami poszły do prokuratury, ale przypominam, że w 1518 przypadkach zebraliśmy równie mocne dowody niewinności policjantów.

#### **Dlaczego zatem nikt o tym nie wie? Nie słyszy się, że oczyszczacie policjantów z podejrzeń, tylko że ich ścigacie...**

– Bo te pierwsze sprawy są dyskretne, a drugie głośne. Dyskrekcja jest w interesie policjantów. Jeśli dostajemy informację o przestępstwie i po sprawdzeniu wyraźnie widać, że było to pomówienie, po co to nagłaśniać? Część znajomych pomówionego powie: „Dobrze, że go oczyścili z podejrzeń”, ale inni będą mówili: „Coś musiało być na rzeczy”. Zwykle dana osoba nawet nie wie, że takie działania wokół niej prowadzono. I dobrze, bo człowiek niewinny powinien pracować bez stresu. Inaczej jest, gdy pomówienie policjanta jest upublicznione. Wtedy również nasze ustalenia są nagłaśniane. Ale większość spraw rozgrywa się po cichu, bo przecież dotyczy bardzo delikatnej materii.

### **Policjanci zarzucają wam, że ścigacie tylko maluczkich, tych wielkich zostawiając w spokoju.**

– Przecież gołym okiem widać, że jest inaczej. Wystarczy prześledzić ostatni rok, kiedy przekazaliśmy prokuraturze materiały m.in. w sprawach zastępcy komendanta wojewódzkiego w Łodzi, zastępcy w Rzeszowie, dwóch dyrektorów biura z KGP i dwóch naczelników w sprawie ARO, komendanta, zastępcy i naczelników z Pabianic, komendanta z Bydgoszczy itd. To wszystko było w mediach.

### **Funkcjonariusz jest wobec waszych oskarżeń bezradny. Duże uprawnienia, jakie macie, rodzą niebezpieczeństwo działania poza kontrolą i krzywdzenia ludzi.**

– Skończmy wreszcie z tymi nieprawdziwymi zarzutami. Powtarzam po raz kolejny: BSW jest kontrolowane zarówno przez podmioty wewnętrzne, jak Biuro Kontroli KGP, jak i zewnętrzne: Departament Kontroli MSWiA oraz NIK. Ale przede wszystkim w codziennej robocie jesteśmy pod stałą kontrolą prokuratury. Nasza praca jest poddana o wiele ściślejszemu nadzorowi prokuratury i sądu niż praca innych służb. My nie prowadzimy własnych dochodzeń, każda czynność od chwili wszczęcia postępowania jest na zlecenie i pod kontrolą prokuratury. Policjant nie może być bezradny wobec naszych oskarżeń, bo nie my oskarżamy. To prokurator najpierw uznaje, czy na podstawie zgromadzonych przez nas materiałów można wszcząć sprawę, a potem czy i o co oskarżyć. Nie mamy też wpływu na to, że sądy prowadzą sprawy tak przewlekłe, że ludzie są zawieszani latami. A odium niezastąpienie spada także na nas.

### **Co wtedy, gdy BSW się pomyli? Czy Pańscy funkcjonariusze ponoszą konsekwencje swoich błędów?**

– A na czym miałyby polegać pomyłki? Przecież jeśli zbierzemy materiały, z których wynika, że policjant nie popełnił przestępstwa, to nie ma żadnej sprawy. Jeśli wynika, że być może je popełnił, to ocenia prokurator. Bywa, że wszczyna, bywa, że odmawia albo umarza. Funkcjonariuszowi BSW można ewentualnie zarzucić, że bardziej albo mniej dokładnie zebrał materiały. A wtedy poniesie konsekwencje służbowe za słabą jakość pracy, tak jak każdy policjant.

### **Za słabą jakość, czyli...**

– Zaniedbanie jakichś procedur, niewyjaśnienie wszystkich okoliczności itd. To są takie same standardy, jakie obowiązują w służbie kryminalnej i docho- dzeniowej.

### **A jednak to o was mówi się, że stosujecie własny kodeks karny – taki, w którym nie obowiązują zasada domniemania niewinności.**

– Wspomniane wcześniej 1518 spraw, w których wykluczaliśmy popełnienie przestępstwa przez policjan- ta, absolutnie temu przeczy.

### **Do redakcji docierają informacje o złym traktowaniu policjantów podczas zatrzymania przez**

### **funkcjonariuszy BSW. O konwojowaniu przez kilka godzin w upał bez kropli wody, o zakuwaniu w kajdanki w obecności rodziny, o zatrzymywaniu policjanta w mundurze na ulicy itp. Czy to są, Pana zdaniem, właściwe standardy postępowania?**

– Wyjaśnijmy tu dwie sprawy. Po pierwsze, jeśli pod- czas zatrzymania występują nieprawidłowości, to poli- cjan- t powinien zgłosić je prokuratorowi, przed którym za chwilę stanie. Zapewniam, że każdą skargę na naszych funkcjonariuszy wyjaśniamy. Po drugie, dlaczego w niektórych wypadkach zakuwamy w kaj- danki? Określają to przepisy. A czym się różni poli- cjan- t podejrzany o udział w grupie przestępczej od podejrzanego o to samo taksówkarza? Dlaczego poli- cjan- t miałby być traktowany inaczej? Że niby kolega?

### **Jest Pan pewien, że policjanci BSW nie nadużywają swoich uprawnień i nie popełniają błędów?**

– Są tylko ludźmi, więc nie mogę wykluczyć, że zdarza im się zrobić coś niewłaściwie, niedokładnie, może czasem nawet przekroczyć uprawnienia. Ale wiedzę o tym mogę mieć tylko wtedy, gdy do mnie dotrze. W ubiegłym roku dostaliśmy kilkanaście skarg na policjantów BSW. Odstąpiliśmy od procedury skar- gowej i przekazaliśmy je prokuraturze, żeby nie być sędzią we własnej sprawie. Żadna się nie potwierdzi- ła. Wynikały na ogół ze stresującej sytuacji, jaką jest samo zatrzymanie policjanta, ze złości, z chęci odwró- cenia uwagi. Fakt, że nie były pisane od razu po za- trzymaniu, a dopiero dwa, trzy tygodnie później, też o czymś świadczy.

### **Czy mechanizmy kontroli nad funkcjonariuszami BSW są wystarczające?**

– Powołaliśmy specjalną komórkę zajmującą się wyjaśnianiem informacji dotyczących pracowników biura. Wyniki przedstawiamy komendantowi główne- mu. Jeśli więc coś nagannego się zdarzy, trzeba nas informować. Ale przedstawiać fakty, a nie pretensje czy plotki. Poza tym wiele czynności, zwłaszcza tych drażliwych, jak przeszukanie czy zatrzymanie, nagry- wamy. Używanie minifonów przynosi podwójną korzyść – przełożonym pozwala kontrolować pracę funkcjonariuszy, a ich chroni przed niesłuszną skargą. Na wniosek BSW komendant główny powołał zespół w WSPol. w Szczytnie, który przygotowuje analizę spraw prowadzonych przez biuro w latach 2000–2005. Ma to być materiał krytyczny, pokazujący wszystkie słabości i niedociągnięcia. Mamy świadomość, że BSW nie przez wszystkich jest lubiane, ale także, że nasze działania obrosły wieloma plotkami i nie- słusznymi opiniami. Tymczasem zadanie, jakie stawia przed nami komendant główny, jest jedno- znaczne: oczyszczanie szeregów policyjnych z nie- uczciwych ludzi. To bardzo trudna i delikatna materia, więc chcemy to robić tak, żeby nasze działa- nia nie budziły wątpliwości środowiska, dla którego pracujemy.

### **Dziękuję za rozmowę. ■**

zdj. Andrzej Mitura

**W ubiegłym roku dostaliśmy kilkanaście skarg na policjantów BSW i przekazaliśmy je prokuraturze. Żadna się nie potwierdziła.**

# Operacja „Baleno”

**M**ają od 30 do 55 lat. Wykształceni, nieźle sytuowani, niektórzy z nich są mężami i ojcami. W miejscach zamieszkania oraz w pracy cieszyli się dobrą opinią. I tak byłoby nadal, gdyby nie zarzuty, jakie na nich ciążyą – posiadanie i rozpowszechnianie pornografii z udziałem dzieci. Wpadli dzięki współpracy polskiej Policji i Europolu.

Pod koniec listopada 2005 roku policja holenderska dostała wiadomość, że na stronie serwisu informacyjnego BBS znajdują się materiały pornograficzne z udziałem dzieci. Były sprytnie zakamuflowane, dostęp do nich miały jedynie osoby zaufane, znające hasło. 7 grudnia 2005 roku funkcjonariusze zabezpieczyli znajdujące się na serwerze materiały, pornografia została z niego usunięta.

– Po analizie okazało się, że korzystano z nich w 29 krajach świata, najwięcej wejść i ściągnięć dotyczyło Polski, Niemiec i USA – mówi st. asp. Paweł Masłowski, kierownik Centralnego Zespołu do walki z Handlem Ludźmi Biura Kryminalnego KGP.

O sprawie Holendrzy powiadomili Europol, który rozesłał dane do wszystkich państw z nim stowarzyszonych.

– Musieliśmy przeprowadzić wszelkie stosowne sprawdzenia i doprecyzować numery IP – mówi Masłowski. – A było 186 tysięcy logowań! Cały czas między nami a Europolem trwała korespondencja dotycząca godzin wejść. Nie mieliśmy informacji, według jakiego czasu zostały nam podane. Dopiero wtedy mogliśmy przystąpić do ustalania adresów osób, które odwiedzały strony z pornografią dziecięcą. A nie było to łatwe, gdyż wiele komputerów zarejestrowanych było na firmy.

W sprawę zaangażowano jednostki z całego kraju.

Decyzją zastępcy komendanta głównego termin ogólnopolskiej operacji o kryptonimie „Baleno” ustalono na 12 grudnia 2006 roku. Trwała trzy dni. Wzięli w niej udział policjanci z KGP, KSP oraz z 14 województw.

O godzinie 6 zaczęto przeszukiwanie komputerów osób podejrzanych o posiadanie i rozpowszechnianie pornografii dziecięcej.

– Szukaliśmy nie tylko tych dwóch filmów, które znajdowały się na stronach serwisu BBS, ale również innych materiałów o charakterze pornograficznym – mówi podinsp. Przemysław Molenda z Centralnego Zespołu do walki z Handlem Ludźmi BK KGP, koordynator operacji.

Efekt był piorunujący. Znaleziono istne arsenały pornograficzne. Na przykład 41-letni prezes spółdzielni mieszkaniowej z Opola (kawaler, bardzo dobra opinia wśród znajomych i pracowników) miał prawie 2000 płyt CD i DVD.

Podczas operacji zabezpieczono m.in. 35 komputerów, 20 oddzielnych dysków twardych, ponad 5000 płyt CD i DVD, kilka tysięcy zdjęć, około 200 dyskietek, nagrywarki, aparaty cyfrowe. W sumie kilka tysięcy godzin filmów.

– Dokonanie oględzin tego materiału to mrówcza praca – mówi kom. Monika Sokołowska z Centralnego Zespołu do walki z Handlem Ludźmi BK KGP. – I bardzo nieprzyjemna.

W trakcie trwania „Baleno” na terenie całego kraju zatrzymano 16 osób, m.in. dwóch lekarzy, dwóch nauczycieli, organistę, informatyka, rencistę. Wobec trzech (organisty z Radomia, urzędnika Powiatowego Urzędu Pracy z Bydgoszczy i prezesa spółdzielni mieszkaniowej z Opola) zastosowano 3-miesięczny areszt. Jeden mężczyzna został zwolniony za poręczeniem majątkowym. Pięciu przyznano dozory policyjne.

Postawiono im zarzuty z art. 202 par. 4a kodeksu karnego. Grozi im kara pozbawienia wolności do 5 lat. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

## Andrzej Samson – gwiazda skazana

**O**siem lat więzienia i 10-letni zakaz wykonywania zawodu – to wyrok, który 9 stycznia 2007 roku usłyszał Andrzej Samson, znany psycholog i psychoterapeuta, autor wielu książek. Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa uznał go za winnego wielokrotnego molestowania seksualnego dwojga dzieci. Wyrok nie jest prawomocny.

Matka 11-letniego dziś chłopca była w procesie oskarżycielem posiłkowym. Przed laty powierzyła syna, u którego zdiagnozowano autyzm, Andrzejowi Samsonowi. Nie miała pojęcia, co dzieje się podczas terapii – kontakt z dzieckiem był bardzo utrudniony. O tym, że jej syn był przez psychologa fotografowany na przykład w sukience, dowiedziała się dopiero latem 2006 roku, kiedy w śmietniku znaleziono należące do Samsona pornograficzne zdjęcia. Okazało się, że chłopiec pozował do nich nieraz, że trwały to lata. Drugiej ofiary – dziewczynki – dotąd nie ustalono.

Jeszcze przed wyrokiem Andrzej Samson tłumaczył swoje postępowanie tym, że badał zachowanie zaburzonych dzieci po to, by je leczyć. I że on podjął się pomocy dzieciom, którym nikt inny pomóc już nie mógł, czy nie chciał.

Sąd nie podzielił jednak poglądu oskarżonego na temat wibratora, który miał być pomocny w terapii. Uznał, że Samson udostępniał małym pacjentom treści pornograficzne, utrwalał je na zdjęciach, przechowywał w komputerze i rozpowszechniał przez Internet.

Obrońca zapowiada apelację od wyroku. Tymczasem była gwiazdę polskiej psychoterapii czeka kolejny proces. Pokrzywdzonymi są dwie dziewczynki rozpoznane na zdjęciach. Jedna z nich jest dziś dorosłą kobietą. ■

IF

## Kokaina kontrolowana

To największa udaremniona próba przemytu kokainy do Polski. Tuż przed Bożym Narodzeniem do szczecińskiego portu wpłynął statek, który przywiózł 1360 kilogramów białego proszku. Nie była to jednak kokaina, ale substancja podłożona przez policjantów.

Przesyłkę kontrolowaną zorganizowało Centralne Biuro Śledcze we współpracy z policją szwedzką – po drodze z Ameryki Płd. do Polski statek z kokainą wpłynął na początku grudnia do portu w Goeteborgu. Tam zamieniono ładunek.

Działania CBŚ, zachodniopomorskiej policji i Prokuratury Okręgowej w Szczecinie przyniosły skutek. Zatrzymano trzech podejrzanych o udział w zorganizowanej grupie przestępczej i o usiłowanie przemytu kokainy, której czarnorynkowa wartość sięga 300 mln złotych. Polska miała być zapewne krajem tranzytowym ładunku.

Tak wielkiego przemytu nie stwierdzono od 1994 roku, kiedy to na statku „Jurata” Policja przechwyciła 1300 kg kokainy. ■

IF

# Nowa przygoda Pablob

Kiedy ten numer miesięcznika „Policja 997” trafia do Czytelników, jego założyciela i pierwszego naczelnego, potem dyrektora Biura Komunikacji Społecznej – Pawła Biedziaka – nie ma już w Policji.

**Od** 1 lutego mł. insp. Biedziak jest policyjnym emerytem, praktykującym dziennikarzem, zastępcą redaktora naczelnego „Super Expressu”. Będzie odpowiedzialny m.in. za stworzenie nowej struktury, zajmującej się śledztwami dziennikarskimi.

– To trzecia gazeta w kraju – tłumaczy swoją decyzję Paweł Biedziak. – Jest w niej sporo miejsca, dużo więcej niż gdzie indziej, żeby pisać o Policji, sprawach kryminalnych i sądowych i żeby prowadzić dziennikarskie śledztwa. (...) Wiem, że sukces zależy od zespołu, który uda mi się zbudować.

46-letni mł. insp. Paweł Biedziak służył w Policji ponad 15 lat. Jako rzecznik szcześcińskiej KWP na początku lat 90. tak intensywnie informował o sukcesach Policji, że Szczecin jawił się w mediach jako miejsce najzacieklejszej walki z przestępcami. A były to czasy przedinternetowe i przedkomórkowe. Bo Biedziak lubi ludzi.

Już wtedy zapowiadał, że Policja otworzy się na opinię publiczną. I otworzyła się. Kiedy w 1997 roku śp. gen. Marek Pupała ściągnął go do KGP, Policja była dobrze oceniana przez połowę dorosłych Polaków. Kiedy odchodził, zaufanie do Policji deklarowało 70 procent badanych.

Życzymy redaktorowi Biedziakowi, żeby „Super Express” odniósł z nim równie wielki sukces. ■

Redakcja



Punkt widzenia...

zależy od punktu siedzenia



## INTERNAUCI Z IFP.PL O PAWLE BIEDZIAKU

@ amstaff: No w końcu będzie ktoś w redakcji, kto będzie wiedział, co pisze, a nie pisze, co wie... jak to się panom dziennikarzom nieraz wydaje.

@ kazaro: No to życzę szczęścia i dobrego pióra i mam nadzieję, że pismaki będą miały skąd brać przykład rzetelności i wreszcie skończą popełniać słowne gąfy w stylu „policja aresztowała”. Z drugiej strony uważam, że jest to ostatnia szansa, by SE utrzymał się na rynku. Przyznam, że jestem zaskoczony, bo myślałem, że Pablo mierzy dużo wyżej.

@ Joker47: A nie wydaje wam się, że wzięli Pablob, bo ma kontakty w naszych służbach? Łatwiej będzie dotrzeć do „sensacji”? Punkt widzenia zmienia się wraz z punktem siedzenia. Pablob musi realizować linię gazety. Chyba wie, która ręka go karmi? Więc nie będzie jej gryzł.

Myślę, że gdyby Pablob chciał się na poważnie zajmować Policją, to znalazłby inny tytuł.

Niewielu jest policjantów (nie licząc chłopców-radarowców), którzy doczekali się poezji. W dodatku śpiewanej. Paweł Biedziak, znany w internetowych kręgach jako Pablob, ma własną pieśń, której słowa na ifp.pl zamieścił Rohan. Wystarczy podłożyć melodię utworu „Majster Bieda” Wolnej Grupy Bukowina:

*Skąd przychodził, kto go znał,  
kto mu rękę podał, kiedy  
nad rowem siadał, wyjmował chleb,  
serem przekładał i dzielił się z psem.  
Tyle wszystkiego, co z sobą miał  
PabloB...*

(...)

*Aż nastąpił taki rok,  
smutny rok – tak widać trzeba...  
Nie przyszedł PabloB zieloną wiosną  
miejsce, gdzie siadał, zielskiem zarostał  
i choć niejeden wyteżał wzrok,  
choć lato pustym gościńcem przeszło,  
z rudymi liśćmi – jesieni schedą –  
wiatrem niesiony popłynął w przeszłość  
PabloB...*

# Rodzina od nagłych wypadków

Godzina 22. Dom Matusiaków pod Poznaniem. Właściciele już śpią. Dzwonek do drzwi. Policja. – Jest do wzięcia dziecko. Za godzinę do odbioru. Weźmiecie?

Imię: Nikodem

Wiek: 2 lata

Pochodzenie: melina. Matka popiła, dziecko wyszło na ulicę.

Dla Matusiaków to dziesiąte dziecko, które biorą pod swój dach. Dzieciaki są u nich kilka miesięcy, rok najdłużej. Potem od Matusiaków idą różnie: do adopcji, do domu rodzinnego, do rodziny zastępczej, do domu dziecka w ostateczności.

W powiecie poznańskim Matusiakowie są jedynym pogotowiem rodzinnym. Bo to wcale nie jest prosta sprawa: wziąć dziecko, pokochać, oddać, wziąć następne.

Pogotowie rodzinne to najtrudniejsza forma rodzicielstwa zastępczego. Nie tylko dlatego, że się człowiek przywiązuje i zakochuje w takim niewinnym maleństwie. Trafiają tam dzieci starsze, zabrane z interwencji, z zagmatwaną przeszłością. Trzeba je prostować.

– Nie umieją mówić, jeść, umyć się. Nie potrafią się śmiać – mówi kom. Krzysztof Matusiak. Prywatnie – zawodowy ojciec zastępczy. Zawodowo – policjant, analityk kryminalny w KWP w Poznaniu.

## SZUKANIE SIÓSTR

Tego dnia położyli się z żoną Arletą wcześniej. Dzieciaki też już spały. Nie spodziewali się kolejnego podopiecznego, tym bardziej że mieli komplet. Ale przecież „z interwencji” się nie odmawia. Zaczęli szykować miejsce. Wiedzieli: ta noc będzie krótka. Gdy policja przywiozła Nikosia, trzeba było go poprzytulać, oswoić, uspokoić. Potem nakarmić, umyć i ukłosać do snu. Była czwarta, kiedy zasnęli.

– Takich nagłych sytuacji mieliśmy na razie dwie. W większości wypadków dzień wcześniej dostajemy z sądu informację, że jest decyzja co do dziecka – opowia-

da Krzysztof. – Wtedy pakuję do samochodu nosidełko, ubranka i jadę do szpitala.

Tam, na oddziale noworodkowym, kobiety zawsze patrzą na niego z zachwytem i niedowierzaniem. Szok! Mężczyzna, a potrafi takie małe dziecko rozebrać i ubrać, dziwić się.

– Lata praktyki – żartuje Krzysztof Matusiak.

Lata, tak naprawdę znaczy rok i kilka miesięcy, odkąd z żoną Arletą prowadzą rodzinne pogotowie opiekuńcze. Mają też dwójkę własnych dzieci, Kacpra i Szymka. Chłopcy mieli udział w stworzeniu pogotowia. Domagali się dwóch sióstr.

– Mniej więcej w ich wieku, czyli sześć i osiem lat. Każdy chciał jedną dla siebie – opowiada Krzysztof.

– Ta ich potrzeba pomogła zrealizować nasze marzenie. Od dawna chcieliśmy wziąć dzieci. Czekaliśmy tylko na większe mieszkanie – dodaje Arleta.

Pięć lat temu przeprowadzili się pod Poznań do domku. Po remoncie, dwa lata później, podjęli decyzję: bierzemy dzieciaki. Ona, z zawodu krawcowa, wolała zająć się wychowywaniem niż szyciem. Jego kariera w Policji z rodzicielstwem zastępczym w żaden sposób nie kolidowała. Wręcz przeciwnie.

– Po powrocie do domu będę mógł odechnąć innym powietrzem – myślał.

Zanim zaczęło się szukanie sióstr dla Kacpra i Szymka, skończyli specjalny kurs. Przez kilka miesięcy co tydzień uczyli się, jak postępować z dziećmi, jak z ich rodzicami. Jak dać dziecku poczucie bezpieczeństwa, a jednocześnie nie przywiązywać maluchów do siebie. Testy z psychologii i emocji przeszli pomyślnie. Zaczęli poszukiwania dziewczynki.

Krzysztof: – Gdzie ja nie byłem? W domach dziecka, w ośrodkach adopcyjnych.



Więcej o domu Arlety i Krzysztofa Matusiaków: [www.naszepogotowie.pl](http://www.naszepogotowie.pl)

W Koszalinie, Rzeszowie, Łodzi... Nie było takich dzieci. Dziesięć miesięcy szukaliśmy.

## WIELKIE EMOCJE

I wtedy zadzwonił telefon z Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Potrzebowali rodziny na pogotowie. Matusiakowie się zgodzili. Nie bez obaw.

Arleta: – Byliśmy przestraszeni. Nie wiedzieliśmy, czy damy radę.

Krzysztof: – Napatrzyłem się w życiu na różne historie. Dzieci są zawsze niewinne.

Pierwszy przyszedł Bartek. Prosto z oddziału noworodkowego. Z biedy. Jego matka, bez środków do życia, postanowiła go oddać tak samo, jak poprzednie dziecko. Dopóki mogła, odwiedzała go u Matusiaków. Potem było tak, że przychodziła ona, a godzinę po niej rodzice adopcyjni Bartka. Wizyty przeżywali wszyscy. Trudno powiedzieć, kto najbardziej. Krzysztof mówi, że po tym roku ściany w ich domu są naładowane wielkimi emocjami.

– Co tu się działo? Z jednej strony rozpacz i rozstanie matki biologicznej. Z dru-





*Uwielbiają przejażdżki, więc Matusiakowie kolekcjonują rowery. Na razie mają ich siedem*

giej – szczęście rodziców, którzy od dawna czekali na swoje dziecko. I wreszcie my, też zaangażowani, wetknięci między jednych a drugich – mówi Krzysztof.

A potem nadszedł czas rozstania. Nie było łatwo. Płakali. Tym bardziej że po Bartku nie przyszło od razu kolejne dziecko. W kuchni przez miesiąc czekały puste butelki do karmienia. Nie wiedzieli, czym zająć myśli, często powtarzali swoim dzieciom, że mają być ciszej, bo Bartek śpi. A Bartka już nie było.

Dzisiaj pożegnania znoszą łatwiej. Wytłumaczyli sobie, że wszystko się kiedyś kończy. Że chodzi o dobro dzieci. Że wybrali być, a nie mieć. Zrozumieli też, jak ważne są wspomnienia.

– One budują wartość człowieka. Cieszymy się, że mogliśmy z tymi dziećmi być choć przez chwilę, być rodziną – mówi Krzysztof.

Kiedyś, gdzieś, nie pamięta gdzie, znalazł zdanie, które stało się ich życiowym mottem. Zna je na pamięć. Jego żona też. *Nie martw się, że coś się skończyło, ale cieszyć się, że przytrafiło się właśnie tobie.* Tego się trzymają.

## UCZYĆ UŚMIECHU

Miesiąc po Bartku przyjęli trójkę noworodków: Zuzię, Anetkę i Zosię. Mieli urwanie głowy. Ani Krzysztof, ani Arleta nie wiedzą, skąd brali siły. W nocy wstawali razem. Czasem po kilka razy. Jedna butla, druga butla, trzecia. Podgrzać, nakarmić, iść spać. A przecież Krzysztof codziennie o 7.30 musiał być w pracy. Wstawał koło 5.00. Do domu wracał po 16.00. Potem lekcje z chłopakami trzeba było zrobić, pojechać z nimi na trening, żonę odciążyć, uśpić maluchy, bajkę na dobranoc przeczytać. No, i jeszcze zakochali się w Zosi. Obłądnie. Na zabój. Wszyscy. Kacper i Szymek też. Rodzice byli o krok od adopcji.

– Kupiła nas uśmiechem. Była tak pogodna i radosna – rozmarza się Krzysztof.

– Budziła się wesoła. Cudowne dziecko. Po niej płakaliśmy najbardziej. Wyrwała nam kawał serca.

Dzisiaj zdjęcie Zosi jako jedyne wisi na ścianie w dużym pokoju wśród rodzinnych zdjęć Matusiaków. Stała się częścią ich rodziny, ale nie ich córką. Była wcześniakiem, potrzebowała stuprocentowej opieki. A oni mieli przecież pogotowie i inne dzieci. Te też potrzebowały ich miłości.

W sumie przez dom Arlety i Krzysztofa przewinęło się już dziesięcioro dzieci. Na ścianie w małym pokoju wiszą zdjęcia wszystkich. Każde na odwrocie opisane: imię, nazwisko, rok.

Po Zuzi, która na trzy tygodnie wróciła do mamy, po czym znów trafiła do Matusiaków, bo mama uznała, że jednak nie da rady się nią zająć, przyszła 2-letnia Weronika. Krzysztof sam odbierał ją z domu dziecka. Miała pocięte ręce i nogi, nie potrafiła się śmiać, tylko jęczała. Tata zastępczy przez wiele miesięcy dwoił się i troił, żeby na jej buzi pojawił się uśmiech. Dzieci naśladowują, więc się do nich śmiał non stop, a one się uczyły.

Ze Sławkiem poszło szybciej. Już się uśmiecha, ale prawie nie mówi. Często płacze i jest głodny. Ale te dzieci tak mają. Jedzą na zapas, bo były karmione nieregularnie. Sławek na przykład jadł i wymiotował. Mateusza rodzice faszzerowali psychotropami. Jeden i drugi, choć mają po dwa lata, prawie nie mówią. Za to Sebastian (7 lat) jeszcze rok temu był wycofany i wylękniony. Wyglądał, jakby kulił się przed ciosem.

– Nikt się nim nie zajmował, matka piła, ojca nie było, a ponieważ najczęściej z dziadkiem przebywał, to się zachowywał jak dziadek. A gdy pierwszy raz zobaczył nasz dom, powtarzał, że to Ameryka!

Sebastian jest najstarszym ich podopiecznym. Przez długi czas mówił do nich *Pan* i *Pani*, dopiero niedawno się przełamał, żeby mówić *wujek* i *ciocia*. Zaprzyjaźnili się z Kacprem i Szymkiem, razem trenują piłkę nożną. Krzysztof i Arleta są szczęśliwi, bo ostatnio Sebastian zapytał, czy będzie mógł ich odwiedzać. – Oczywiście – mówią zgodnie Matusiakowie.

## ROZMOWA Z POLICJANTEM

Nie zawsze jest różowo. Bywają kryzysy, a takiej gromadki nie sposób utrzymać w ryzach bez dyscypliny. Dla rodziców zasada numer jeden to mieć chwilę dla siebie. Dlatego tata i mama zastępczy odciążają się nawzajem. Gdy on widzi, że u niej zbiera się na burzę, wygania ją do miasta. Sam odreagowuje w sporcie, gra w golfa.

Dla dzieciaków z kolei Krzysztof wprowadził system kar i nagród. To on gra



*Sebastian (pierwszy z prawej) był odludkiem. Teraz przyjaźni się z Kacprem i Szymkiem Matusiakami. Szachy są najlepszym sposobem na uspokojenie, uczą też koncentracji*

w domu rolę zdecydowanego i konsekwentnego, czasem złego. Jedną z kar – tych z kategorii duża, bo są też małe i średnie, jest na przykład rozmowa z policjantem.

– Bo policjant to autorytet. Tak samo jak ksiądz. Rozmowę z księdzem już przerabialiśmy. Policjanta dzieci mają w domu na co dzień – śmieją się Matusiakowie.

Uważa, że doświadczenie policyjne pomaga w prowadzeniu pogotowia. Po pierwsze – zna procedury, po drugie – potrafi sobie świetnie radzić ze stresem i wreszcie – wie, jak rozmawiać z rodzicami dzieci.

– To często rodziny patologiczne. Nie można im bezgranicznie ufać – tłumaczy i jako przykład podaje sytuację, która przytrafiła się Arlecie. Pewnego dnia wpuściła do domu matkę i wujka jednego z dzieci. Przyszli bez zapowiedzi, Krzysztofa nie było, nie powinna ich wpuścić. Ale wpuściła. Nawet się nie obejrzała, gdy ukradli jej z torebki portfel. W biały dzień. W domu policjanta.

– A znajomi? Koledzy? Co mówią o waszym domu? – pytam.

– To, czym się zajmujemy, bardzo szybko weryfikuje znajomych i przyjaciół – mówi Arleta. – Ci, którzy są, pomagają.

– Raczej rzadko o tym rozmawiamy. To dla nich inny świat. Ale najczęściej się dziwią, że nam się chce, że to tyle roboty – mówi tata zastępczy. – No, jest tego dużo, ale ile przy tym satysfakcji! To nasz sposób na życie. A dla mnie świetna odskocznia od pracy. Mogę powiedzieć, że mam dwa światy. I dobrze mi z tym. ■



# Nic na siłę

– Chce pan zobaczyć moje zeszyty? – Marcin patrzy wyczekująco na postawnego mężczyznę w marynarce. Patrzy z podziwem, nie ze strachem. Prawda – gdy spotkali się pierwszy raz, miał go za wroga, za psa, który się czepia i z którym wstyd rozmawiać. Przy drugim spotkaniu przestraszył się nie na żarty. A potem okazało się, że ten wróg to normalnie fajny facet. Można z nim pogadać. Chociaż policjant.

**No** pokaz. Zobaczmy, czy ładnie piszesz – sierż. szt. Jakub Durczyński, kierownik ogniwa do spraw nieletnich w II komisariacie na łódzkich Bałutach bierze zeszyty Marcina. Przegląda matematykę, potem polski. Pismo ładne, trochę pokreślane, sporo uwag i... kilka stron zapisanych pismem matki. – Chyba będę musiał z mamą porozmawiać – mówi funkcjonariusz, ale Marcin nie daje mu skończyć.

– Pomagała mi, bo, jak byłem w sanatorium, to dużo zaległości się zrobiło. A, i kupiłem jej, tak jak pan mówił, na Gwiazdkę prezent. Perfumy.

Durczyński potakuje głową z zadowoleniem.

– A masz teraz z czymś kłopoty? – patrzy badawczo na 14-latkę.

– Z niemieckim.

– Hmm... Z niemieckiego to ja znam tylko jedno słowo...

– No i jeszcze Maciek S. mi dokuczał. Mówił, że pana zna i... – żali się Marcin.

– Powiedz S., żeby nie fikał. Albo ja mu powiem – śmieje się policjant.

## BEZ ŁASKI

Znają się od dwóch miesięcy. Dzięki mamie Marcina. Nie mogła sobie poradzić z synem. W ogóle jej nie słuchał. Do szkoły chodzić nie chciał. Od połowy września do połowy grudnia miał tylko 20 dni obecności.

– Kawał chłopca, metr siedemdziesiąt wzrostu. Przecież pod pachę go nie wezmę i nie zaniosę do szkoły. Nie działały na niego ani prośby, ani groźby. Być może obcej osoby posłucha, pomyślałam i poszłam do dzielnicowego – opowiada Anna, mama chłopca.

Dzielnicowy dał jej telefon do Kuby Durczyńskiego. Zadzwoniła. Spotkali się we trójkę, z synem. Pierwsza wizyta w komisariacie była kompletną porażką. Marcin siedział z założonymi rękami, a na pytanie, czemu nie chodzi do szkoły, odpowiadał: nie wiem. Zupełnie się nie przejął. Dla świętego spokoju obiecał, że się poprawi, ale następnego dnia już wagarował. Matka znów zaprowadziła go do Durczyńskiego.

Tym razem nie było miło. Było ostro. Konkretnie. „Ty nikomu łaski nie robisz. Nie chcesz do szkoły, pójdziesz do ośrodka” – powiedział mu policjant. Zadziałało. Potem była jeszcze wspólna rozmowa z dyrektorem i wychowawcą. Ustalono, że codziennie po szkole Marcin będzie się meldował w komisariacie. Ze specjalnym zeszytem, w którym nauczyciel każdego przedmiotu potwierdzi, że chłopak w szkole był. Odtąd nie opuścił ani jednej godziny.

– Na razie ma chodzić do szkoły. Już niedługo przyjdzie czas na wspólną naukę – mówi Durczyński.

## PO GODZINACH

Kierownikiem ogniwa do spraw nieletnich jest od dwóch lat. Z racji stanowiska „nadzoruje” 7 gimnazjów, 13 podstawówek, 3 podstawówki prywatne, 5 gimnazjów niepublicznych i 2 ośrodki szkolno-wychowawcze. Wcześniej był dzielnicowym. A z wykształcenia jest pedagogiem.

– Zawsze, gdy chodziłem po domach, przerażał mnie widok jednego pokoju, w którym tłoczyła się cała rodzina. Dziecko nie miało swojego łóżka, o miejscu do nauki nie wspominając. Gdzie się uczy, pytałem, a rodzic pokazywał mi kawałek wnęki ze zlewem za kotarą – mówi.

Dlatego, gdy widzi, że ktoś sobie nie radzi, ma problem, wyciąga pomocną dłoń. Stawia tylko jeden warunek: dziecko musi chcieć.

– Niech się dwie, trzy, pięć osób poprawi. To jest sukces. Ale nic na siłę. Twardych i hardych nie ma sensu zmuszać. Dla takich jest kodeks, sąd, ośrodki – tłumaczy Durczyński.

Przez ostatnie siedem lat opiekował się kilkunastoma chłopakami. Schemat ten sam. Najpierw mobilizował ich do chodzenia do szkoły, potem do nauki. Zostaje w pracy po godzinach, żeby rozmawiać z nimi o rozbiorach Polski albo o Mickiewiczu. Bo z polskiego i historii jest najlepszy. No i jeszcze z geografii. Poza tym ma podejście. Nie odpytuje.

– Rozmawiamy. Mama mnie tak nauczyła i tak najlepiej wchodzi do głowy – przekonuje policjant, a swoim uczniom, gdy męczą się nad „Panem Tadeuszem”, przygotowuje materiały pomocnicze. Tak jak

ostatnio Tomkowi: dziesięć stron, gdzie pisana wierszem epopeja jest tłumaczona na język prozy.

### NADZÓR SPECJALNY

Materiały na Tomka czekają, bo chłopak na razie do komisariatu nie przychodzi. Z powodu kolegów, którzy dowiedzieli się o jego znajomości z policjantem i teraz się z niego wyśmiewają. Bo to obciach się z gliną zadawać.

– I ja go doskonale rozumiem. W technikum miałem obowiązkową grę w orkiestrze dętej. Koledzy też się ze mnie śmiali. Powiedziałem, że będę grał, jak mi dadzą klarnet, który można pod kurtkę schować, zamiast puzonu – mówi Durczyński.

Wierzy, że za jakiś czas Tomek do niego wróci. Anna Piotrowska, pedagog w gimnazjum nr 12, do którego chodzi chłopak, też ma taką nadzieję. To ona w ubiegłym roku, gdy Tomek uciekał z domu i nie słuchał matki, wezwała Durczyńskiego na ratunek. Zresztą nie pierwszy raz. Wcześniej poprosiła go o interwencję w klasie Ie, najgorszej w szkole. Nauczyciele bali się tam chodzić na lekcje. Zamiast uczyć, pilnowali, żeby dzieci się nie pozabijały. A te były agresywne, wulgarne. Często też wagarowały. A potem przynosiły podrabiane zwolnienia. Można powiedzieć, że wezwanie przez pedagoga policjanta było krzykiem rozpacz. Najpierw na zebraniu z rodzicami jasno i wyraźnie powiedział, co, komu, za co grozi. Cała klasa została objęta specjalnym nadzorem. A potem funkcjonariusz zapraszał do komisariatu rodziców z dzieckiem. Bo pracować trzeba i z dziećmi, i z dorosłymi. Nierzadko winni są ci drudzy. To oni odpowiadają za to, jakie są dzieci.

Po roku widać wyniki: dzieciaki nie wagarują, uczą się, nauczyciele mogą wreszcie pracować. Rodzicami, którzy nie radzą sobie z wychowaniem, i z dziećmi, które nie chcą respektować zasad, zajmie się sąd. Durczyński wysłał już 13 wniosków.

Teraz w gabinecie pani pedagog jest gotowa lista kolejnych kandydatów na dywanik do policjanta. Durczyński dostanie ich oceny ze wszystkich przedmiotów, także uwagi, listę obecności i usprawiedliwienia takiego delikwenta. Żeby mieć pełny obraz sytuacji.

– Sprawdziliśmy. To działa. I na uczniów, i na rodziców. Policja może wyegzekwować więcej niż szkoła – mówi Anna Piotrowska.

– Moim zadaniem jest przeciwdziałać demoralizacji. I to właśnie robię. Pomagam, ale też pilnuję – mówi Kuba Durczyński. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA  
zdj. autorka

# Wychowanie przez karanie

Koniec z liberalną szkołą. Koniec z luzem i przemocą. Wicepremier, minister edukacji Roman Giertych stawia na karanie. Chce wychowywać młodzież godziną policyjną. Mają być nagany, prace społeczne, a w ostateczności – izolowanie złych dzieci od dobrych i zamykanie tych złych do ośrodków o zaostrzonym rygorze.

**P**rogram „Zero tolerancji dla przemocy w szkole” ma być lekarstwem na problemy z młodzieżą. Jest ministerialnym pomysłem na walkę z agresją i nałogami.

A jest z czym walczyć. Uczniowie coraz częściej piją i ćpają. Łamią prawo. Są wulgarni. Według badań Centrum Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej i Uniwersytetu Warszawskiego 30 proc. uczniów upiło się chociaż raz w życiu, 25 proc. brało udział w bójkach, 48 proc. przyznaje się do oszukiwania nauczycieli, a prawie 41 proc. do utrudniania prowadzenia lekcji.

Statystyki policyjne są jeszcze bardziej alarmujące. We wszystkich szkołach, od podstawówek po licea, rośnie liczba kradzieży, rozbojów, zgwałceń. Właściwie nie ma miesiąca, by media nie alarmowały o dramacie dzieci, które są ofiarami... dzieci.

### KTO TU RZĄDZI?

Minister Giertych zna receptę na taki stan. Trzeba wrócić do klasycznych metod wychowania. Do porządku i rygoru. Teraz, mówi Giertych, jest tak, że prawa w szkole mają tylko uczniowie. To oni rządzą. A przecież gospodarzem jest dyrektor, a na-

uczycielom – ponieważ odpowiadają za wychowanie – należą się szczególne uprawnienia. Trzeba więc jak najszybciej doprowadzić do tego, by odzyskali autorytet i panowanie nad klasą. Mają ostro karać uczniowskie wybryki.

W tym ma pomóc nauczycielom Policja. Ma być na każde wezwanie. Co więcej – zgodnie z programem „Zero tolerancji dla przemocy w szkole” – nauczyciele i dyrektorzy szkół są zobowiązani zawiadamiać Policję o każdym czynie zabronionym

W 1997 roku godzinę policyjną dla młodzieży – pod nazwą „Akcja Małolat” – wprowadzono w Radomiu. Tak miasto zareagowało na serię drastycznych przestępstw dokonywanych przez nastolatków. Jego śladem poszła Warszawa. Rzecznik praw obywatelskich zaskarżył jednak „Akcję Małolat” do Naczelnego Sądu Administracyjnego. NSA uznał za bezprawne wprowadzenie „zarządzeniem tymczasowym” przez wojewodę warszawskiego godziny policyjnej dla młodzieży.



► popełnionym na terenie szkoły. Jeśli tego nie zrobią, poniosą odpowiedzialność karną.

Czy to dobry pomysł? Policjanci są podzieleni. Z jednej strony brzmi świetnie, bo do tej pory bardzo często zdarzało się w szkołach „zamiatanie śmieci pod dywan”. Wiadomo, dyrektorzy wolą mówić, że u nich wszystko jest cacy i Policja nie ma nic do roboty. Jak się coś wydarzy, tuszują sprawę, żeby mieć lepszą opinię.

Druga strona dotyczy autorytetu nauczycielskiego. Nie da się go zbudować, jeśli u jego podstaw leży zwykły strach uczniów przed gliną. Na poważanie nauczyciele muszą zapracować sami. A grożeniem i straszaniem raczej nic nie zyskają.

### **NIELAT TAXI?**

Wprowadzenie godziny bezpieczeństwa to kolejny pomysł, który budzi kontrowersje wśród policjantów. Jedni są przeciwni: powinno się karać za przewinienia, a nie za wiek. Inni się burzą: jeśli będziemy odwozić każdego nastolatka, na nic innego nie starczy nam czasu.

Minister chce, żeby młodzież po godzinie 23 siedziała w domu, a dokładnie, żeby w nocy nie przebywała w miejscach publicznych bez opieki dorosłych. Jeśli poli-

## **CO MA PROGRAM DO POLICJI?**

Punkt VII programu „Zero tolerancji dla przemocy w szkole” mówi:

– „Dyrektorzy i nauczyciele szkół i placówek będą mieli prawny, a nie jak dotychczas społeczny, obowiązek zawiadomiania Policji lub sądu o okolicznościach świadczących o demoralizacji nieletniego, w szczególności o naruszeniu przez niego zasad współżycia społecznego, popełnienia czynu zabronionego, używania alkoholu lub innych środków odurzających (...)”.

Punkt VIII programu zakłada:

– „nałożenie na Policję i Straż Gminną obowiązku informowania rodziców i szkoły o uczniach, którzy w godzinach zajęć szkolnych przebywają w miejscach publicznych”.

– „stworzenie możliwości wprowadzenia zakazu przebywania w miejscach publicznych w porze nocnej osób nieletnich bez opieki osoby dorosłej”.

cjant spotka w nocy małolata, będzie musiał go wylegitymować i zatrzymać – w komendzie czy izbie dziecka – do czasu oddania rodzicom bądź opiekunom. Pozornie nic nowego, bo policjanci zatrzymują przecież nieletnich, tyle że teraz niektórych. Jeśli program ministra Giertycha wejdzie w życie, będą musieli zajmować się wszystkimi.

Policjanci obawiają się, że będą służyli za darmowe taksówki dla młodzieży. I pytają: „Ileż to razy bywa tak, że mam nieletniego, który nie popełnił czynu karalnego

i nie mam co z nim zrobić. Do izby nie, pogotowie opiekuńcze nie przyjmie. Mędrcy od nieletnich obradują, a mnie szlag trafia, bo służba leci, rejon nieskontrolowany, a ja stoję z młodym jeńcem”.

### **POTRZEBNY PRZEPIS**

Projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie programu „Zero tolerancji dla przemocy w szkole” jest gotowy. 9 stycznia br. został skierowany do uzgodnień międzyresortowych i konsultacji społecznych. Liczy

## Dzieci problemem narodu?



**Dzieci, zamiast przyszłością, stają się problemem narodu. Są wulgarne i agresywne. Co robić? Mówi o tym MIROŚLAWA KĄTNA, przewodnicząca Komitetu Ochrony Praw Dziecka:**

– My wszyscy: rodzice, nauczyciele, wychowawcy jesteśmy odpowiedzialni za to, co się dzieje. Nie ma złych dzieci. Są źli dorośli. To my zawiniłiśmy przez własne zaniechania, nieumiejętność, brak konsekwencji, brak wyobraźni. Nie przeciwstawiamy się, ale przyzwalamy na różne formy agresji. Zamiast dzieci wychowywać – my je hodujemy.

Nie można patrzeć na te trudne, „złe” dzieci, jak na osoby, które powinny zniknąć. Nie chodzi o to, by zamknąć je w jakichś ośrodkach. Trzeba nad nimi pracować i mieć pomysł na ich resocjalizację. Nawet jeśli jest bardzo późno.

Z polskiej szkoły już kilka lat temu „wyprowadzono” wychowanie. Nauczyciel jest przeciążony programem dydaktycznym i skomplikowaną drogą awansu – dostarcza papierki i kończy kursy dodatkowe typu „gotowanie na gazie i przesuwanie fajerek bez szumu”.

Jednocześnie nie pamięta się, że szkoła to nie jest zbiór cioc, wujków i sąsiadów. Reakcja nauczyciela na złe czy niepokojące zachowanie to nie tylko dobra wola. To obowiązek. Szkoła nie może bać się dzieci i rodziców, stawiania twardych diagnoz i podejmowania niepopularnych rozwiązań.

Nie chodzi o wywoływanie strachu, bo na strachu można zbudować tylko tyranię, a chyba nie o to chodzi. Niech w szkole pojawia się policjant, ale jako autorytet, partner, ekspert, a nie ktoś, kto jedynie grozi sankcją. A wpuszczanie do szkół „trójek” jest pomyłką. To sztuczny twór, którego diagnoza nie może być rzetelna.

Wszelkie inicjatywy, które są pozytywne, trafiają do dzieci, edukują, pokazują wzorce, powinny być traktowane jak perełki. Tak jak ten policjant z Łodzi, który się zaangażował i pomaga dzieciom. Kapitalny pomysł. On się stał naturalnym wychowawcą. Tak samo policjant, który otworzył pogotowie rodzinne. Wziął sobie na głowę trudne dzieci i chce swoją wiedzę, doświadczenie, czas, wrażliwość dać im. Takich ludzi trzeba ze wszelkich miar wspierać. Pod każdym względem. Merytorycznym, finansowym i prawnym. Trzeba im ułatwiać misję. ■

wysłuchała ANNA KRAWCZYŃSKA  
zdj. Anna Michejda

53 strony i kilkanaście punktów, których wdrożenie wymaga zmiany wielu przepisów.

Dotyczy to na przykład osławionej już godziny bezpieczeństwa. Jej wprowadzanie nie jest obligatoryjne. Ma zależeć od decyzji rad gmin. Samorządy najlepiej znają specyfikę regionu i wiedzą, gdzie zakaz jest potrzebny, w jakich godzinach ma obowiązywać i młodzieży w jakim wieku dotyczyć. Tak myśli minister edukacji.

Żeby rady mogły uchwalić zakaz przebywania w miejscach publicznych w porze nocnej osób nieletnich bez opieki osoby dorosłej, potrzebna jest podstawa prawna.

Poselski projekt *ustawy o zmianie ustawy o samorządzie gminnym oraz ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich* jest już w Sejmie. Jeśli Sejm taką nowelizację uchwali, dla policjantów będzie to oznaczało nowy obowiązek: zatrzymywanie nastolatków przebywających w nocy poza domem. Dzięki temu na ulicach ma być spokojnie. O nocnych wycieczkach ucznia dowiedzą się rodzice i szkoła, a policyjne raporty będą wpływać na ocenę z zachowania. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA  
zdj. Andrzej Mitura

## Za, a nawet przeciw – cytaty z IFP

@ lesio24: W szkołach kłania się bezstresowe wychowanie – zamiast „pały” jakieś chmurki. Rodzice w swoich dzieciach widzą tylko aniołki, a jak dostaną od nauczyciela naganę, która im się należy, dzieciak poskarży się mamie, ta zrobi awanturę dyrektorowi, który zje... nauczyciela.

@ fazzi: Zero marchewki + ogromny kij. Szkoła będzie budzić strach i za pomocą strachu będą tam sprawowane „usługi edukacyjne”. (...) Podejrzewam, że spadnie to na barki Policji, czyli powstanie nowy podwydział prewencji o nazwie policja szkolna.

Powyższy stan odzwierciedla dokładnie stan kraju – rządy sprawowane na zasadzie strachu, podstęp i denuncjacja, spiski i knucie.

Strach. Strach. Strach.

@ Golf: Ogólnie wszystkim zakazom mówię NIE! (...) Nie można przez bandę matofów karać ogółu.

@ chudy\_sp: Pomysł karania nauczycieli i dyrektorów szkół za niepowiadomienie o przestępstwie bądź czynie karalnym dokonanym na terenie szkoły – wyśmienity. Może w końcu skończy się tuszowanie różnych „sprawek”, aby dobro szkoły, renoma i co tam jeszcze nie ucierpiało.

@ andiz1: Mam jednak niejasne wrażenie (...), że na polu realizacji zadań opisanych w programie „Zero tolerancji” pozostanie – jak zwykle samotnie – Policja... i nawet nie tyle mi chodzi o realizację pewnych zadań wynikających przecież z innych obowiązujących w tej materii przepisów bez konieczności tworzenia nowych, co o miliony sprawozdań, które trzeba będzie wykonać w różnych okresach... i będziemy jedyną instytucją, którą ktoś będzie rozliczał z wykonania poszczególnych elementów tego programu...

@ 0085: Nie starczy funkcjonariuszy do zabezpieczenia wszystkich małych, tak swoją drogą.

@ wonsz: Niech każdy robi to, do czego jest powołany: nauczyciel uczy, rodzic wychowuje, a policjant dba o bezpieczeństwo.

@ chudy\_sp: Kary. Formy ich powinny być wyważone. (...) Powinny być szybkie i nieuchronne. (...) Rodziców bezwzględnie obciążać finansowo za straty materialne. (...) No i przypomnieć powinny sobie sądy i sami policjanci o KW, gdzie jest zapis dot. karania rodziców takich „pocięch” (bodajże art. 105 k.w.).

# Uniform marzeń

„Granatowa rewolucja” wywołała prawdziwą burzę. Ponad sto tysięcy wyświetleń na internetowym forum policjantów ([www.ifp.pl](http://www.ifp.pl)), setki listów i maili do redakcji i do autora artykułu. Jakiego munduru chcą policjanci z pierwszej linii – ci, którzy chodzą w nim na co dzień, podejmują interwencje, mocują się z pijakami, biegają z psami tropiącymi, narażają życie w walce z bandytami.

**W**iększość zainteresowanych uważa, że nie potrzeba nowych projektów, by olśnić świat. Wystarczy wykorzystać wzory mundurów już stosowanych. Jako najlepsze najczęściej wymienia się mundury z USA, Niemiec, potem z Finlandii i Francji. Policjanci najchętniej połączyliby to, co w nich najlepsze. Można też wykorzystać wzory innych formacji (wojsko, Straż Graniczna) lub z oferty dostępnej na rynku odzieży turystycznej.

## TYLKO NIE KEPI

Faktem bezspornym jest całkowity brak akceptacji dla proponowanego przez projektanta Bernarda Hanaokę nakrycia głowy. Prawie nikt nie chce kepi! W propozycjach pojawiają się: beret, furażerka i bejsbolówka, ale nie taka jak obecna, tylko odpowiednio skrojona i z dobrego materiału. Żeby tę kwestię rozstrzygnąć, potrzebne byłoby chyba głosowanie? Na zimę najwięcej uznania zyskała zwykła czapka wełniana, czarna i bez daszka! Rogatywka tylko do munduru wyjściowego.

## MUNDUR SŁUŻBOWY I ĆWICZEBNY

Policjanci chcą jednego munduru służbowo-ćwiczebnego. Po co tworzyć inny mundur do służby (gorszy) i inny na ćwiczenia, szkolenia, zabezpieczenia (lepszy), skoro ten lepszy można nazwać służbowym i wszyscy będą go używać na co dzień? Ale zwolennicy rozróżnienia tych dwóch mundurów, choć w mniejszości, także pojawili się na forum. Internauci zgadzają się natomiast, że mundur musi być FUNKCJONALNY i wykonany z DOBRYCH MATERIAŁÓW. Jego krój nie ma podkreślać niegaganej sylwetki policjanta (nie wszyscy zaraz pójdą na siłownię, by się do nich dostosować, choćby dlatego, że nie mają na to kasy), ale ma budzić respekt. Policjanci piszą, że wcześniejsze projekty przypominają stroje bojów hotelowych lub bohaterów filmu „CK Dezerterzy” i ośmieszają.

Granatowy kolor ma więcej zwolenników niż przeciwników (wielu w tym względzie jest obojętnych), ale amarantowe, czerwone lub jakiegokolwiek inne lampasy nie zyskały uznania – chyba że w mundurach wyjściowych i galowych. Inne propozycje kolorów to: czarny, niebieski, stalowy lub szary.

Większości nie podoba się **stójka pod szyją** (przez złośliwych nazwana kolratką). Niektórym kojarzy się z chomątem. Sporo policjantów nie zgłaszało jednak do niej zastrzeżeń. Ci, którym stójka się nie podoba, nie chcą likwidacji pagonów (choć są też opinie, że można nimi o coś zahaczyć, a przeciwnik może je wykorzystać w czasie szarpaniny itp.) lub proponują dystynkcje na rękawach albo nakryciach głowy.

## ŻEBY BYŁO WYGODNIE

Najważniejsze, by policjant miał dostęp do tego, co jest na pasie. Należy pamiętać o wyposażeniu, które trzeba gdzieś pomieścić: notatnik, bloczek mandatowy, taryfikator, pokwitowania, gumowe rękawiczki, opatrunek itp. Potrzebne są więc odpowiedniej wielkości kieszenie.

„Ulica chce golfów” – to cytat. Tu nie ma sporu. Golf internauci chcą nosić w chłodne dni (nie tylko zimą!) i zastąpić zniechęconych szaliki. Na ciepłe dni chcą koszulkę polo.

– Służby patrolowe i OPP powinny zostać przy moro (z lepszego materiału) plus bluza z dobrego polaru i ubrania goretexowe – twierdzi mniej więcej połowa respondentów. Pozostali są za kombinezonami jednoczęściowymi, bo „są praktyczniejsze niż moracze, bluza nie wyjdzie zza pasa (skoro jej nie będzie)”. Za kombinezonami opowiadają się także przewodnicy psów. Kłopot tylko w tym, że jednoczęściowe byłyby utrudnieniem w tak prozaicznych sytuacjach, jak korzystanie z toalety.

Nikt nie chce kieszeni na wysokości pasa, skoro i tak nie można z nich korzystać (bo pas je blokuje). Wielu zamiast guzików

chce rzepy albo suwaki. Potrzebne są też „jakieś doszycia na długopis, kieszeń na notatnik, zaczep czy uchwyt na mikrofon do radiostacji”.

## KOSZULE

Najczęściej wymieniane są granatowe w wersji z krótkim i długim rękawem, z normalnym kołnierzykiem i z kieszeniami, które pomieszczą bloczki mandatowe, notatniki i temu podobne drobiazgi. Powinny być tak skrojone, aby nie wychodziły ze spodni.

## KAMIZELKI

• **Kuloodporne** – koniecznie zakładane na mundur i odpowiednio zaprojektowane na wzór kamizelek taktycznych, z mocowaniami na pas, by nie wchodził pod nią. Tu jest zgoda. Gorzej, jeśli chodzi o kieszenie. Jedni ich chcą, inni uważają, że to zagraża bezpieczeństwu („balistyka się kłania”).

• **Odblaskowe** – powinny być krótkie i zapewniać szybki dostęp do wyposażenia na pasie. Tak twierdzą ich zwolennicy. Przeciwnicy zadowoliliby się elementami odblaskowymi na mundurze. Dla drogówki obowiązkowo kurtki odblaskowe.

• **Taktyczne** – czy zamiast nich kieszenie w mundurze – tu nie ma zgody.

## KURTKI DO PASA

Zarówno letnia, jak i zimowa ma być DO PASA! Nie dłuższa, bo utrudnia sięganie po broń, kajdanki i pozostałe wyposażenie. Dłuższe kurtki zimowe, tzw. 3/4, pojawiały się rzadko i to pod warunkiem, że będą zaopatrzone w ściągacze umożliwiające skrócenie do pasa, który powinien być na zewnątrz. Pas pod kurtką dopuszczalny w dni deszczowe, ale tylko wtedy, gdy kurtka będzie umożliwiała szybkie wyjęcie, np. broni (rozcięcia z rzepami lub zatrzaski albo zamki błyskawiczne po bokach). Z kieszeni dolnych należy zrezygnować, bo gdy sprzęt nosi się na zewnątrz, są zbędne. Przydadzą się za to głębokie kieszenie na wysokości klatki piersiowej. Umieszczone na piersiach i pod pachami, by nie zniekształcały sylwetki i nie deformowały kurtki. Powinna mieć ona wentylację, kaptur z daszkiem i napisem POLICJA chowany w kołnierzu. Mankiety ściągane pasami z rzepem. Od środka możliwość zamocowania polaru i kieszeni na telefon komórkowy.

Odblaskowy napis POLICJA na plecach, na piersi haftowana „blacha” i numer służbowy (żeby nie obciążać kurtki).

Większość internautów nie chce na kurtkach zamczków, rzepów itp. Sprzęt MA BYĆ NA WIERZCHU i ŁATWO DOSTĘPNY.

W kurtce letniej kieszenie nie miałyby znaczenia, gdyby wszyscy dostali kamizelki taktyczne modułowe (dla prawo- i leworęcznych).

Sporo policjantów opowiada się za kurtkami skórzanymi. W wielu krajach świetnie się sprawdzają w służbie prewencji. W Polsce można je uszyć za niewielkie pieniądze (bo i o kosztach myślą internauci). Rękawy konieczne wyprofilowane na łokciach, by przy zginaniu czy podnoszeniu rąk kurtka nie wędrowała za nimi. Na lewym rękawie kieszonka na opatrunek osobisty, a na niej dodatkowa na długopis.

Są także propozycje **podpinek do kurttek**, by zrobić jedną na lato i zimę. Podpinaka (najlepiej z polaru) powinna jednocześnie stanowić oddzielną bluzę, którą

można by używać do munduru służbowego. Poza tym kurtka konieczne nieprzemakalna, ale „oddychająca”. Na niej powinien być napis POLICJA (z możliwością jego ukrycia lub odpięcia) i wstawki odblaskowe (żółte lub srebrne), też z możliwością odpięcia. Kurtka zimowa powinna mieć kołnierz zapinany pod szyją.

### **SPODNIE BEZ LAMPASÓW**

Spór budzi kwestia, czy spodnie mają być wpuszczane do butów (ściągane, żeby nogawki nie wychodziły), czy powinny być noszone na buty. Zwolennicy spodni w butach mówią o brudzeniu się nogawek w czasie złej pogody, o zaczepianiu się ich przy przeskakiwaniu przez przeszkody. Przeciwnicy nie chcą wyglądać jak w przedwojennych narciarkach.

Zdecydowana większość policjantów jest za bojówkami (**BEZ LAMPASÓW!**), a nie spodniami w kant. Na nogawkach większość widzi funkcjonalne kieszenie.

Nie wszyscy chcą kieszeni na pośladkach, bo kiedy są pełne, nie da się siedzieć

w radiowozie. Boczne powinny być zabezpieczone klapkami z zapięciem na rzepy.

Krój spodni musi gwarantować swobodę ruchów. Materiał oddychający, podszyty siateczką, a w wersji zimowej polarem. Przy temperaturach do minus 10 stopni C nie wymagałoby to konieczności zakładania kalessonów. Obowiązkowo wzmocnione na kolanach, pośladkach i w kroku.

### **PAS NA SPODNIACH**

Pas tylko i wyłącznie **na spodniach**, nie na kurtce, bluzie ani nigdzie indziej – tu nie ma wątpliwości. Zdecydowana większość chce pasów parcanych, ale kilka głosów było za skózanymi. „Panowie z KGP – pas główny tylko w szlufkach spodni! Potwórki z olimpijki wam nie wybaczymy” – twierdzi jeden z internautów. „Pas obowiązkowo na spodniach, nigdy w szlufkach” – twierdzi inny. „Pas z wyposażeniem musi być mocowany do spodni” – podsumowuje kolejny internauta.

Proponowane są różne rodzaje mocowań, np. pas wewnętrzny wpuszczony w szlufki, ▶

do którego mocuje się na rzepy pas główny. Pas główny przełożony przez szlufki spodni zapobiega przesuwaniu i przekręcaniu się go wraz z wyposażeniem podczas ruchu. Nie powoduje zmiany położenia przy wydobywaniu wyposażenia (w olimpijce, gdy wyciąga się broń z kabury, pas razem z nią podjeżdża pod pachę). Przy takim mocowaniu pasa nie może być mowy o kurtce zasłaniającej go (to względy bezpieczeństwa).

### RĘKAWICZKI

Konieczne czarne, skórzane dla wszystkich funkcjonariuszy, dla RD – dodatkowo białe do kierowania ruchem.

### BUTY Z MEMBRANĄ

Koniec z wyjściowymi butami do służby. Są niepraktyczne, a w razie pościgu mogą być przyczyną wypadku. Powinny zostać zastąpione obuwem taktycznym, sportowym i wygodnym.

Buty do munduru służbowego powinny być wysokie, sznurowane, lekkie i wygodne, a półbuty usztywniające kostkę. Oba typy obuwia z membraną z goreteksu lub sympateksu. Pierwsza wygrywa pod względem wodoodporności i „oddychalności”, druga jest bardziej elastyczna i odporna na przetarcia w miejscach zgięć. Tradycyjne półbuty wyłącznie dla oficerów i funkcyjnych do marynarki. A dla patroli rowerowych i wodniaków obuwie sportowe koloru czarnego, konieczne dobrej, renomowanej firmy.

### MUNDUR GALOWY

Marynarka, biała koszula, krawat, spodnie w kant, eleganckie półbuty. Może nawiązy-

wać do tradycji przedwojennej, Księstwa Warszawskiego itd. Tu wielu propozycji nie było, ponieważ policjantów z pierwszej linii ten uniform nie interesuje.

### STOPNIE I EMBLEMATY

Na wszystkich kurtkach, bluzach, koszulkach, koszulkach polo i marynarkach nad lewą kieszeńią emblemat ze stopniem, nad prawą drukowanymi literami emblemat z nazwiskiem policjanta, a na ramionach półokrągły emblemat z napisem POLICJA (wszystkie emblematy hafowane i przyczepiane na rzepy, by można je było odpiąć przed praniem lub czyszczeniem). W kombinzonie, bluzie moro i koszulce polo – emblematy na stałe. Kurtka i podpinka powinny mieć na plecach napis POLICJA, najlepiej srebrny na czarnym tle. Każdego policjanta należy wyposażać np. w dwie sztuki „blach” haftowanych, mocowanych do ubrania na rzepy. Na każdej koszuli, kurtce czy innym ubraniu wierzchnim powinny znaleźć się znaki identyfikacyjne policjantów.

### MATERIAŁY

Opisane w grudniowym artykule propozycje tkanin zostały zaakceptowane przez tych, którzy go czytali. (Materiały oddychające – TAK, TAK, TAK, oby tylko nie „made in China”). Wątpliwości budzi fakt, czy te obietnice zostaną dotrzymane, skoro będzie ogłoszony przetarg, a ten może wygrać oferent proponujący najniższą cenę. I jakość. Ci, którzy poprzestali na oglądaniu obrazków, od razu byli przekonani, że to wszystko i tak będzie – delikatnie mówiąc – do bani.

### W ZALEŻNOŚCI OD POGODY

Gdy jest ciepło, respondenci chcą nosić koszulę służbową z krótkim rękawem lub polo, spodnie bojówki, obuwie taktyczne, beret, furażerkę lub bejsbolówkę (dobrze uszytą!). Kurtka ma być cienka, przeciwdeszczowa do pasa, by nie utrudniała dostępu do wyposażenia.

Gdy jest zimno: koszula służbowa z długim rękawem, spodnie bojówki, golf noszony pod koszulą, kałesony termoaktywne, obuwie taktyczne, czapka zimowa, kurtka ocieplana zimowa do pasa, która nie utrudnia dostępu do wyposażenia. Wersja umundurowania nie powinna zależeć od pory roku, ale od pogody.

Policjant łączyłby elementy z tych kompletów. Gdy jest chłodno – koszula z długim rękawem, golf, spodnie, buty, nakrycie głowy letnie. Zaczyna padać, ubiera na to kurtkę letnią przeciwdeszczową. Robi się zimniej, zamienia kurtkę i czapkę na zimową. Takie podejście do sprawy umożliwiłoby policjantowi dopasowanie się do warunków atmosferycznych.

### KTO NAS WYSŁUCHA?

„Gdyby góra chciała opierać się na naszych opiniach, miałaby twardy orzech do zgryzienia. Przecież każdy ma inne zdanie. Zresztą cokolwiek byśmy pisali, i tak, jak zawsze, zrobią, co zechcą. Od kiedy to słuchają, co ma do powiedzenia plebs” – napisał *cobretti*.

„Temat można ciągnąć. Pytanie, czy jest sens to robić? Obawiam się, że nasze propozycje pozostaną tylko w sferze marzeń” – dodał *czerwonymok*. ■

zebrał TADEUSZ NOSZCZYŃSKI

## Koszulki polo i skarpety antypotne

Policjanci służący w międzynarodowych siłach pokojowych mają specyficzne potrzeby w kwestii umundurowania. Ich postulaty na bieżąco starano się realizować biuro logistyki. Teraz te normy mundurowe zostały zagwarantowane prawnie. Wykaz wyposażenia i umundurowania zawiera *Zarządzenie nr 1066 komendanta głównego Policji z 6 grudnia 2006 r., zmieniające zarządzenie w sprawie określenia norm wyposażenia jednostek, komórek organizacyjnych Policji i policjantów oraz szczegółowych zasad jego przyznawania i użytkowania*.

Eksperti służący w tropikach mają już zagwarantowane: kapelusz i mundur pu-

stynny, szorty, bieliznę antypotną, buty pustyne i moskitierę.

Nowością są również koszulki polo, które do tej pory funkcjonariusze kupowali sami. Kurtka zyskała polarową podpinkę, którą można nosić samodzielnie. Wszyscy dostaną skarpety antypotne. Zamiast dwóch par butów na życzenie policjanta można wydać jedną parę trzewików specjalnych.

Ze zmian skorzystają następne rotacje kontyngentów. Warto jednak już teraz pomyśleć nad lepszym doбором materiałów, z których szyte są ubrania służbowe. Pod bałkańskim słońcem nie zdają egzaminu czarne mundury, w których latem w pełnym oporządzeniu można się ugotować. Poza tym czerń z uniformów blaknie i przybiera różne odcienie fioletołu lub granatu. Najlepsza na to okazała



*Kamizelka pod wpływem promieni słonecznych też zmienia kolor*

się... pasta do butów! Widok policjantów z jednostki specjalnej pastujących spodnie jest dość powszechny w Kosowskiej Mitrowicy. ■

P.Ost.  
zdj. autor



# Rewolucji ciąg dalszy

Są dobre wiadomości!

W projektach nowych wzorów mundurów dla policjantów, które w styczniu przedstawili studenci łódzkiej ASP, uwzględniono wszystkie (albo prawie wszystkie) postulaty funkcjonariuszy z pierwszej linii – patrz artykuł „Uniform marzeń” na stronach 22–24.

**W**iększość prezentowanych wcześniej propozycji powędruje najprawdopodobniej do kosza.

## JEST GOLF!

Troje studentów ASP w Łodzi – Maria Kuźma (V rok), Piotr Suchocki (absolwent) i Michał Szulc (V rok) – jest w stanie pogodzić nawet najbardziej sprzeczne postulaty policjantów, np. czy spodnie bojówki powinny być wpuszczane do butów, czy zakładane na wierzch. Wymyślili, że można i tak, i tak. Na dole zaproponowali podwójną nogawkę. Z wierzchu zakończoną tunelem z szeroką gumką, dzięki której można ją założyć na buty i to w dowolnym miejscu (np. na spodzie lub na górze cholewki). Od środka będzie część ortalionowa, zakończona tasiemką, wkładana do buta.

Jest golf na zimę i chłodne dni (i tym samym nie ma szalików)! Wszystkie kurtki letnie i zimowe sięgają do pasa, na którym znajduje się całe wyposażenie policjanta. Są wzmocnienia na łokciach, kolanach, w kroku i na pośladkach. Guziki tylko w koszulach, w pozostałych elementach dobre zamki błyskawiczne pozwalające się rozpinać i zapinać jednym pociągnięciem ręki. Nie muszą być na środku, lecz z boku, tak aby obok było więcej miejsca na kieszeń.

## I KIESZENIE!

Kieszenie dokładnie dostosowane do potrzeb, czyli noszonego w nich wyposażenia (pomyślano nawet o tych na kanapki) z możliwością ich wewnętrznej regulacji (można je powiększać lub zmniejszać za pomocą specjalnego paska w środku, aby dopasować do noszonych w nich przedmiotów). Wszystkie zapinane na rzepy lub

napy, by w czasie jakichkolwiek czynności nic z nich nie wypadało.

Na spodniach nie ma żadnych lampasów! Elementy odblaskowe mogą być dopinane na rzepy lub napy (zatrzaski). W jednej z wersji dystynkcje są na pagonach, w innej przypinane napami, w kolejnej naszywane

najlepszych propozycji poszczególnych elementów.

– To drugie rozwiązanie wydaje się najrozsądniejsze – twierdzi prof. Zygmunt Laskowski z Wydziału Tkaniny i Ubioru Katedry Ubioru łódzkiej ASP. – Z jednej strony z punktu dydaktyczno-pedagogicz-



na stojące (zupełnie nie przypomina kolarzki!). Będzie czapka bejsbolówka (ewentualnie furazerka), ale skrojona zupełnie inaczej niż obecna. Czapka do munduru wyjściowego i galowego ma być zaprojektowana na wzór amerykański. Nie będzie osobnych mundurów ćwiczebnego i służbowego – powstanie jeden.

## KTÓRY WYGRA?

Nie wiadomo jeszcze, który projekt zostanie wybrany. Komisja konkursowa złożona z przedstawicieli KGP i ASP zdecyduje, czy wyłonić jednego zwycięzcę i nagrodzić go (w grę wchodzi 5000 złotych), czy też przyznać nagrodę główną i dwie nagrody pocieszenia, a w zamian wszyscy trzej projektanci z ASP stworzą wspólny wzór munduru, składający się z wybranych przez komisję konkursową

nego, a z drugiej dla dobra i policjantów, i produktu. Każdy ze studentów zaprojektował przecież jakieś rozwiązanie, które można uznać za najlepsze. Jeśli teraz połączy się je w całość, może powstać projekt prawie idealny.

– Tekst porozumienia ASP i KGP w sprawie mundurów dla policjantów jest obecnie w Biurze Prawnym – poinformował na prezentacji Jacek Sobolewski, zastępca komendanta głównego Policji. Zaraz po jego podpisaniu odbędzie się posiedzenie sądu konkursowego w Łodzi i wówczas (najpewniej wtedy, gdy lutowy numer „Policji 997” trafi już do Czytelników) wybrane do testowania wzorce zaprezentujemy na stronie internetowej. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI  
zdj. Andrzej Mitura

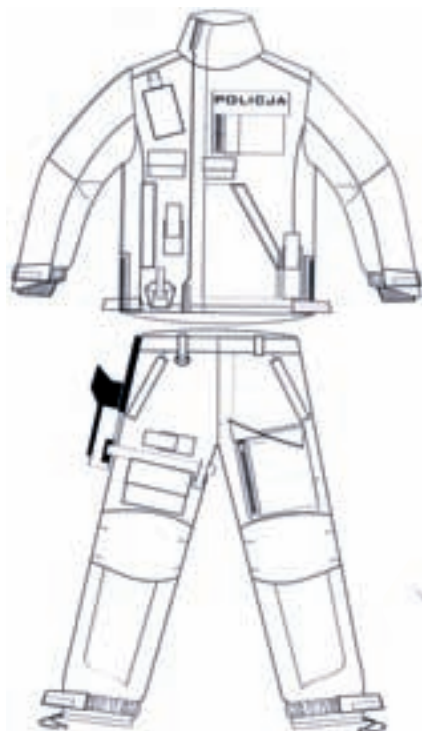
# REWOLUCJI

## ciąg dalszy



**Mundur służbowy damski**

Projekt Maria Kuźma



**Mundur zimowy interwencyjno-patrołowy**

Projekt Piotr Suchocki



Projekt Piotr Suchocki

### Kurtka męska z możliwością dopięcia pikowanej podszewki

Tkanina Canvas, 100% bawełna, kolorystyka granat/druk biel

Projekt Michał Szulc

Stójka zapinana na napy z logo Policji

Metalowy zamek

Odblaskowa wypustka wzdłuż linii środka rękawa i linii środka przodu



Łata podwójna warstwa tkaniny

Kieszenie i mankiety zapinane na napy z logo Policji



### Koszulka polo męska z krótkim rękawem

Dzianina Pika, 100% bawełna, kolorystyka granat/druk biel

Projekt Michał Szulc

Kołnierzyk Rib 1x1, 100% bawełna

Szew ramieniowy wylamowany taśmą bawełnianą 1 cm

Guziki poliestrowe z logo Policji

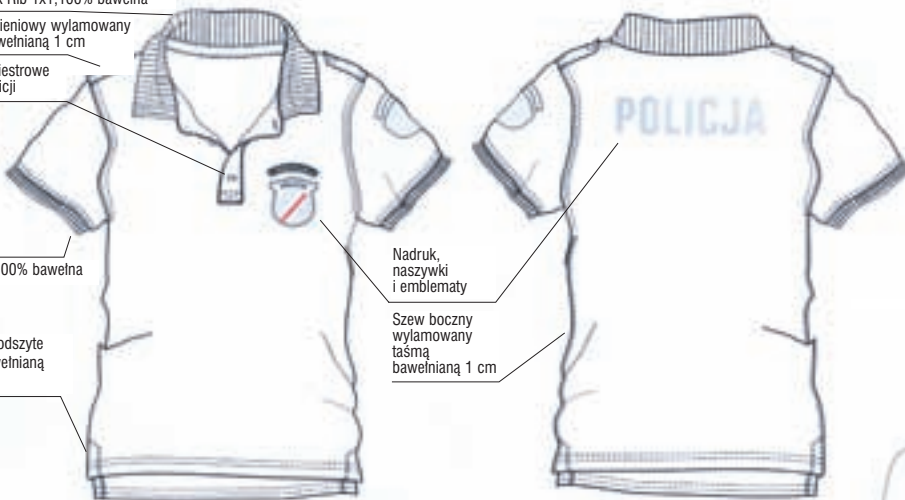


Rib 1x1, 100% bawełna

Rozcięcie odszyte taśmą bawełnianą 1 cm

Nadruk, naszywki i emblematy

Szew boczny wylamowany taśmą bawełnianą 1 cm



### Mundur ćwiczebny damski

Projekt Maria Kuźma

### Mundur ćwiczebny męski

Projekt Maria Kuźma

### Golf męski

Dzianina: 80% wełna, 20% nylon, kolorystyka granat

Projekt Michał Szulc

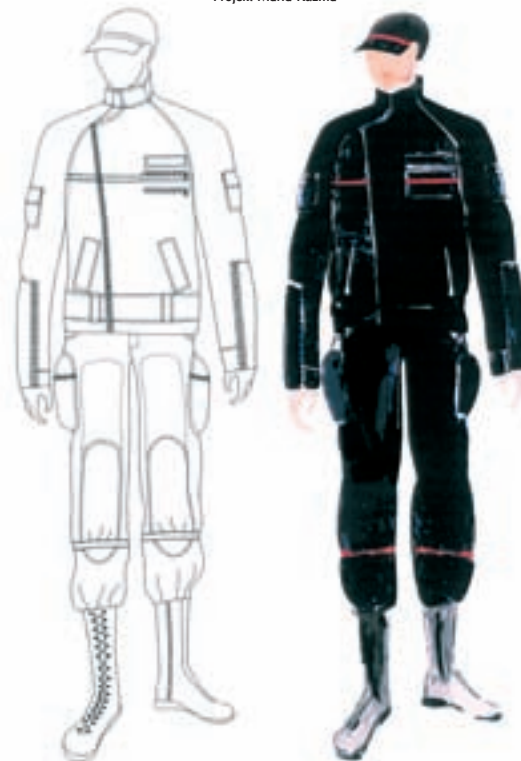
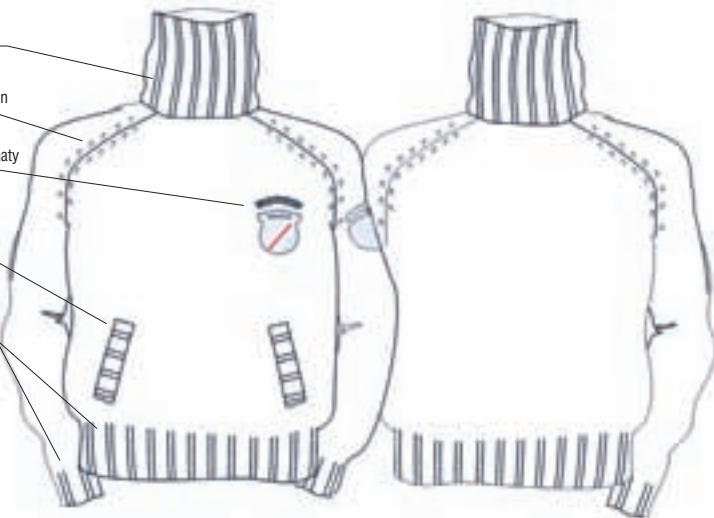
Rib 2x2

Odpasowany raglan

Naszywki i emblematy

Kieszenie

Rib 2x2



# Pały od generała

13 lutego 1982 roku... – zamyśla się Marian Sadłowski, były milicjant. – Ważne, że żyję, bo mogło być różnie – bili nas pałkami, pięściami, kopali... Bezbronych ludzi.

**M**arian Sadłowski dołączył się w MO stopnia młodszego chorążego. W 1981 r. zaangażował się w tworzenie związków zawodowych w milicji. W czerwcu tego samego roku został z niej wyrzucony.

## ODWAGA

Ruch związkowy w organach porządku PRL stanowił ewenement w całym obozie komunistycznym.

– To byli ludzie bardzo odważni, mieli przecież rozeznanie w sytuacji – mówi dziś Andrzej Milczanowski, w latach 90. ubiegłego wieku minister spraw wewnętrznych, który dekadę wcześniej stał na czele szczecińskiego podziemia. – W Solidarności było dużo ludzi, którzy nie w pełni zdawali sobie sprawę, czym była ówczesna władza, jaki aparat ucisku miała do dyspozycji. Funkcjonariusze milicji natomiast dobrze wiedzieli, czym to pachnie i jeżeli zdecydowali się działać, robili to ze świadomością ryzyka, jakie ponoszą.

Związek Zawodowy Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej nigdy nie doczekał się rejestracji.

Jednym z protestów była głodówka milicyjnych związkowców w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego w grudniu 1981 r. Przerwano ją na prośbę robotników po wprowadzeniu stanu wojennego.

– Zdawaliśmy sobie sprawę, że mogą być bardziej represjonowani niż inni – mówi Andrzej Milczanowski, wtedy działający w grupie roboczej Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego Pomorza Zachodniego. – Był nawet pomysł, aby przerzucić ich na statki obcej bandery.

## PODSŁUCH

Po internowaniu cała szóstka milicyjnych działaczy trafiła do Zakładu Karnego w Wierchowiu Pomorskim.

– W porównaniu z więzieniem w Goleniowie, gdzie przebywaliśmy wcześniej, tu warunki były trochę lepsze – wspomina Zdzisław Łakomski, w 1981 r. starszy sierżant w IV KMO w Szczecinie. – Przede wszystkim dokuczało zimno: rano w kubku był lód. Po naszych protestach odpowiedziano kaloryfery i wydano nam dodatkowe koce.

– Nie zgadzaliśmy się na traktowanie nas jak więźniów kryminalnych – dodaje Henryk Sosnowski, w 1981 r. sierżant w I KMO w Szczecinie-Śródmieściu. – Urban mówił, że internowani mają dużą swobodę,

mogą odwiedzać się w celach, jest im niemal lepiej niż w domu. U nas strażnicy starali się zaprowadzać więzienny dryl, na spacerki wypuszczani byliśmy tylko celami, kontaktowaliśmy się przez okna.

Początkowo milicyjnych związkowców umieszczono w jednej celi.

– Obeszliśmy ją centymetr po centymetrze i znaleźliśmy podsłuch w wywietrzniku – mówi Mirosław Kłyszko, 26 lat temu plutonowy w II KMO w Szczecinie. – Przekazaliśmy tę informację siedzącym obok ludziom z koszalińskiej Solidarności, którzy później wydłubali urządzenie u siebie. Jeszcze tego samego dnia wieczorem wpadła do nas grupa uzbrojona w pałki szturmowe. Ja od baraku do budynku izolacyjnego nie dotknąłem ziemi, wynieśli nas z celi, a na śnieg spadali kaptcie i części ubrania.

Byli milicjanci zostali umieszczeni w oddalonym budynku. Po powrocie do pawilonu internowanych zostali rozmieszczeni w różnych celach.

## ŚCIEŻKA ZDROWIA

13 lutego od rana było widać zwiększoną obsadę ochrony.

Okolo 17.30 strażnicy przyszedli po dwóch internowanych, ukaranych tygodniowym odosobnieniem. W celach rozległa się „kocia muzyka”, gwizdy itd. Zaczęło się bicie. Strażnicy w hełmach z przyłbicami, tarczami i pałkami szturmowymi wpadali do cel.

– Bili gdzie popadło – wspomina Marian Sadłowski. – Ja dostałem w głowę i przewróciłem się, zaczęli tłuc kolegę, zdążył schować głowę między szafkami, leżałem, a jego nogi osłaniały moją twarz. Strażnik mnie kopał. Gdy wyrzucono nas na korytarz, okazało się, że wzdłuż ścian stoją strażnicy. Biegliśmy, a oni bili nas pałkami i pięściami. Krzyknąłem do kierownika ochrony Kazimierza W. „Dlaczego nas bijecie, co złego zrobiliśmy!?”. Dzięki temu w innych celach dowiedzieli się o palowaniu i mieli czas się ubrać, żeby nie bolało tak bardzo. Słyszałem „Nie oglądać się, bieć!”, a potem „Lej tego skurwysyna, zdrajcę”. Przepędzili nas do innego budynku, potem bili jeszcze w celach.

Druga tura bicia zaczęła się podczas wieczornego sprawdzania obecności około 19.00.

– Najpierw wydano rozkaz – Baczność!, a gdy nikt z nas nie zareagował, do celi wszedł strażnik z wężem strażackim, a za nim inni w pełnym rynsztunku – opowiada Marian Lemke. – Bili. Chowaliśmy się między szafki, pod łóżka. Potem oni się wycofali i krzyki słychać było w następnych celach.

– Słyszałem zbliżający się tumult, wsadziłem sobie zagłówek pod ubranie na plecy, żeby nie dostać po nerkach i usiadłem za stołem – mówi Henryk Sosnowski. – Wpadli i jeden ryczy: „Czemu tu nikt nie melduje?!”. Gdy nikt się nie odezwał, chwycili za pały i lali po plecach.



Andrzej Milczanowski



Iwona Chamionek



Michał Paziewski



Mirosław Kłyszko



Marian Lemke



Zdzisław Łakomski



Marian Sadłowski



Henryk Sosnowski

Z przebywających w Wierchowie milicyjnych związkowców nie pobito jedynie Mirosława Kłyszko, który siedział w celi z Marianem Jurczykiem. Było to jedyne pomieszczenie, gdzie strażnicy tylko zbluzgali internowanych.

### „GENERAŁ JARUZELSKI DAŁ NAM PO TO PAŁY, ŻEBYŚMY WAS LALI”

Pod takim tytułem w wydawanej w Wierchowie podziemnej gazecie ukazał się raport o wydarzeniach z 13 lutego 1982 r.

– Pracowałem w więziennej bibliotece – wspomina Michał Paziewski, dziennikarz prasy solidarnościowej, internowany w Wierchowie Pomorskim. – Nakłaniałem tych, którzy do mnie przychodzili, aby opowiadali, jak te zajścia wyglądały w ich celach i aby przysyłali następnych. Przez cały dzień uzbierałem dużo relacji. W nocy napisałem tekst. Przepisały w kilku egzemplarzach dałem ludziom, którzy mieli szansę przekazać raport za mury więzienia. Uważałem, że takie fakty trzeba obnażać, o nich trzeba krzyczeć. Im sprawa głośniejsza, tym bezpieczniejsza. Ci strażnicy sami się chwalili, że mają pały, aby nas lać.

14 lutego była niedziela. Do więzienia przyjechał biskup szczecińsko-kamieński Kazimierz Majdański. Komendant nie chciał go wypuścić. Duchowny stał pod więzieniem pół dnia.

Wieść rozchodziła się szybko, w pobliskim kościele już podczas kazania ksiądz mówił o pobiciu. Internowani złożyli skargi do prokuratury. Na spacerniku stracił przytomność Zdzisław Łakomski, którego bito po głowie. Trafiał do więziennego szpitala w Szczecinie.

### ŚLEDZTWO

W 1982 r. śledztwo prowadzone przez Wojskową Prokuraturę Garnizonową w Koszalinie przeciwko dwóm funkcjonariuszom SW, którzy kierowali bijącymi strażnikami, warunkowo umorzono. Oskarżeni zostali zobowiązani do uiszczenia 10 000 zł na dom dziecka.

W 2001 r. sprawą zainteresował się IPN.

– Zarzuty popełnienia zbrodni komunistycznej, a jednocześnie zbrodni przeciw ludzkości, przedstawiono dotąd osiemnastu byłym funkcjonariuszom Służby Więziennej – mówi prokurator Iwona Chamionek ze szczecińskiego oddziału IPN. – Mam nadzieję, że w tym roku postępowanie zostanie zakończone.

Czekają na to ofiary, czekają też historycy. Wciąż nie wiadomo, co było główną przyczyną bestialskiego zachowania strażników.

– Po tym pobiciu byłem cały czarny – mówi Marian Sadłowski. – A jak to schodziło, pojawiały się plamy żółte, zielone. Aż obrzydzenie brało, gdy patrzyłem na siebie. Chodzić nie mogłem. Bezsenne noce, pocenie się, zawroty głowy, omdlenia. To trwało tak, z różnym nasileniem, ze trzy lata. Że też człowiek może być tak okrutny... ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor

*Oryginalne matryce wykonane przez Mirosława Kłyszko z linoleum, którym wyłożone były cele. Odbitki stempli przemycano na zewnątrz.*

*Z prawej u dołu: książeczka do nabożeństwa, którą internowanym rozdał biskup Majdański – swój ostemplowany egzemplarz Marian Lemke przechowuje do dziś.*



Ogólnopolski Komitet Założycielski Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej był jedyną związkową strukturą w tej formacji. Związek nigdy nie został zarejestrowany.

W połowie czerwca 1981 r., dwa tygodnie po zjeździe OKZ w Warszawie, w całej Polsce zaczęto wyrzucać z pracy milicyjnych działaczy.

W województwie szczecińskim „dla dobra służby” pozbyto się sześciu milicjantów związkowców. W stanie wojennym wszystkich internowano. Po wyjściu na wolność byli szykanowani, utrudniano im znalezienie zatrudnienia. Różnie potoczyły się ich losy.

Marian Sadłowski mieszka w Szwecji, pracował fizycznie, obecnie na emeryturze; Zdzisław Łakomski wrócił do Policji, ponad rok temu ze Szczecina przeniósł się w rodzinne strony – pod Częstochowę, w ostatnich wyborach lokalnych został radnym w gminie Rząśnia jako kandydat niezależny; Marian Lemke prowadził w Szczecinie sklepik zielarski, jest inwalidą, obecnie bezrobotny; Henryk Sosnowski wrócił do służby, odszedł jednak w 1991 r., jest taksówkarzem; Mirosław Kłyszko, najmłodszy z grona szczecińskich działaczy, jest bezrobotny, nie wiedział o możliwości powrotu do służby w 1990 r.; Edward Wiśniewski mieszka w USA, wyjechał przez Niemcy w latach 80., nie utrzymuje kontaktu z byłymi związkowcami.

# Bo taka jest hierarchia w tej instytucji...

Adam F., były już policjant z Kielc, o którym pisaliśmy dwukrotnie, 22 stycznia stanął przed sądem. Zanim do tego doszło, opowiedział nam o swojej pracy w kieleckiej KMP.

– Byłem wykończony, miarka się przebrała – mówi Adam F. – Szykany, wyśmiewanie i ciągłe obrażanie, miałem już tego dość. Poszedłem do zastępcy komendanta ds. prewencji i powiedziałem, że nie jestem w stanie dłużej znosić zachowania naczelnika i współpracowników – opowiada Adam F. – Szukałem miejsca, gdzie mógłbym się przenieść. Znalazłem w KP w Bodzentynie. Jedni mówili, że to awans, inni, że zsyłka. Dla mnie była to perspektywa rozwoju, nowe wyzwanie, docelowo etat oficerski. 1 maja ub.r. przeszedłem do nowej pracy, a miesiąc później moje życie legło w gruzach.

## DWA STRZAŁY

6 czerwca 2006 r. późnym wieczorem asp. Adam F. wrócił z żoną z uroczystości rodzinnej. Oboje trochę wypili. Ich trzyletnią córeczką opiekowały się teściowa policjanta i przyjaciółka rodziny. Od słowa do słowa zaczęła się rodzinna kłótnia. W pewnym momencie funkcjonariusz chwycił służbowy pistolet. Teściowa zawiadomiła policję. Na miejsce przyjechało dwóch mundurowych, którzy zaczęli uspokajać kolegę po fachu, nakłaniając do oddania broni. Adam F. przystawił ją sobie do skroni i oświadczył, że zaraz się zabije. Strzelił w kierunku łóżka, kula przeszła przez oparcie i utkwiała w ścianie. Policjanci wyprowadzili wszystkie osoby znajdujące się w mieszkaniu, a Adam F. zamknął drzwi na zamek. Kiedy do domu zbliżała się załoga drugiego radiowozu, z otwartego okna mieszkania państwa F. padł kolejny strzał.

Ściągnięto posiłki. Po długich negocjacjach Adam F. oddał broń. Został aresztowany na trzy miesiące, potem areszt przedłużono, a po obserwacji sądowo-psychiatrycznej zwolniono go. Przesiedział nieco ponad cztery miesiące.

## POZBYĆ SIĘ PROBLEMU

– Zapoznaliśmy się z materiałami dotyczącymi tego zdarzenia i przebiegu służby Adama F. – mówi podinsp. Mirosław Rak, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego NSZZP Województwa Świętokrzyskiego w Kielcach. – Na posiedzeniu prezydium doszliśmy

do wniosku, że faktycznie policjant zrobił źle, ale sytuacja ta była następstwem innych wydarzeń. Strona służbowa nie doszukiwała się przyczyn zajścia. W piśmie do komendanta miejskiego zadaliśmy konkretne pytania: dlaczego policjant bezpośrednio po zdarzeniu nie został poddany badaniom psychiatrycznym, mimo że zachowanie jego, jak i ocena będącego na miejscu psychologa wyraźnie sugerowały konieczność wykonania takich badań oraz dlaczego nie było na miejscu karetki pogotowia?

– Adam F. cieszył się wcześniej bardzo dobrą opinią, miał jednak problemy, leczyl się psychiatrycznie – dodaje asp. szt. Maria Bieniek, wiceprzewodnicząca świętokrzyskich związków policyjnych. – Przełożeni o tym wiedzieli, a potem nabrali wody w usta. Na drugi dzień po zajściu byłem w jego jednostce, bo bardzo szybko zwrócono się do nas o opinię dotyczącą wydalenia ze służby, i pytałam, czy otrzymał pomoc lekarską. Usłyszałam, że ma bardzo dobrą pomoc, bo jest na dołku. Pamiętam te słowa. To było bulwersujące, a to przecież jego koledzy...

– Skrzywdzić człowieka jest bardzo prosto – dorzuca podinsp. Maria Kieza, wiceprzewodnicząca świętokrzyskich związkowców. – Zazwyczaj funkcjonariusze nie są w takich sytuacjach przywracani do służby, zostają bez środków do życia. Dopóki nie ma prawomocnego wyroku, powinno obowiązywać domniemanie niewinności. Adama F. skazano już w postępowaniu dyscyplinarnym.

29 grudnia ub.r. Adam F. zaskarżył orzeczenie o stwierdzeniu winy i wydaleniu ze służby do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

## NA KONIA, KTÓRY DOBRZE CIĄGNIE...

– Miałem coraz więcej obowiązków, coraz bardziej byłem ganiany, dlatego z ulgą przenosiłem się do Bodzentyna – opowiada Adam F. – W KMP w sekcji zajmowałem się nieletnimi, patologiami, dzielnicowymi, przyjąłem także obowiązki szefa kompanii naszego nieetatowego pododdziału prewencji, należałem też do zespołu negocjatorów. 1 maja przenieśliem się do komisariatu, ale przez dwa tygodnie właściwie pracowałem jeszcze w komendzie, bo miałem zakończyć wszystkie sprawy. Potrzebowałem dwa dni urlopu, żeby napisać maturę, to z trudem dostałem, musiałem o te dwa dni dłużej przychodzić potem do komendy. To był ciąg stresów i kłopotów. A wszystko zaczęło się, gdy rozpadło się moje pierwsze małżeństwo. Przełożony o tym wiedział. Potrzebowałem dnia wolnego,

choćby na sprawę rozwodową, to od razu były komplikacje. Mam być w pracy i najwyżej wyskoczę na godzinę czy dwie do sądu.

Adam F. po rozwodzie sześć tygodni spędził na oddziale nerwic w Otwocku. Wrócił, jak sam przyznaje, z nowymi siłami.

– Byłem znowu akceptowany przez przełożonych, mogłem zostawać po godzinach, pogadać w towarzystwie – mówi. – Zły okazałem się, gdy zacząłem zakładać nową rodzinę i nie miałem już czasu, aby siedzieć dłużej w pracy. Ja rozumiem, że pracownika trzeba i pochwalić, i pogonić trochę, ale w moim przypadku to było zawsze tylko gonienie. I to nie była rozmowa, ale wyzywanie z użyciem słów wulgarnych. Inni uważali, że taki jest styl bycia szefa, trudne to było do zaakceptowania.

– Sposób rozmawiania z podwładnymi, jaki prezentuje naczelnik, jest niedopuszczalny – mówi osoba pragnąca zachować anonimowość. – Jeżeli ktoś ma „k” i „ch” na ustach i w ten sposób zwraca się do podwładnych, to znaczy, że ma ich w „głębokim poważaniu”. Tak jest od rana do końca pracy. Jeżeli ktoś przychodzi z problemem, to standardowa odpowiedź naczelnika brzmi „Ch... mnie to obchodzi” lub jeszcze częściej „Mam to w ch...”. Kto jest słabszy psychicznie, może się podłamać.

– Zawsze jest problem z urlopami – mówi inna osoba, także anonimowo. – Zaległości są kolosalne, nie ma kiedy odebrać nadpracowanych w dni wolne godzin. Jak się człowiek wyrabia z pracą, to jej przybywa, bo cały czas ma dokładane nowe sprawy. Wniosek: lepiej się nie wyrabiać, wtedy roboty będzie mniej. Odbija się to na podwładnym i jego rodzinie, a w efekcie i na jakości pracy.

– Dla mnie naczelnik z własnej inicjatywy nigdy o nagrodę nie wystąpił – mówi Adam F. – Zawsze było to polecenie komendanta. Jak sam człowiek sobie nie dopilnował, to naczelnika to nie obchodziło. Udało mi się na przykład namierzyć człowieka z naszej wojewódzkiej top listy poszukiwanych. Miałem kontakt z załogą jeżdżącą po cywilnemu, ściągnęliśmy gościa. Został osadzony, bo był już skazany, a my dostaliśmy, nie – jak zwykle dzieje się w takich wypadkach – konkretną nagrodę pieniężną, ale... dwa dni urlopu nagrodowego.

## TO BYŁ DOBRY POLICJANT

Naczelnik sekcji prewencji KMP w Kielcach podinsp. Edward Janus nie potwierdza zarzutów wysuwanych pod jego adresem.

– Jestem przełożonym wymagającym, oczekuję realizacji poleceń – mówi. – Nie mogę sobie pozwolić, aby pewne rzeczy nie zostały zrobione w terminie. Termin jest najważniejszy. Lubię dyscyplinę i porządek. Nie potwierdzam, że Adam F. był przeciążony. Pracował tyle, co inni. Zabezpieczenia imprez są w soboty i niedziele, więc nie kolidowało to z pracą. Gdy przeniósł się do Bodzentyna, to pracował jeszcze tutaj, bo musiał ze wszystkiego się rozliczyć. A że skupiły się te wszystkie sprawy, i matura, i doszły zabezpieczenia meczów to – pan wybacz – ale to nikogo nie interesuje. Najpierw zadania służbowe, a potem inne sprawy, taka jest hierarchia w tej instytucji.

– Wiem, że miał finansowe kłopoty, ale nie przychodził z tym do mnie – zapewnia naczelnik. – Zresztą do czego ta moja pomoc mogła się sprowadzić? Do rozmowy?

Podinsp. Janus twierdzi, że Adam F. był wielokrotnie nagradzany, przede wszystkim finansowo.

– To były liczne premie w różnej wysokości za zrealizowanie konkretnych rzeczy – mówi. – Nie przypominam sobie żadnych nagan czy kar. Miał kłopoty z właściwą organizacją pracy, trzeba go było pilnować, ale nie miałem do niego uwag, jeżeli chodzi o merytoryczną realizację zleconych zadań.

Na koniec naczelnik mówi: – Wiele dobrych rzeczy zrobił i powinien pracować. Był dobrym policjantem. Został definitywnie z pracy zwolniony. Wszystkie lata przepadły. ■

*Rodzina w komplecie – brama domu przy ul. Wesolej, gdzie w nocy z 6 na 7 czerwca 2006 r. rozegrał się dramat*

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor



# Jest nas więcej

Po tekście o dramacie negocjatora z Kielc, który ukazał się w lipcowym numerze miesięcznika, skontaktował się z redakcją policjant. Zatelefonował, potem spotkał się z dziennikarzem. Chce pozostać anonimowy – doczeka do emerytury. Oto jego opowieść.

**G**dybym nie przeczytał reportażu o negocjatorze z Kielc, nigdy bym się nie odezwał. Miałem niemal identyczną sytuację, takich ludzi w firmie jest więcej.

Gdy spiętrza się wszystko, wystarczy kropla, która może zaważyć na życiu. Dla jednostki się nie liczymy. Na wołu, który dobrze ciągnie, tylko się dokłada, a gdy nagle okazuje się, że nie masz sił, że nie przerabiasz już wszystkich spraw, to jesteś zły. Zaczynają się problemy.

## BĄDŹ OSTROŻNY

Moje małżeństwo też się rozpadło. Podpadłem wtedy na zdrowiu. Leczyłem się w resortowej poradni zdrowia psychicznego.

tylko hasło. Policjanci boją się, że zostaną zwolnieni, gdy pójdą do psychologa. Moim zdaniem każdy gliniarz powinien raz w roku iść do takiego specjalisty. Ale tego nie rozumieją szefowie. Dlatego teraz doradzam innym – szukasz pomocy, bardzo dobrze, ale idź prywatnie do lekarza i nigdy nie bierz zwolnień od psychiatry. I bądź ostrożny – gdy słyszysz dziwnie brzmiące polecenie – poproś na piśmie.

## JAK MNIE UWALIĆ?

Największą moją winą jest to, że nie dałem się ukarać. Parę lat temu naczelnik napisał na mnie kwit. Miałem się do niego ustosunkować. Przeliczyłem wszystkie sprawy, które dostawałem i inspektorat orzekł, że działania mojego kierownictwa to mobbing. Wtedy po raz pierwszy usłyszałem, że jest coś takiego. Naczelnik nawet zaczął mieć problemy, ale ukręcono sprawę. Potem dowiedziałem się, że moja osoba była jednym z punktów cotygodniowych narad przełożonych, zastanawiali się, jak mnie uwalić.

Zaczęły się przenosiny i wędrówki po jednostkach. Robiłem w dochodzeniówce. Była sprawa, że razem z partnerem trafiliśmy dilerka narkotyków. Kolega dostał nagrodę, ja nie.

„Pierwszy” powiedział mi, że mogę zapomniać o wszelkich szkoleniach i nagrodach, a jak mi się nie podoba, to mogę wylądować na zielonej trawce. Znam przypadek oficera, który chodził w patrolu pieszym z posterunkowym. Nie dali rady go uziemić, ale życie mu zatruwali.

Opinia, którą za moimi plecami urabiano, przyłgnęła do mnie na długo. Ludzie później opowiadali, że bali się ze mną pracować, bo takich głupt im nawciskali.

## ŻEBY NIE ZEŚWIROWAĆ

Zacząłem studia, żeby nie ześwirować, tam poznałem obecną żonę. Ale w pracy nadal się czepiali. Komendant wchodził i bez powodu zaczynał: „Bo z tobą zawsze są kłopoty”. Gdy mnie przenosili, to naciskali, abym sam napisał sobie pismo o obniżenie dodatku o 100 zł! Ostatnio przy podnoszeniu mnożnika zostałem skreślony z listy. Podanie o pożyczkę też zostało odrzucone.

Gdy pracowałem w prewencji, poprosili, żebym mimo zapalenia zatok przyszedł na służbę. Pozwolili mi się rozpisac, pobrałem broń, a potem nagle zaczęli, że jakiś nieprzytomny jestem. Próbowano mnie też umoczyć, że niby pracuję pod wpływem jakichś środków. Wsadzono mi do patrolu człowieka, który miał zameldować, gdybym dziwnie się zachowywał lub zaczęły szklić mi się oczy. Ale pech – bo sam wszystkie leki dawno odstawiłem. Gdy złamałem nogę, to powiedział, że specjalnie, a to było moje pierwsze złamanie w życiu.

## JUŻ SIĘ NIE BOJĘ

Przez tyle lat gnębienia mnie wiele razy żałowałem, że nie skończyłem ze sobą. Ale teraz mam wreszcie poukładane życie. Zahartowali mnie. Opanowałem drżenie rąk, mało śpię, może jestem oschły, także w życiu rodzinnym, ale nie mogę sobie pozwolić na utratę samokontroli. Ja już się nie boję, większej krzywdy zrobić mi nie mogą.

Ten chłopak z Kielc przeszedł pewnie to samo, co ja. Może za bardzo uwierzył ludziom, lekarzom? To wszystko go przerosło. Zamykanie się w sobie, niechęć do rozmowy o pracy – tak było ze mną. Nie życzę nikomu, żeby przeszedł to, co ja i stał się taki, jak ja. Większość z nas ma problemy, ale ucieka w gorzałę. Fatalne jest to, że piętno ciągnie się za ludźmi, którzy zadbali o swoje zdrowie i szukali pomocy u psychiatrów. Mój nowy komendant też pewnie jeszcze nie wie, że ma takiego „wariata”... ■

– Kiedyś pewna firma budowlana poprosiła mnie o opinię, czy jeśli na budowie majster używa słów niecenzuralnych, to mamy do czynienia z brakiem kultury czy z mobbingiem? Odpowiedź jest prosta. Jeśli tenże majster krzyknie: „Franek, k..., jak mi jeszcze raz tak zrobisz, to cię op...” to z pewnością nie jest to samo, co: „Franek, ty jesteś sk..., tępakiem i obibokiem”. W pierwszym wypadku jest to tzw. murarskie słownictwo, w drugim deprecjonowanie i poniżanie. (...) Istotą zjawiska mobbingu jest fakt, że pracownik zostaje poniżony i nie ma to nic wspólnego z konstruktywną krytyką, lecz wprost narusza jego godność i jestestwo.

Fragment wywiadu z psychologiem społecznym Jackiem Santorskim dla „Policji 997”

go. Orzeczono depresję i nerwicę sytuacyjną. Tylko komendant zrozumiał moje położenie i zabronił naczelnikowi, żeby się mnie czepiał. Po zmianie „pierwszego” zaczęło się piekło. Dwie komisje lekarskie dopuściły mnie do służby. Co z tego, kiedy opinia ciągnie się za mną do dzisiaj.

Przestałem brać leki, chodzić do lekarzy. Od ponad roku jestem poza opieką, nikogo to nie interesuje. Tacy ludzie pozostawieni są samym sobie. Pomoc psychologiczna to

Chciano mi też wszczać postępowanie dyscyplinarne. Człowiek z inspektoratu, gdy przeanalizował wszystko, zapytał tylko, czy będę się odwoływał w razie ukarania. Odpowiedziałem, że oczywiście, a on na to, że umorzą mi, ale gdy szef pójdzie na urlop.

Potem wrzucili mnie do patrolowania i tak zostałem w prewencji. Ale straszenie się nie skończyło. Miałem rozmowę z komendantem w obecności psychologa – leczyłeś się w PZP, to nie mam o czym z tobą rozmawiać.

wysłuchał PAWEŁ OSTASZEWSKI



## MOBBING

- ✓ Według niemieckiego psychiatry Heinza Leymanna mobbing to rodzaj terroru psychicznego, różne formy nękania osoby pozbawionej możliwości obrony, represjonowanie, ośmieszanie, lekceważenie, niesprawiedliwe ocenianie wykonywanej pracy, szkodzenie, niszczenie reputacji.
- ✓ 1 stycznia 2004 roku pojęcie mobbingu zostało wprowadzone do kodeksu pracy. Art. 943 k.p. mówi o systematycznym i długotrwałym nękanii i zastraszaniu, wywołujących u pracownika zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodujących jego poniżanie lub ośmieszanie, izolowanie od współpracowników lub wyeliminowanie z zespołu.
- ✓ Jarosław Marciniak, psycholog, w publikacji „Mobbing a praktyka zarządzania personelem” definiuje to zjawisko jako „proces nękania pracownika trwający nie mniej niż sześć miesięcy, stosowany systematycznie przynajmniej raz w tygodniu, godzący w godność, osobowość lub integralność psychiczną czy fizyczną człowieka, stanowiący zagrożenie dla jego zatrudnienia oraz wpływający na pogorszenie atmosfery i wydajności pracy”.

E.S.

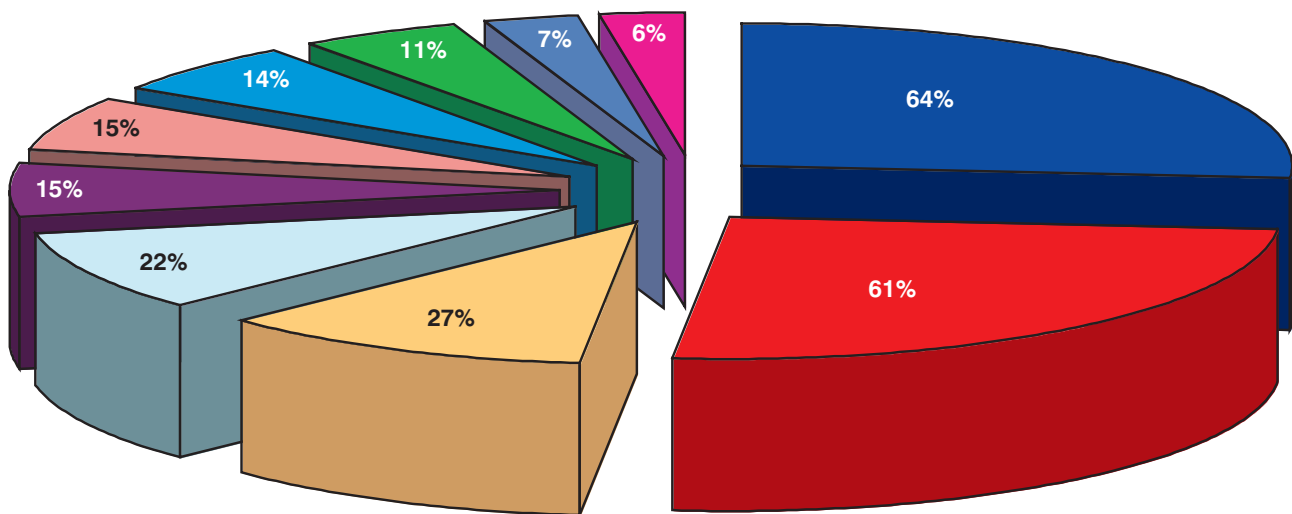
# „Pan już tu nie pracuje”

Z kraju wyjeżdżają zegnani z honorami. Są uroczyste przemówienia, spotkania z kierownictwem Policji i całego resortu, padają wzniosłe słowa o służbie dla Polski poza jej granicami. Po powrocie muszą zmierzyć się z szarą, gliniarską rzeczywistością, zawistnym szefem i zazdrością kolegów.

Ich problemy zaczynają się często wraz ze zgłoszeniem chęci wyjazdu. Tylko bardziej przedsiębiorczy funkcjonariusze, i z komend, gdzie panują zdrowe stosunki, docierają do wiadomości o naborze na misje pokojowe.

– Mamy sygnały, że jest problem z rozpowszechnieniem informacji o służbie poza granicami kraju – mówi nadkom. Marcin Wydra, zastępca naczelnika Wydziału Rozwoju Międzynarodowej Współpracy Policji Gabinetu Komendanta Głównego Policji, który dwukrotnie służył w Kosowie.

### Co, które z wymienionych rzeczy, najbardziej przyczynia się do Pana(i) zadowolenia z pracy w Policji?



- |                                |                                    |
|--------------------------------|------------------------------------|
| ■ Stabilne zatrudnienie        | ■ Stosunkowo dobre wynagrodzenie   |
| ■ Dobre stosunki z kolegami    | ■ Możliwość osobistego rozwoju     |
| ■ Stałe warunki pracy          | ■ Poczucie własnego bezpieczeństwa |
| ■ Dobre relacje z przełożonymi | ■ Sprawiedliwe traktowanie         |
| ■ Możliwość awansu             | ■ Dobra organizacja pracy          |

źródło: CBOS, 2-5 października 2006 r., N=9982

– Wiele załatwia Internet – dodaje Halina Górska, która w KGP od lat zajmuje się sprawami misjonarzy. – Niektórzy do nas dzwonią, dopytują się, czy jest już pismo w sprawie wyjazdów, jaki ma numer i potem drażą w swoich kadrach do skutku.

### TRĘDOWACI?

– Gdy napisałem pierwszy raport o wyjazd, zawołał mnie komendant – opowiada jeden z misjonarzy, który, jak wszyscy wypowiadający się na ten temat, chce zachować anonimowość. – Wszedłem do jego gabinetu, a on, wymachując moim piśmem, spytał: Co to jest? Mówię, że raport, a on na moich oczach go podarł i wyrzucił do kosza.

– W momencie, gdy piszesz raport z prośbą o wyjazd na misję, stajesz się jak trędowaty – dodaje inny policjant, któremu po kilku próbach udało się w końcu wyjechać; zresztą nie bez konsekwencji, bo po powrocie został na długo „czarną owcą” – cokolwiek zrobił, było źle.

– Ludzie przestają cię zauważać lub wręcz unikają, a dla szefa stajesz się wrogiem numer jeden – mówi kolejny misjonarz. – Chyba zazdroszczą, że się odważyłem, że jadę tam, że wracam, że trochę przy tym zarobię. A przecież każdy może starać się o wyjazd. O ile przed misją ludzie unikają mnie jak zapowietrzonego, to po powrocie mam wrażenie, że mnie nie ma, że stałem się przezroczysty.

### NIEWDZIĘCZNI?

W KGP znane są wypadki, że ludzie, zjeżdżając z misji, nie mają dokąd wrócić. Ich miejsca pracy są likwidowane, przenosi się ich na inne stanowiska lub – co ostatnio najpowszechniejsze – ucywilnia się ich etaty. Zdarza się też blokowanie rozwoju – np. dostaniesz zgodę na wyjazd, ale wycofaj swój raport do Szczytna. Inni z kolei piszą paszkwile do wyższych przełożonych, jakich to niewdzięcznych mają podwładnych, a nawet bawią się w wystawianie własnych opinii lekarskich, dowodząc, że dany policjant jest wyjątkowo wątłego zdrowia, czemu dziwi się później lekarz...

Znany jest także w KGP casus człowieka, który musiał zjechać z misji wcześniej – podczas służby za granicą przeniesiono go na inne stanowisko, a rozkaz wysłano... przebywającej w kraju żonie.

– „Pan tu już nie pracuje” usłyszałem po powrocie do kraju – mówi inny funkcjonariusz. – Dawny przełożony w ogóle nie chciał ze mną rozmawiać, oznajmił, że teraz służę w innej jednostce, a on już nie jest moim szefem – opowiada, anonimowo oczywiście. – Przed wyjazdem ostrzegwał, żebym się zastanowił, bo po powrocie mogę już tu nie pracować... i słowa dotrzymał.

– Obecna rotacja jednostki w Kosowie składa się niemal w 90 proc. z ludzi, którzy pojechali tam pierwszy raz – mówi nadkom. Wydra. – Chodzi nie tylko o to, aby dać szansę innym, ale też, aby w jednostkach macierzystych nie zapominano tak szybko o służących poza granicami.

### DWA PISMA

„(...) Przypominam, iż delegowani policjanci zachowują prawo do otrzymywania uposażenia w wysokości wynikającej z zajmowanego w kraju w chwili oddelegowania stanowiska służbowego, w tym nagrody rocznej oraz podwyżek uposażenia, jakie mają miejsce w czasie oddelegowania do służby, o której była mowa. Pomimo ich nieobecności w kraju uznają, iż powinni zostać uwzględniani w podwyżkach dodatków służbowych, mianowaniach na kolejne, wyższe stopnie policyjne czy też przy przyznawaniu nagród uznaniowych. (...) Niedopuszczalna jest ewentualna praktyka uzależnienia zgody na wyjazd na misję od np. złożenia przez policjanta raportu zawierającego prośbę o przeniesienie na inne, często niższe



stanowisko służbowe. (...)” – głosi pismo komendanta głównego Marka Bieńkowskiego rozesłane do jednostek w kraju w styczniu 2006 roku.

Policjanci, zachęceni przed wyjazdem przez komendanta głównego, aby informowali o wszelkich nieprawidłowościach dotyczących ich służby, z Kosowskiej Mitrowicy 29 lipca 2006 r. wystosowali raport adresowany do generała Bieńkowskiego: „W nawiązaniu do pisma Pana Komendanta (...) informujemy, że większość policjantów aktualnie odbywających służbę w misji pokojowej ONZ w Kosowie została pominięta przy podziale nagród pieniężnych z okazji Święta Policji. (...) Informacje docierające do nas z kraju potwierdzają, że nadal głównym kryterium nieprzyznawania nagród jest fakt, że odbywamy służbę poza granicami kraju i z tego powodu mamy większe przychody od kolegów w kraju. W roku 2006 i w latach poprzednich nie byliśmy karani dyscyplinarnie ani nie toczyło się żadne postępowanie przeciwko nam. (...)”.

Inicjatywa była oddolna. Dowódca parafował pismo, dopisując „Zapoznałem się”. Potem wyjechał na urlop, a po powrocie usłyszał, że pismo zostało wysłane do Warszawy i sprawę uznał za załatwioną.

Niestety, raport nie dotarł do KGP. Co więcej – nigdy nie opuścił Kosowa. Podobno z powodu nieporozumienia.

### POZA DROGĄ SŁUŻBOWĄ

Kiedy Polska przystąpiła do operacji irackiej, mówiło się nie tylko o wysłaniu wojska, ale także kontyngentu policyjnego.

Minister zapowiedział, KGP poczyniła przygotowania. Do jednostek rozesłano pismo, do którego dołączone były ankiety z prośbą o wypełnienie przez tych, którzy chcieliby wyjechać. Przyszło ponad 1700 formularzy, podczas gdy przy naborze do Kosowa jest zwykle 350–400 podań. Mimo że chętni wiedzieli, że to Irak i jakie są tam zagrożenia.

Skąd taka różnica? Przy wszystkich wyjazdach obowiązuje droga służbowa, w wypadku Iraku postanowiono z niej zrezygnować. ■

# D ogowy zawrót głowy

Międzynarodowe Targi Gdańskie SA po raz kolejny zorganizowały pokaz sprzętu Policji. 17 stycznia w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie królował ruch drogowy.

**A**bsolutnym hitem okazał się śmigłowiec turbinowy Schweizer 333. Według obserwatorów jest to najbardziej odporny, trwały, użyteczny i ekonomiczny wielozadaniowy helikopter, jaki do tej pory pojawił się na polskim niebie.

## SCHWEIZER CI WSZYSTKO WYBACZY

Może startować i lądować bez względu na temperaturę powietrza, siłę wiatru, intensywność opadów deszczu czy śniegu. Jest przystosowany do pilotażu zarówno przez jedną, jak i dwie osoby oraz do szkolenia pilotów. Nawet jeśli pilot nie jest zbyt wprawny, śmigłowiec mu wszystko wybaczy. Żeby wylądować, wystarczy mu zaledwie 15 mkw. w miarę równego terenu. Ma przestronną kabinę, która zapewnia doskonałą widoczność z każdego miejsca. Ponadto: 280-konny silnik, niski poziom hałasu (maksymalnie 81,5 dBA), żywotność głównych elementów przekraczająca 4000 godzin lotu, zużycie paliwa: około 60 litrów na 100 kilometrów, dzięki czemu całkowity koszt eksploatacji wynosi 570 zł za godzinę lotu. Taką cenę obiecano obecnemu na pokazach Jackowi Sobolewskiemu, zastępcy komendanta głównego Policji, za wypożyczenie tego śmigłowca do przetestowania przez policyjnych pilotów.

Schweizer kosztuje 750 tys. USD (około 2 milionów zł) i według opinii fachowców nie jest to cena wygórowana.

## PIRATOM DROGOWYM KRES

Pozostałe zaprezentowane w CSP w Legionowie nowości przyprawiały o zawrót głowy. Sprzęt radarowy może budzić respekt wśród piratów drogowych. Od ważących niecałe pół kilograma popularnych „suszarrek” sterowanych pilotem z możliwością pomiaru prędkości wszystkich pojazdów w odległości do 800 metrów (a nie tylko jadącego najszybciej, jak dotąd), w zakresie od 10 do 300 km/h (i to obojętnie, z pozycji stojącej czy podczas jazdy radiowozem), z wbudowanymi latarkami, łączami bezprzewodowymi oraz możliwością rozbudowy do fotoradaru i wideoradaru, aż do potężnych urządzeń stacjonarnych, rejestrujących wszystkich kierowców przekraczających dozwoloną prędkość z obu stron jezdni. Dane z tych ostatnich mogą być przesyłane do centralnej bazy w komendzie Policji. Nie trzeba więc codziennie fatygować się, by „wyjmować” je ze skrzynki. Ponadto radary te robią dokładne zdjęcia twarzy kierowcy i zbliżenia numerów rejestracyjnych pojazdów. Drukowana dokumentacja każdej fotki jest tak zaprogramowana, by policjant nie musiał wykonywać żadnej dodatkowej papierkowej roboty z tym związanej.

Żeby w policyjnym radiowozie zamontować prezentowany w Legionowie jeden z najnowocześniejszych wideoradarów, wystarczy wetknąć kabel w gniazdko od zapalniczki. Zdjęcia „strzela” co pół sekundy i potrzeba, jak dotychczas, jechać za drogo-



wym piratem z tą samą co on prędkością. Również kierunek jazdy obu pojazdów (policyjnego i fotografowanego) nie mają znaczenia.

## NIEBIESKA DYSKOTEKA

Nie mniejsze wrażenie zrobiła „niebieska dyskoteka” na stoiskach prezentujących wszelkiego rodzaju elementy oświetlenia pojazdów służbowych. W najnowocześniejszych rozwiązaniach króluje światło ledowe (tzn. diodowe) dwupulsacyjne, dzięki czemu pojazd uprzywilejowany staje się o wiele bardziej widoczny. Na dachu radiowozu można wyświetlać... komunikaty słowne. Np. „Zatrzymaj się”, „Zjedź na pobocze”, „Zapal światła”, „Zapnij pasy”, „Droga zablokowana” itp. Można je zaprogramować wcześniej w komendzie w niewiele większym od dyktafonu komputerku, a potem, w zależności od sytuacji na drodze, wybierać je z pamięci i wysyłać na podświetloną tablicę na dachu.

## ZDECYDUJE BUDŻET

Brakuje miejsca, żeby choć w skrócie opisać wszystkie zaprezentowane w CSP w Legionowie akcesoria przydatne policjantom z ruchu drogowego. A to, co policjanci będą mieli w swoim wyposażeniu, i tak zależy od policyjnego budżetu. ■





## Profesjoniści nagrodzeni

**M**inister spraw wewnętrznych i administracji Ludwik Dorn nagroził 106 funkcjonariuszy podległych sobie służb mundurowych, wśród których było 62 policjantów.

– Dzięki waszej służbie Polacy mogą czuć się bezpiecznie. I możecie być pewni, że nie tylko ja, ale przede wszystkim opinia publiczna docenia waszą niełatwą pracę – powiedział minister Dorn.

28 grudnia 2006 r. w warszawskim hotelu The Westin przedstawiciele Policji, Państwowej Straży Pożarnej i Straży Granicznej oraz Biura Ochrony Rządu odebrali z rąk ministra Dorna listy pochwalne i nagrody pieniężne za wyjątkowe osiągnięcia w służbie i profesjonalizm. Wśród 62 policjantów z całej Polski było sześć pań z wydziałów prewencji i sekcji do spraw nieletnich. ■

ALEKSANDRA WICIK  
zdj. Ryszard Sobolewski

## Serafin odpowie

**T**omasz Serafin nakłaniał szefa komisariatu kolejowego do przekroczenia uprawnień, a tym samym działał na szkodę interesu publicznego (art. 231 k.k. w związku z art. 18 k.k.) – uznali prokuratorzy Prokuratury Okręgowej w Warszawie. Serafin, były dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego MSWiA, usłyszał zarzut 17 stycznia br. Grozi mu kara do trzech lat pozbawienia wolności. Nie przyznaje się do winy.

Nadkom. Tomasz Serafin, oddelegowany do pracy w MSWiA, w nocy z 1 na 2 grudnia ub.r. wracał z imprezy w warszawskim klubie do domu w Siedlcach nieoznakowanym radiowozem Komisariatu Kolejowego Policji na Dworcu Centralnym. Na polecenie kom. Waldemara Płońskiego odwozili go sierżant Justyna Zawadka i młodszy aspirant Tomasz Twardo. W drodze powrotnej ich auto wpadło w poślizg i utonęli w przydrożnym bagnie. Znalezione ich po trzech dniach poszukiwań.

Kom. Płoński został odwołany, ma zarzut przekroczenia uprawnień, za co grozi mu kara do pięciu lat więzienia. Dyrektor Serafin podał się do dymisji w ministerstwie, chciał też odejść z Policji. Jego raport nie został przyjęty, bo toczy się przeciw niemu postępowanie dyscyplinarne.

Śp. Justyna Zawadka osierociła rodziców, śp. Tomasz Twardo – żonę i 3-letnią córkę. ■



## BSW na dwie zmiany

Od 8 stycznia 2007 r. wydziały terenowe Biura Spraw Wewnętrznych KGP pełnią służbę w systemie dwuzmianowym. Informacje o uzasadnionych przypuszczeniach popełnienia przestępstwa przez policjanta lub pracownika Policji można więc przekazywać do BSW do godziny 22. ■

## Rekord z zemsty

37 razy w ciągu godziny przekroczył dozwoloną prędkość 30-letni mieszkaniec Łomży. W styczniową noc jeździł z prędkością ponad 110 km na godzinę, przy ograniczeniu do 60 km/h, zawracając na pobliskim rondzie. Każdą rundę rejestrował umieszczony na stałe fotoradar. Policjanci ustalili, że była to zemsta za 300-złotowy mandat, który sprawca zapłacił w grudniu za przekroczenie prędkości w tym samym miejscu. Teraz 30-latka czeka sąd grodzki. ■

## Oświadczenie

Na podstawie prawomocnego wyroku Sądu Apelacyjnego w Łodzi z 17 listopada 2006 roku, sygn. akt I ACa 677/06 komendant powiatowy Policji w Tomaszowie Mazowieckim oświadcza:

„Komendant powiatowy Policji w Tomaszowie Maz. przeprasza Teresę Łopińską za naruszenie jej dobrego imienia i czci, które dokonane zostało poprzez przetwarzanie w jej aktach osobowych informacji naruszających dobre imię członków jej rodziny, to jest matki Bronisławy Łopińskiej, ojca Kazimierza Łopińskiego oraz braci – Wojciecha Łopińskiego i Ryszarda Łopińskiego”. ■

## Aresztowany zwolniony

Ryszard K., bohater artykułu „Aresztowany” autorstwa Elżbiety Sitek, który opublikowaliśmy w numerze styczniowym miesięcznika, wrócił do domu. 17 stycznia białostocki sąd zwolnił go z aresztu, w którym przebywał od sierpnia ub.r. Ryszard K., jeden z podejrzanych w sprawie samochodów ARO, może więc już na wolności leczyć nogę, w której po skomplikowanej operacji ma dziesięć śrub i metalową szynę. ■

(IF)

## Nowi komendanci

**M**ałopolscy, śląscy i mazowieccy policjanci mają nowych szefów. Komendantem wojewódzkim Policji w Krakowie jest od 15 stycznia 2007 roku mł. insp. Tadeusz Budzik, ostatnio naczelnik Zarządu CBS w Katowicach. Nowy komendant ma 44 lata, z wykształcenia jest pedagogiem, a karierę mundurową zaczynał 20 lat temu w częstochowskiej izbie dziecka. Specjalista od narkotyków. Krakowska KWP nie miała szefa od 12 września ub.r., kiedy to odszedł nadinsp. Adam Rapacki.

Śląski garnizon stracił komendanta 1 października ub.r., gdy nadinsp. Kazimierz Sz wajcowski przeszedł do WSPol. w Szczytnie. 5 stycznia 2007 roku jego miejsce zajął insp. Arkadiusz Pawełczyk. 48-letni dziś absolwent krakowskiej AGH 20 lat temu podjął pracę w piotrkowskiej sekcji PG. W Policji zajmował się prewencją, w tym prewencją kryminalną. Katowice są trzecim miejscem, gdzie insp. Pawełczyk jest komendantem wojewódzkim. Trzy lata spędził w KWP w Kielcach, ostatni rok w KWP z siedzibą w Radomiu.

Mazowieccy policjanci już od 6 stycznia mają nowego szefa. Został nim insp. Igor Parfieniuk, ostatnio naczelnik Zarządu CBS w Lublinie. Insp. Parfieniuk ma 49 lat, służbę w białostockim PG zaczął w 1984 roku. Przystępczością gospodarczą zajmował się również w CBS, gdzie był od początku istnienia biura.

Wakat na stanowisku zastępcy komendanta głównego Policji ds. prewencji do 22 stycznia nie został zapełniony. ■

IF

## Złot kolekcjonerów

**W** dniach 15–16 marca odbędzie III Ogólnopolskie Seminarium Kolekcjonerów Policyjnych. Pierwszego dnia zajęcia będą się odbywać w Ośrodku Doskonalenia Zawodowego KSP w Tomicach; drugiego natomiast na terenie Fortu Czerniakowskiego w Oddziale Muzeum Wojska Polskiego przeprowadzona zostanie historyczna rekonstrukcja z udziałem polskich i zagranicznych policjantów. ■

(PK)

## Razem bezpieczniej

**W** końcu lutego ma ruszyć kampania promocyjna programu ograniczania przestępczości i aspołecznych zachowań „Razem bezpieczniej”.

Program, zainicjowany przez MSWiA, będzie realizowany w latach 2007–2015.

W grudniu 2006 r. premier podpisał uchwałę wprowadzającą program rządowy „Razem bezpieczniej”. W budżecie państwa na 2007 r. na jego realizację przeznaczono 3 mln zł z tzw. rezerwy celowej, a z budżetu MSWiA – 320 tys. zł.

Obszary objęte programem to, przede wszystkim, poprawa bezpieczeństwa w najbliższym otoczeniu (miejscu zamieszkania, środkach komunikacji, szkołach), ograniczenie przemocy w rodzinie oraz ochrona dziedzictwa narodowego. W realizację tych celów mają być zaangażowane wszystkie resorty, organizacje pozarządowe, związki wyznaniowe itp.

Program ma promować lokalne inicjatywy i wymianę sprawdzonych pomysłów. Ma służyć temu powstający właśnie internetowy Bank Dobrych Praktyk. ■

wa

# Konkurs do Schengen w sądzie

W styczniowym numerze „Policji 997” informowaliśmy o ogłoszonym przez KGP przetargu w rzadko spotykanym trybie – konkursowym na budowę SIS II w Polsce. To inwestycja warta około 50 milionów złotych. Jej losy rozstrzygnie sąd.

29 grudnia 2006 r. Urząd Zamówień Publicznych (UZP) nakazał Komendzie Głównej Policji unieważnienie konkursu na budowę systemu, który umożliwi zniesienie kontroli na wewnętrznych granicach unii. Pięć dni później „Puls Biznesu” napisał, że „czuwający nad polską częścią systemu resort, którym kieruje Ludwik Dorn, musi albo przygotować się na kompromitację, albo pominąć niewygodne przetargi, albo... liczyć na unijną odsiecz”. Policja znalazła inne wyjście.

## DO SĄDU

10 stycznia br. Jacek Sobolewski, zastępca komendanta głównego Policji, na podstawie pełnomocnictwa udzielonego mu przez Marka Bieńkowskiego, wniósł skargę na wyrok zespołu arbitrów UZP. Wypowiedzieli się oni po tym, jak firmy IBM Polska sp. z o.o. oraz Wasko S.A. odwołały się do prezesa UZP od rozstrzygnięcia protestu przez organizatora konkursu jednoetapowego na wykonanie projektu – koncepcji funkcjonalnej i technicznej Krajowego Systemu Informatycznego (KSI) z Centralnym Węzłem Polskiego Komponentu SIS II i VIS.

Skarga została wniesiona do Sądu Okręgowego w Warszawie za pośrednictwem prezesa UZP.

## BŁĘDY ARBITRÓW?

Skarżący, czyli KGP, jak informuje podinsp. Tomasz Drażkiewicz, naczelnik Wydziału Zamówień Publicznych Biura Finansów KGP – stwierdził wiele uchybień natury proceduralnej, które mają wpływ na wydanie wyroku.

– Przede wszystkim KGP dopatrzyła się przekroczenia kompetencji zespołu arbitrów w wydaniu zaskarżonego rozstrzygnięcia – mówi Drażkiewicz – oraz zaniechania przez ów zespół wnikliwego zbadania istnienia interesu prawnego odwołujących się firm w wniesieniu środków ochrony prawnej. Zdaniem KGP tego interesu brak. Arbitrzy zaniechali dostatecznego wyjaśnienia sprawy i w konsekwencji wydali wyrok sprzeczny z ustaleniami wynikającymi z przeprowadzonego wcześniej postępowania dowodowego w toku rozprawy.

W związku z tym KGP zwróciła uwagę na niewłaściwą ocenę stanu faktycznego i prawnego, a w konsekwencji podjęcie błędne rozstrzygnięcia w sprawie unieważnienia konkursu.

W argumentacji KGP odwołała się m.in. do postanowień dyrektywy klasycznej 2004/18/WE (Wspólnoty Europejskiej) w zakresie dotyczącym organizowania konkursów, które wyraźnie przewidują



*Ochrona granic w naszym kraju, jak oceniają inspektorzy z UE, jest na przyzwoitym poziomie*

możliwość organizowania konkursów jako części procedury udzielania zamówienia publicznego na usługi.

## PROCEDURY

Zgodnie z ustawą Prawo zamówień publicznych, prezes UZP przekazuje do sądu okręgowego skargę wraz z aktami postępowania odwoławczego w terminie siedmiu dni od dnia jej otrzymania. Sąd ma obowiązek rozpoznania sprawy niezwłocznie, nie później jednak niż w terminie miesiąca od dnia jej otrzymania. Niestety, jak wskazuje doświadczenie, nie zawsze terminy te są dotrzymywane. Do dnia rozprawy wyznaczeni pracownicy KGP będą analizować dokumentację i przygotowywać się do popierania zarzutów wymienionych w skardze. A więc z dziennikarskim stwierdzeniem o „kompromitacji MSWiA oraz Policji” należałoby poczekać na rozstrzygnięcie sądu.

## NIC SIĘ NIE STAŁO?

MSWiA zapewnia, że ewentualne unieważnienie konkursu (choć nie wiadomo, co postanowi sąd) na budowę SIS II nie zamknie Polsce drogi do strefy Schengen, ale może o 10 mln euro podnieść koszt wdrożenia tego systemu. Polska ma wejść do strefy Schengen 31 grudnia br., jeśli nasze przygotowania pozytywnie oceni Bruksela. Pod lupę weźmie przede wszystkim systemy informatyczne i ochronę granic. A ta, jak oceniają inspektorzy z UE, jest w naszym kraju na przyzwoitym poziomie.

## WYROKI ARBITRÓW NIE DO PRZEWIDZENIA

Obecnie trwa procedura wyboru wykonawcy kolejnego bardzo ważnego projektu – Bezpiecznego Trybu Uwierzytelniania Użytkowników (BTUU) w systemach policyjnych oraz SIS (czyli zabezpieczenia dostępu do systemów). Przebiega na zasadzie konkursu, ale tutaj – paradoksalnie – arbitrzy UZP uchybień nie znaleźli. ■

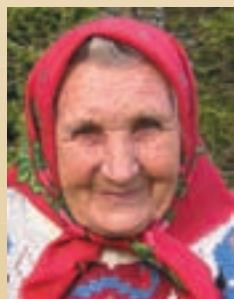
TADEUSZ NOSZCZYŃSKI  
zdj. KWP w Szczecinie

# Pomagamy rodzinom zaginionych



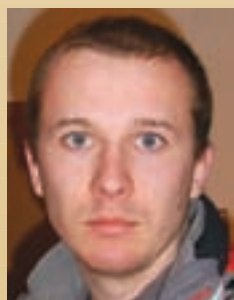
**MICHAŁ BARTNIK** z Warszawy.  
Zaginął 3 grudnia 2006 r.  
Ma 17 lat. Wzrost 174 cm,  
oczy niebieskie.

**JAN KROK** z miejscowości Rybie  
koło Raszyna pod Warszawą.  
Zaginął 31 grudnia 2006 r. Ma 80 lat.  
Wzrost 170 cm, oczy niebieskie.  
Choruje na Alzheimera.



**ALEKSANDRA FOKT** z Wieniawy  
(woj. mazowieckie).  
Zaginęła 12 listopada 2006 r.  
Ma 83 lata. Wzrost 170 cm,  
oczy piwne.  
Znaki szczególne: blizna pośrodku  
czoła; cierpi na chorobę Alzheimera.

**KAROLINA SIWEK** z Połańca  
(woj. świętokrzyskie).  
Zaginęła 4 czerwca 1999 r.  
Ma 21 lat (wtedy 14 lat).  
Wzrost w dniu zaginięcia:  
153 cm, oczy piwne.  
Znaki szczególne:  
pieprzyk z przodu na szyi.



**MACIEJ MARCZAK** z Warszawy.  
Zaginął 30 grudnia 2006 r. Ma 25 lat.  
Wzrost 170 cm, oczy niebieskie.  
Znaki szczególne: pieprzyk  
na lewym policzku.

**KRZYSZTOF TURSKI** z Puław  
(woj. lubelskie).  
Zaginął 14 listopada 2006 r.  
Ma 44 lata. Wzrost 170 cm,  
oczy brązowe.



# Modułem w papiery

Na nadmiar papierkowej roboty w Policji narzekano zawsze. W pionach kryminalnym i dochodzeniowym najczęściej. Nie bez przyczyny. Jest szansa, że już tak nie będzie. Wszystko za sprawą laptopa, przenośnej drukarki atramentowej, cyfrowego aparatu fotograficznego oraz odpowiedniego oprogramowania.

**P**rojekt o roboczej nazwie „Elektroniczny moduł procesowy” powstaje w Biurze Kryminalnym we współpracy z Biurem Łączności i Informatyki Komendy Głównej Policji. Istotą tworzonego systemu jest możliwość wykorzystywania raz wprowadzonej informacji na każdym etapie policyjnych czynności oraz przetwarzania jej w różnych bazach danych: rejestracji kryminalnej, ewidencji dowodów rzeczowych, dokumentowania w rejestrze śledztw i dochodzeń, analizach statystycznych itd.

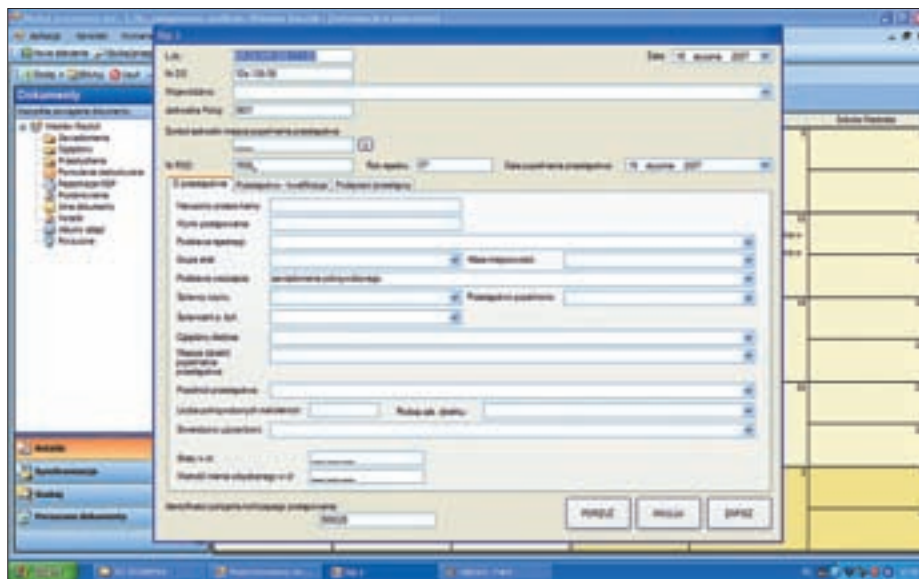
## KONIEC Z BIUROKRACJĄ

– To ogromna oszczędność pracy funkcjonariuszy, która umożliwi wyeliminowanie: tradycyjnej metody wypełniania formularzy statystycznych STP, informacji PKR, opracowywania telegramów, prowadzenia księgi dowodów rzeczowych, rejestru śledztw i dochodzeń oraz innych rejestrów i wykazów – mówi pomysłodawca insp. Andrzej Trela, dyrektor Biura Kryminalnego. – W o wiele mniejszym stopniu będą zaangażowane inne osoby, biorące udział w czynnościach na danym etapie, na przykład pokrzywdzeni czy świadkowie. Będą obsługiwani nowoczesnie, sprawnie, co z pewnością wpłynie na zmianę przekonania ludzi o wszechobecnej w Policji biurokracji.

Funkcjonariusz będzie mógł skorzystać z gotowych aplikacji, po prostu naciskając klawisze komputera, na poziomie przyjęcia zawiadomienia o przestępstwie, opisania śladów w miejscu zdarzenia czy też pism statystycznych.

## KROK PO KROKU

– Policjant będzie poruszał się „krok po kroku” zgodnie ze wskazaniami programu – mówią dochodzeniowcy mł. asp. Sławomir Malecki z Bydgoszczy i podkom. Wiesław



Raczyk z Poznania, testujący elektroniczny moduł procesowy w Biurze Kryminalnym KGP. – System zawiera pola, których wypełnienie jest niezbędne, inaczej nie będzie możliwe zakończenie pracy. Wyeliminuje to potencjalne błędy w pismach wynikające z pomyłek, a niekiedy z chęci nadmiernego uproszczenia sobie pracy. Wyniki będzie można wydrukować na miejscu i dać do podpisu osobom uczestniczącym w danej czynności lub zabrać do dalszej obróbki w jednostce.

## BAZA DANYCH

– System będzie też automatycznie generował wszelkie dane wprowadzane przez policjanta, na przykład nazwisko albo opis śladu, tak że będą one później dostępne w dowolnym czasie, na dowolnym etapie pracy policjanta, biegłego, sądu – możliwości modułu elektronicznego demonstruje Marcin Pakuła z Biura Łączności i Informatyki KGP, zajmujący się jego przygotowaniem od strony inżynierskiej.

## MIANOWNICTWO I PYTANIA

Bardzo istotną kwestią przy tworzeniu modułu było specjalistyczne słownictwo. Na przykład to, co w jednym regionie kraju nazywa się „ościeżnicą”, w drugim jest już „framugą”. Dla laika – żadna różnica; dla biegłego – zasadnicza.

– Mamy wstępną zgodę Mieczysława Goca i Jerzego Kasprzaka na nieodpłatne, jedynie z zaznaczeniem autorstwa, wykorzystanie ich

pracy „Mianownictwo przedmiotów oględzin” – mówi kom. Artur Grenda, zastępca naczelnika Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego BK KGP. – Myślimy też o przygotowaniu w postanowieniu o powołaniu biegłego typowych pytań, żeby policjant nie musiał sam się głowić, a pytania były zgodne z oczekiwaniami laboratoriów kryminalistycznych. Będzie to już jednak kolejny etap.

## TESTOWANIE W TERENIE

Te i inne wersje aplikacji będą dokładane w miarę zgłaszania uwag przez policjantów wyznaczonych do sprawdzenia modułu w praktyce. Pięć 4-osobowych zespołów (policjanci testujący plus koordynator) z garnizonów: stołecznego, zachodnio-pomorskiego, dolnośląskiego, małopolskiego i wielkopolskiego rozpoczyna 19 marca pięciodniowe przeszkolenie, a następnie półroczne testowanie w terenie.

– Nie oznacza to natychmiastowych zmian w metodach pracy – mówi kom. Grenda. – Policjanci testujący elektroniczne moduły będą dublować pracę funkcjonariuszy, przygotowujących dokumentację procesową tradycyjnymi metodami. W ten sposób ocenimy sprawność systemu, jego „przyjazność” dla policjanta, odporność na warunki pogodowe itd.

## JEDEN ZESTAW NA DWÓCH POLICJANTÓW

– Rocznie mamy około miliona postępowań przygotowawczych w sprawach o przestęp-



stwa plus około 600 tys. wykroczeń – mówi insp. Treła. – Wprowadzenie elektronicznego modułu procesowego pozwoliłoby na ogromne oszczędności czasu pracy policjantów, na lepszą obsługę spraw i sprawniejszy przepływ informacji.

Według dyrektora Biura Kryminalnego KGP w pierwszym etapie informatyzacji procesu karnego niezbędne byłoby 3056 zestawów (KWP/KSP – 17, KMP – 65 x 5 = 325, KPP – 271 x 3 = 813, KRP – 7 x 2 = 14, KP – 544 x 2 = 1088, PP – 799 x 1).

– To liczba, która zagwarantowałaby pełną obsługę wszystkich osób zawiadamiających o przestępstwie – dodaje insp. Treła. – W drugim etapie należałoby zakupić 3350 kolejnych komputerów z oprogramowaniem elektronicznego modułu procesowego. Wówczas jeden zestaw przypadałby na dwóch policjantów prowadzących postępowania przygotowawcze, co przy funkcjonującym systemie zmianowym byłoby już w pełni zadowalającym wynikiem. ■

PRZEMYSŁAW KACAK

Według założeń Biura Kryminalnego KGP w katalogu aplikacji zdarzeń mają znaleźć się następujące przestępstwa:

- 1) zabójstwo – art. 148 k.k.,
- 2) nieumyślne spowodowanie śmierci – art. 155 k.k.,
- 3) bójka lub pobicie, w tym z użyciem niebezpiecznego przedmiotu – art. 158 lub 159 k.k.,
- 4) sprowadzenie katastrofy – art. 163 k.k.,
- 5) sprowadzenie katastrofy w komunikacji – art. 173 k.k.,
- 6) wypadek drogowy – art. 177 k.k.,
- 7) zgwałcenie – art. 197 k.k.,
- 8) znęcanie – art. 207 k.k.,
- 9) łapownictwo – art. 228 k.k. lub 229 k.k.,
- 10) znieważenie, ograbianie zwłok, grobu lub miejsca spoczynku zmarłego – art. 262 k.k.,
- 11) nielegalny wyrób lub posiadanie broni – art. 263 par. 1, 2 k.k.,
- 12) kradzież cudzej rzeczy lub energii elektrycznej – art. 278 par. 1, 5 k.k.,
- 13) kradzież z włamaniem – art. 279 k.k.,
- 14) rozbój – art. 280 k.k.,
- 15) „kradzież” impulsów – art. 285 k.k.,
- 16) uszkodzenie mienia – art. 288 k.k.,
- 17) zabór pojazdu w celu krótkotrwałego użycia – art. 289 k.k.,
- 18) wyrąb drzewa w lesie – art. 290 k.k.,
- 19) określone w „Rozdziale 7. Przepisy karne ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii”.

Tworzony program będzie też umożliwiał obsługę zdarzeń, które zakwalifikowane zostaną jako wykroczenia. Dlatego znajdują się w nim stosowne druki.

# Krwawy napad na pocztę

Piątek, 30 listopada 1932 roku. Dochodzi 17.00. Na dworze już zmrok. W Urzędzie Poczowym, mieszczącym się w okazałej 3-piętrowej kamienicy przy ul. Cmentarnej w Gródku Jagiellońskim (woj. lwowskie) jeszcze trwa praca. W oświetlonych oknach widać pochylonych nad biurkami urzędników.

**L**ucjan Marszałik, naczelnik urzędu, przekręca klucz w drzwiach prowadzących na korytarz i drugimi wchodzi do sąsiedniego pokoju kasowego. Ktoś szarpie za klamkę. Szybko zawraca, rzucając głośno: „Kto tam?”. Zamiast odpowiedzi słyszy huk wystrzału, a potem następne. Barykaduje drzwi biurkiem i łapie za słuchawkę telefonu.

Budynek Urzędu Poczowego w Gródku Jagiellońskim



Kasjer Jan Steblecki na skrzywnięcie otwieranych drzwi odsuwa liczydło. Patrzy na młodego mężczyznę w czarnym palcie, który w rękę ściska czapkę. Kiedy podnosi ją wyżej, kasjer widzi wymierzoną w siebie lufę rewolweru. Instynktownie rzuca się w bok, kula przelatuje mu koło głowy i uderza w ścianę. Steblecki usiłuje schronić się w sąsiednim pokoju, ale tym razem bandyta nie pudłuje. Ranny, trafiony w kolano i udo, pada na podłogę. W zasięgu ręki ma przycisk alarmu. Uruchamia go.

Strażnik Ludwik Kołacz wyciąga z kabury pistolet i biegnie do głównego holu. Na widok kilku mężczyzn z bronią strzela, ale tylko raz. Za moment pada nieprzytomny trafiony bandycką kulą.

## SIEDEM MINUT STRACHU

Tymczasem bandyci, których – jak później ustalono – było ośmiu, rozbiegają się po wszystkich pokojach, strzelając. Korespondent „Tajnego Detektywa” pisał później: *W sekundzie spokojny gmach zamienił się w jakiś przysłowiowy teren... sądowego dnia. Deszcz bitych szyb, odpryski drzewa, palba rewolwerów, krzyki rannych, nawoływania się napastników – wszystko to stworzyło razem niemożliwy do opisanego zamęt. Obecni mieli wrażenie, że budynek wali się na nich i że znajdują śmierć pod jego gruzami.*

Chwile trwogi przeżyli zwłaszcza ci urzędnicy, którzy z bandytami stanęli oko w oko. Dwaj z nich wpadli do pomieszczenia kasowego, w którym przebywała Maria Vogelgesang. Mierząc do kobiety z rewolweru, zażądali pieniędzy. Struchlała kasjerka wskazała im stół z wyłożonym bilonem, przemilczając plik banknotów, które włożyła pod poduszkę swego krzesła w celu ich „wyprasowania”. Uratowała w ten sposób kilka tysięcy złotych.

Inny z napastników wbiegł do pokoju łączności, gdzie przy centralce telefonicznej siedział Marian Stankiewicz. Bandyta, widząc pracownika poczty ze słuchawkami na uszach, sądził zapewne, że ten wzywa pomocy. Strzelił więc do niego. Kula świsnęła telegraficznie koło głowy, aż ten z wrażenia spadł z krzesła. Dzięki temu, że udał trafionego pociskiem, ocalał życie.

Wyjątkowe szczęście miał Jan Tomków. Bandyta, który wpadł do jego pokoju, nie strzelił. Rozkazał mu tylko położyć się na podłodze. Tak urzędnik przetrwał do końca napadu.

Obwieścił go sygnał gwizdka z głównego korytarza. Na ten znak bandyci wybiegli z budynku, znikając



**Trasa ucieczki bandytów. W ciągu nocy pokonali pieszo 40 kilometrów**

w ciemnościach. Ich łupem padło niewiele ponad tysiąc złotych, a spodziewali się kilkudziesięciu.

Cały napad trwał niespełna siedem minut. Jego bilans jednak był tragiczny: w wyniku postrzału strażnik Ludwik Kołacz zmarł następnego dnia w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności. Naczelnik sąsiadującego z pocztą urzędu skarbowego Wacław Kohman trafiony został dwiema kulami w rękę i brzuch, kasjer skarbowy Michał Dembicki otrzymał postrzał w płuco.

Kasjera Jana Stebleckiego kule trafiły w nogę, woźnego Klimczaka w rękę. Rany odnieśli też: młody kupiec z Gródka Jan Winter, który przyszedł nadać list, adwokat Grabiński oraz kupcowa Zotzenbergowa.

Straty ponieśli również napastnicy. Jednego śmiertelnie ranił – nim sam zginął – strażnik Kołacz, drugiego znaleziono nieopodal urzędu pocztowego. Najprawdopodobniej trafiony jakimś rykoszetem, usiłował uciec, ale nie starczyło mu sił.

## POŚCIG

Kilka minut po napadzie na miejscu byli policjanci z nadkom. Stanisławem Majewskim, komendantem Komendy Powiatowej PP w Gródku Jagiellońskim. Kiedy rannych zabrali karetki pogotowia, przystąpiono do zabezpieczania śladów i przesłuchiwanie bezpośrednich świadków zdarzenia.

Z nieodległego Lwowa przyjechał insp. Kocielewski, komendant wojewódzki PP, który przejął dowodzenie akcją pościgową. Na jego polecenie w sukurs miejscowej policji przyszli słuchacze szkoły policyjnej w Mostach Wielkich wraz z całym korpusem oficerskim.



**Sprawcy napadu na Urząd Pocztowy. Siedzą od lewej: Danyłyszyn, Biłas i Żurakowski. Odwrócony tyłem stoi Kossak**

W kilkanaście minut po napadzie okoliczne jednostki Policji Państwowej otrzymały telefoniczne polecenie włączenia się do akcji poszukiwawczej i dokładnego spenetrowania swoich rejonów. Na drogach przelotowych ustawiono posterunki blokadowe, uzbrojone patrole sprawdzały dworce kolejowe i autobusowe, przeczyszczały okoliczne lasy.

Ówczesna prasa była pełna podziwu dla poświęcenia i determinacji funkcjonariuszy PP. *Z największym podziwem trzeba patrzeć na tych kilkanaście godzin pracy policji – relacjonował reporter „Tajnego Detektywa”. – Cała akcja odbywała się bez przerwy w noc dżdżystą i zimną. Szło się nie tylko drogami i ścieżkami. Wyciągnięty pierścień tyraliery policyjnej, osaczającej coraz bardziej uciekających, nie zważał na lasy, bagna, wzgórza i potoki, ciągnąc nieprzerwanie naprzód. Pościg zaczęto wczesnym wieczorem, a nie ukończono go do następnego popołudnia. Dla przemęczonych szeregowców przygotowano po drodze stacje odżywcze, na których dawano gorące mleko i chleb. Ludność cywilna pomagała wydatnie, udzielając wskazówek i podwód.*

Pościg za zbiegłymi bandytami obfitował w dramatyczne momenty. Posterunkowy Eugeniusz Sługocki, policjant z posterunku w Pustomytach, tak opisywał swoje spotkanie z przestępcami: *Razem z komendantem posterunku, przodownikiem Kojatem, wyszliśmy w nocy na patrol. Idąc torami w kierunku stacji kolejowej w Glinnej, zobaczyliśmy sylwetki dwóch mężczyzn. Krzyknąłem do nich: Stój! Kto idzie? W odpowiedzi usłyszeliśmy strzały. Otrzymałem postrzał w pierś i upadłem. Widziałem też, jak pada komendant Kojat, trafiony w brzuch. Nie odzyskując przytomności, zmarł w drodze do szpitala.*

Tej samej nocy obydwu bandytów osaczono w pobliżu wsi Rozwadów. Zanim ich schwytano, zdołali jeszcze ciężko ranić jednego z miejscowych rolników. W kilka godzin później zatrzymano dwóch kolejnych zbiegów. Wszyscy okazali się młodymi ukraińskimi nacjonalistami, członkami Ukraińskiej Organizacji Narodowej OUN. To oni – jak wykazało śledztwo – w sierpniu 1931 r. zabili w Truskawcu posła Tadeusza Hołówkę.

## PRZED SĄDEM

17 grudnia 1932 r. przed Sądem Okręgowym w Samborze rozpoczął się proces doraźny czterech sprawców napadu na Urząd Pocztowy w Gródku Jagiellońskim. Na ławie oskarżonych zasiedli bezpośredni wykonawcy: Wasyl Biłas, Dymitr Danyłyszyn i Marian Żurakowski oraz Jan Kossak, jako podżegacz i pomocnik. Rozprawie przewodniczył sędzia Jagodziński, oskarżał prokurator dr Mostowski.

Oskarżyciel domagał się najwyższego wymiaru kary. 22 grudnia zapadły wyroki: Biłas, Danyłyszyn i Żurakowski skazani zostali na karę śmierci, Kossak otrzymał dożywocie.

Nie udało się ustalić i zatrzymać pozostałych sprawców napadu. ■



**Posterunkowy Eugeniusz Sługocki został ranny podczas akcji pościgowej**

# Przełamujemy barier

Podczas przesłuchania najważniejszy jest klient, gdyż to on stanowi źródło informacji. Należy traktować go jak partnera, nigdy jak wroga.

**M**usi się czuć bezpiecznie, a obowiązkiem policjanta jest mu to zapewnić. Pamiętajmy, agresja wywołuje agresję.

## IDEALNY POKÓJ – pomieszczenie przesłuchań

W każdej jednostce powinno być przynajmniej jedno pomieszczenie do przeprowadzania przesłuchań. Metoda FBI dokładnie określa, jakie normy musi spełniać.

Optymalne wymiary to 2,7 x 3,6 m. Usytuowane tak, by nie dobiegał do niego hałas z zewnątrz. Jeśli są okna, to zasłonięte żaluzjami. Ściany w kolorze jasnym, najlepiej pastelowe. Mało mebli – wystarczą biurko, stół, krzesła. Oświetlenie górne lub boczne, nigdy zaś skierowane wprost na rozmówcę.

W pokoju przesłuchań nie należy umieszczać przedmiotów, które rozpraszają uwagę – map, zdjęć, książek.

– Pamiętam, jak kolega, przesłuchując podejrzanego, zapytał o nazwiska współników – mówi nadkom. Wiesław Zyskowski z CSP w Legionowie. – Ten, owszem, wymienił. „Gdzieś o nich słyszałem, na pewno są poszukiwani” – cieszył się dochodzeniowiec. Okazało się, że klient czytał nazwiska z grzbietów różnych podręczników i komentarzy do kodeksów, które stały na półkach.

Idealne pomieszczenie powinno być wyposażone w lustro fenickie. I w monitoring, żeby przesłuchanie można było wykorzystać do celów procesowych, a także do późniejszego analizowania zachowań i wypowiedzi rozmówców, w tym ich reakcji na pytania trudne i krytyczne.

## JEDEN NA JEDNEGO – obserwacja klienta

Istotne jest, gdzie siedzi przesłuchiwany.

– W żadnym razie za biurkiem czy stołem – mówi Zyskowski. – Policjant musi cały czas obserwować klienta, nie tylko jego twarz, mimikę, gesty, ale czy drżą mu kolana, czy porusza nogami etc. Najlepiej, kiedy przesłuchujący i przesłuchiwany siedzą zwróceni do siebie twarzami, w odległości około metra.

Podczas przesłuchania funkcjonariusz nie powinien mieć przy sobie broni, jeśli już ją posiada, to nie może być widoczna.

– Nie wolno mówić człowiekowi, że chcemy mu pomóc, a następnie demonstrować swoją siłę – dodaje Zyskowski.

Przesłuchanie powinna prowadzić jedna osoba. Czasami rozmówca opowiada o sprawach trudnych, drażliwych, nawet intymnych i obecność osób trzecich może być dla niego krępująca.

## PRZYGOTOWANY DO PRZESŁUCHANIA – nie tylko pytania

Funkcjonariusz powinien przygotować się do przesłuchania. Jeżeli jednak koncentruje się wyłącznie na ułożonych pytaniach, może nie mieć sposobności usłyszenia dodatkowych informacji. A to, co klient przekazuje dobrowolnie, na podstawie własnego punktu widzenia, sprawia, że wywiad staje się pełniejszy. W trakcie przesłuchania policjant musi być elastyczny i umieć dostosować się zarówno do rozmówcy, jak i do informacji, które uzyska.

Słuchanie jest równie wartościowym narzędziem, jak zadawanie pytań.

Jeśli sprawa dotyczy tematów, na których przesłuchujący się nie zna, niech sięgnie do literatury fachowej lub poprosi o pomoc specjalistów.

– Mamy rozmawiać z klientem jak równy z równym, wtedy nie wyprowadzi nas w pole – twierdzi Wiesław Zyskowski.

Prowadzący przesłuchanie, któremu brakuje cierpliwości i zrozumienia, jest z góry skazany na niepowodzenie.

## METODA LEJKA – od ogółu do szczegółu

– Na początku przesłuchania nakreślamy tylko zarys sprawy, wszak to klient jest naszym źródłem informacji, a nie my – tłumaczy Zyskowski. – Najpierw zadajemy pytania ogólne (otwarte). I łatwiejsze. Później przechodzimy do szczegółów. Jest to tzw. metoda lejka. Wracamy też do pytań. Jeśli przesłuchiwany powie, że czegoś nie pamięta, nie znaczy to, że w trakcie dalszej rozmowy sobie nie przypomni.

W metodzie FBI ważne jest, aby przesłuchujący nie opierał się na nadinterpretacjach i opiniach własnych, czy też powiełał stereotypy. Jeśli klient twierdzi, że w miejscu zdarzenia widział człowieka, który się zataczał, nie należy wyciągać wniosku, że był pijany, może to po prostu osoba niepełnosprawna ruchowo.

## BŁĘDY – bądź profesjonalistą

– W każdym z nas tkwi pokusa do dawania rad i krytyki, to zaś zniekształca informacje uzyskiwane od klienta – mówi Zyskowski, przestrzegając przed trzema podstawowymi błędami popełnianymi przez dochodzeniowców. Pierwszy – to ocenianie klienta. Kiedy osądzamy, nie słuchamy innych. Nawet pochwała jest formą oceniania. Komplement lub zachęta mogą przyczynić się do stworzenia bariery, tak jak upominanie, poniżanie czy apelowanie do zdrowego rozsądku. Prowadzący wywiad musi myśleć razem z klientem, a nie za niego.

Drugi błąd – to decydowanie za innych – pozbawienie możliwości samodzielnego podejmowania decyzji i uzależnienie innych od siebie.

Trzeci – nieuwzględnianie uczuć, jakie w danym momencie targają przesłuchiwanym, np. rozpacz czy strach.

W trakcie przesłuchania, w fazie swobodnej wypowiedzi, policjant powinien robić jedynie notatki, a także zaznaczać, do jakich wątków powrócić, by uszczegółowić zeznania. Dopiero po zakończeniu rozmowy sporządzany jest protokół.

Na czas przesłuchania policjant musi się pozbyć wszelkich uprzedzeń. Rasowych, ale też tych, które dotyczą wieku, płci, wyznania, wykształcenia, orientacji seksualnej, stanu psychicznego.

– Mogę nie znosić pedofilów, gdy jednak wchodzi do pokoju przesłuchań, swoje emocje czy uprzedzenia zostawiam za drzwiami – dodaje Zyskowski.

## DO WIDZENIA – nie pal za sobą mostów

Ważny jest sposób, w jaki zakończone zostanie przesłuchanie. Policjant powinien rozstać się z klientem bez wrogości, by nie palić za sobą mostów. Musimy pamiętać, że klient prędzej czy później może do nas wrócić przy innej sprawie. ■

# Silne wzburzenie a zabójstwo

## art. 148 par. 4 k.k.

1

Życie ludzkie jest najwyższym dobrem człowieka, dlatego stanowi wartość nadrzędną w hierarchii dóbr chronionych przez prawo karne.

Zabójstwo to zamach na życie drugiej jednostki ludzkiej i niesie za sobą nieodwracalne skutki w postaci utraty życia.

**W** systemach prawnych całego świata istnieją uregulowania, które stoją na straży tego najbardziej fundamentalnego ze wszystkich praw człowieka. Dopiero wówczas bowiem, gdy prawo do życia zostanie uznane i zagwarantowane prawnie, będzie można mówić o realności gwarantowania innych praw. W przeciwnym razie istnieje słuszna obawa, że mogłyby one pozostać jedynie w sferze abstrakcyjnych haseł.

### OCHRONA PRAWNA

Państwo nie jest w stanie być gwarantem samego życia, ale wykorzystując instrumenty normatywno-ustrojowe, jakimi włada, może ustanowić rozwiązania prawne, które pozwolą na właściwą jego ochronę. Konstytucja RP z 2 kwietnia 1997 r., jako ustawa zasadnicza, przyjmuje priorytet praw człowieka. W rozdziale II, zatytułowanym „Wolności, prawa i obowiązki człowieka i obywatela”, w art. 38 stwierdza, że: „Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia”. Przepisy kodeksu karnego z 6 czerwca 1997 r. są szczegółowym usankcjonowaniem ogólnej idei, wyrażonej w konstytucji. Zasadnicze w tym zakresie znaczenie ma art. 148 k.k., typizujący przestępstwo zabójstwa.

Wyrazem nadrzędności życia ludzkiego, a także konieczności jego indywidualnej ochrony jest nadanie szczególnej, pierwszorzędnej rangi temu prawu w różnego rodzaju aktach międzynarodowych. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka z 10 grudnia 1948 r. stanowi w art. 3, że „Każdy ma prawo do życia (...)”. Także twórcy Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych z 16 grudnia 1966 r. w art. 6 wyrazili nadrzędną rangę prawa do życia i taką też przyznali mu pozycję w hierarchii praw chronionych przez prawo karne: „Każda osoba ludzka ma przyrodzone prawo do życia. Prawo to będzie chronione ustawą”. Art. 2 Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej stanowi: „Każdy ma prawo do życia”, a Europejska Karta Praw Człowieka podkreśla, że: „Prawo każdego człowieka do życia jest chronione przez ustawę”.

U podstaw tych sformułowań normatywnych leży założenie, że ochrona życia ludzkiego, jako wartości

obiektywnej, oznacza, że niedopuszczalne jest jakiegokolwiek wartościowanie życia, gdyż każde posiada taką samą, najwyższą wartość.

Zwracał na to uwagę w wielu orzeczeniach Sąd Najwyższy: *Życie każdego człowieka – niezależnie od wieku, stanu zdrowia, reprezentowanego poziomu wiedzy, kultury, stanu rodzinnego i realnej społecznej przydatności – jest wartością uniwersalną bez żadnego przymiotnika i podlega jednakowej ochronie prawnej. Jest niedopuszczalne ze względu na wymienione lub inne przesłanki dotyczące ofiary zbrodni zabójstwa wartościowanie jej życia i w związku z tym przenoszenie tych wartości na grunt przesłanek dotyczących wymiaru kary, o których mowa w art. 50 par. 1–2 k.k.*

Polski kodeks karny konstruuje przestępstwo zabójstwa jako jedną z najcięższych zbrodni, zagrożoną m.in. karą o charakterze wyjątkowym – dożywotniego pozbawienia wolności.

### ŻYCIE CZŁOWIEKA

Przedmiotem ochrony przestępstwa zabójstwa jest życie człowieka w jego aspekcie biologicznym, od momentu narodzin do śmierci, traktowane jako najwyższa wartość indywidualna i społeczna.

W prawie karnym nie od dziś sporna pozostaje kwestia, od kiedy możemy mówić o początkowym momencie ochrony.

Według polskiej doktryny prawa karnego człowiekiem jest istota żywa urodzona przez kobietę, bez względu na jej cechy, tj. zniekształcenia, potworkowość itp. Zaden stopień upośledzenia fizycznego i umysłowego istoty urodzonej przez kobietę nie powoduje wykluczenia z zakresu pojęcia „człowiek”.

Trudności w doktrynie napotkała próba ustalenia końcowego momentu ochrony, czyli śmierci człowieka. W prawie kryterium ustalania momentu śmierci jest zgodne z normą zawartą w art. 7 ustawy o pobieraniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów, gdy następuje stwierdzenie trwałego i nieodwracalnego ustania funkcji pnia mózgu, którego zewnętrznym przejawem jest odpowiedni zapis elektroencefalograficzny (tzw. płaskie EEG).

Znamienne jest przy tym, że sytuacja, w której zachowanie sprawcy doprowadza jego ofiarę do stanu śmierci klinicznej, która w wyniku podjętej reanimacji „powraca do życia”, nie może być traktowane przez organ procesowy jako zabójstwo w formie czynu dokonanego, lecz jako usiłowanie zabójstwa.

### DZIAŁANIE LUB ZANIECHANIE

Przestępstwa zabójstwa można dopuścić się przez działanie, ale również przez zaniechanie. Znamię to nie

► oznacza żadnego konkretnego sposobu działania bądź też zaniechania skutkującego śmiercią człowieka. Jest to pewne zbiorowe określenie, stanowiące zbiór wszelkich umyślnych możliwych sposobów unicestwienia życia ludzkiego. Praktyka sądowa nieustannie styka się z coraz „nowszy” sposobami działania zabójców. Mimo to między zachowaniem się sprawcy a skutkiem jego działania lub zaniechania w postaci śmierci człowieka musi zachodzić związek przyczynowy. Oznacza to, że zachowanie się sprawcy stanowiło co najmniej jeden z warunków, bez którego skutek śmiertelny by nie wystąpił.

### ZABÓJSTWO UPRIWILEJOWANE

Przestępstwo określone w art. 148 par. 4 k.k. jest typem uprzywilejowanym zabójstwa, ze względu na procesy motywacyjne i przeżycia emocjonalne towarzyszące działaniu sprawcy.

Charakter uprzywilejowany przestępstwa określonego w art. 148 par. 4 k.k. uzasadniony jest stroną podmiotową – silnym wzburzeniem i stroną przedmiotową – usprawiedliwionym okolicznościami.

Określenie „pod wpływem silnego wzburzenia usprawiedliwione okolicznościami” jest bardzo złożone. Termin ten, z punktu widzenia prawa karnego materialnego, wymaga bliższej analizy, gdyż w zależności od tego, jaki zakres nada się temu pojęciu, będzie się zawężał albo rozszerzał zakres zastosowania art. 148 par. 4 k.k.

### SILNE WZBURZENIE

M. Tarnawski wymienił następujące wyznaczniki afektu fizjologicznego: występowanie krótkotrwałych zaburzeń psychicznych, zaburzenia te powstały na tle fizjologicznym i powodują niepojęte dla otoczenia działanie. Jeszcze dokładniej silne wzburzenie zdefiniował Sąd Najwyższy w swoich orzeczeniach: *Silne wzburzenie (...) zachodzi wtedy, gdy sprawca działa pod wpływem dominujących emocji, które wyraźnie ograniczają kontrolującą działalność rozumu. Stan ten, który pobudza do czynu, przejawia się przede wszystkim w gwałtownym wyładowaniu uczucia; a także: W stanie silnego wzburzenia człowiek nie może przyjmować i kwalifikować wrażeń w sposób normalny, wyobrażenia jego tworzą się inaczej niż w stanie spokoju uczuciowego, cała świadomość ulega zaciemnieniu, rozważania celowości i słuszności działań, możliwości kierowania czynami stają się ograniczone, procesy uczuciowo ruchowe natomiast, nabierają siły i natężenia i wymykają się spod kontroli świadomości. Prawidłowość przebiegu procesów psychicznych jest w afekcie do pewnego stopnia ograniczona...* Przyjęcie takiej definicji silnego wzburzenia jest konsekwencją odwołania się do psychiatrycznego rozumienia tego pojęcia, gdyż to właśnie psychiatria postawiła znak równości między silnym wzruszeniem a afektem fizjologicznym. Niestety, żaden z dotychczas uchwalonych kodeksów nie wprowadził do polskiego ustawodawstwa definicji legalnej silnego wzburzenia.

### AFEKT WEDŁUG ORZECZNICTWA

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 13 listopada 2003 r. – II Aka 244/03: *Z reguły, poza absolutnie wyjątkowymi przypadkami, działaniu zmierzającemu do pozbawienia życia innej osoby towarzyszy stan wzburzenia emocjonalnego, ale w sytuacji z art. 148 par. 4 k.k. chodzi*

*o wzburzenie o najwyższym stopniu nasilenia, które w sposób przemożny wykracza poza zwykle, przeciętne wzburzenie i to w taki sposób, że przeżycia emocjonalne (uczuciowe) dominują nad intelektualnymi (rozumowymi) i stanowią gwałtowną reakcję na fakty zewnętrzne. Te ostatnie zaś nie mogą być banalne, lecz winny pozostawać w jakiejś rozsądnej proporcji do podjętej przez sprawcę reakcji. Z reguły zabójstwo uprzywilejowane jest reakcją na ciężką krzywdę, bądź jest efektem spiętrzenia się długotrwałych emocjonalnych przeżyć sprawcy, który ostatecznie popada w stan wzburzenia z blażej przyczyny. Trudno zaś nawet wyobrazić sobie, by możliwe stało się powoływanie silnego wzburzenia w sytuacji, gdy w czasie imprezy alkoholowej dochodzi do zabójstwa człowieka tylko dlatego, że wypominał sprawcy, że nigdzie nie pracuje i powinien szukać jakiegoś zajęcia.*

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 21 stycznia 2003 r. – II Aka 369/02: *W przestępstwach popełnionych w stanie silnego wzburzenia nie chodzi o to, że sprawca przeżywa emocje, ale o to, że działa dlatego, iż opanował go afekt („pod wpływem...”).*

Postanowienie Sądu Najwyższego z 29 maja 2003 r. – III KK 74/03 (LEX nr 80701):

*1. Analiza działań emocjonalnych, za pomocą których sprawca wypełnił ustawowe znamiona przestępstwa, powinna być trójfazowa. Pierwsza faza wiąże się z szukaniem odpowiedzi na pytanie, czy podstawę tego działania stanowił afekt. W drugiej chodzi o ustalenie okoliczności wyjaśniających afekt, a zatem o odpowiedź na pytanie, dlaczego sprawca zareagował afektem. W trzeciej fazie dokonuje się ocen etycznych i na ich podstawie ustala się okoliczności usprawiedliwiające lub nie afekt.*

*2. Nie można wykluczyć szczególnych okoliczności, które usprawiedliwiałyby działanie afektywne w stosunku do osób trzecich, jeżeli okoliczności, w jakich powstał stan silnego wzburzenia, można – z punktu widzenia etycznego i społecznego – uznać za usprawiedliwione.*

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z 25 lutego 1998 r. – II AKa 12/98 (OSA nr 11–12, 1999 r.): *Samo wystąpienie silnego wzburzenia nie uzasadnia przyjęcia kwalifikacji prawnej z art. 148 par. 2 k.k. (według k.k. z 1969 r.), następuje to bowiem dopiero wtedy, gdy sprawca działa pod wpływem silnego wzburzenia, ale usprawiedliwione okolicznościami. Żądanie ustawy, by silne wzburzenie było usprawiedliwione okolicznościami, należy rozumieć w ten sposób, że zastosowanie art. 148 par. 2 k.k. (według k.k. z 1969 r.) uzasadnia nie każdy afekt, lecz tylko taki, który powstał w wyniku szczególnej sytuacji motywacyjnej i to takiej, która uzasadnia jego powstanie, a tym samym „usprawiedliwia” działanie sprawcy. Kodeks więc odwołuje się do oceny moralnej działania w afekcie, uznając – ze względu na nią – pewne wypadki działania w afekcie nie zasługujące na mniejsze potępienie, inne zaś nakazuje traktować jako zwykle zabójstwo określone w art. 148 par. 1 k.k. (patrz wyrok SN z 5 sierpnia 1971 r., sygn. akt IV Kr 144/71, OSNKW 1972, z. 1, poz. 8). Ocena ta winna odwoływać się do kryteriów obiektywnych, a nie tylko do subiektywnego odczucia sprawcy i musi być nie tylko motywacyjnie zrozumiała, lecz także z punktu widzenia etyczno-moralnego wskazująca, że sprawca zasługuje na mniejsze potępienie. Nadto, warunkiem zastosowania art. 148*

par. 2 k.k. jest istnienie rozsądnej współmierności między czynem sprawcy a doznaną przez niego krzywdą, która stan ten wywołała (patrz wyrok SN z 17 maja 1972 r., sygn. akt III Kr 64/72, OSNKW 1972, z. 10, poz. 159).

Wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z 14 września 1994 r. – II Akr 272/94: *W art. 148 par. 2 k.k., wprowadzającym uprzywilejowaną postać zabójstwa, będącą tylko występkiem, chodzi jednak o stan szczególnie, określony przez ustawodawcę stanem silnego wzburzenia. A ten ma miejsce tylko wówczas, gdy wzburzenie dochodzi do takiego stopnia, że zachwiana zostaje normalna równowaga psychiczna sprawcy i procesy emocjonalne biorą zdecydowaną przewagę nad procesami intelektualnymi, ograniczając w bardzo poważnym stopniu kontrolującą działalność rozumu.*

## SIŁA WZBURZENIA

Na tle literatury o afekcie fizjologicznym na pierwszy plan wysuwa się kwestia jego siły. Przyjmuje się, że podstawową cechą silnego wzburzenia jest jego gwałtowny, intensywny charakter. Często podkreśla się także, że istnieje nierozzerwalny związek między gwałtownością a realnym brakiem naturalnej zdolności panowania nad własnym postępowaniem, możliwości hamowania poczynań. Silnemu wzruszeniu nieodłącznie towarzyszy zachwianie równowagi psychicznej sprawcy czynu przestępnego, co z kolei powoduje, że czynniki emocjonalne biorą górę nad elementami rozumowymi. W takim stanie sprawca zazwyczaj postępuje w sposób, w który bez owego wzburzenia nie postąpiłby. Silne wzburzenie jest więc zjawiskiem rozpoznawalnym na podstawie zachowania się człowieka.

Sam nagły, intensywny i wybuchowy przebieg czynu przestępnego nie dowodzi jeszcze, że zabójstwo zostało dokonane pod wpływem afektu. Taka a nie inna reakcja emocjonalna mogła być spowodowana czynnikami niezwiązanymi bezpośrednio z okolicznościami czynu. Może być np. wypadkową neurotycznej osobowości sprawcy. Psychologiczna złożoność konstrukcyjna afektu nie pozwala również na stanowcze stwierdzenie jego niezastnienia w wypadku, gdy zachowanie przestępne nie przejawia symptomów dezorganizacji. Mimo to silne wzburzenie mogło wystąpić, a jedynie nie uzewnętrzniło się w zachowaniu sprawcy.

## CZAS AFektu

Dość ważną kwestią w aspekcie rozważań nad istotą afektu pozostaje zagadnienie czasu jego trwania. Przyjmuje się, że kolejną cechą charakteryzującą afekt jest właśnie jego krótkotrwałość i nieprzewidywalność. Afekt jako taki długo trwać nie może, trwa nie sam afekt, ale kształtuje się pewne podłoże do jego przeżywania. Każdy czyn człowieka popełniony pod wpływem silnego wzburzenia, rozpatrywany bez tła sytuacyjnego, okoliczności towarzyszących, motywów działania sprawcy, stanowi z reguły coś niezrozumiałego dla przeciętnego człowieka. Takiemu zachowaniu mogą jednak sprzyjać pewne sytuacje poprzedzające owy gwałtowny wybuch, uczucia, które kształtowały się w danym sprawcy przez długi okres.

Tak też ukształtowała się w tym względzie linia orzecznictwa. Sąd Najwyższy orzekł: (...) *Zgodnie*

**Zabójstwo z afektu, jako uprzywilejowana postać zabójstwa, było znane w kodeksach karnych wielu państw europejskich już w XIX wieku. Na przykład w austriackim kodeksie karnym z 1852 r. znajdowały się artykuły stanowiące, że niepohamowane wzburzenie umysłu, będące skutkiem normalnych emocji ludzkich, należy zaliczyć do katalogu okoliczności łagodzących.**

*z ustalonym orzecznictwem silne wzburzenie może być i przeważnie bywa wynikiem długotrwałego procesu psychicznego; a także: Silne wzburzenie może być wynikiem długotrwałego procesu psychicznego sprawcy, narastania napięcia emocjonalnego, które w końcu doprowadza do wybuchu i targnięcia się na życie osoby będącej powodem silnego wzburzenia.* Bezpośrednią przyczyną wybuchu w przypadku długotrwałego napięcia emocjonalnego może być wydarzenie w ogóle niezauważalne dla obiektywnego obserwatora.

## ZABÓJCA A OFIARA

Z badań przeprowadzonych przez A. Wolską wynika, że niezależnie od motywacji zabójcy doniosłą rolę w przyczynieniu się do popełnienia zbrodni pełnią także negatywne i jednocześnie silne związki ofiary z późniejszym zabójcą. Badania te dowiodły, że bardzo często dochodzi do narastania antagonizmów między sprawcą i ofiarą przez długie lata. Często bywa też tak, że sprawca w długiej przestrzeni czasowej kumuluje ujemne uczucia ściśle powiązane z osobą ofiary oraz udoskonala plan zemsty. Dlatego też należy zaznaczyć, że nie jakikolwiek afekt fizjologiczny będzie stanowił przesłankę do kwalifikacji czynu przestępnego z art. 148 par. 4 k.k., a tym samym łagodniejszy wymiar kary, ale wyłącznie taki, który zasługuje na miano silnego. S. Cora wskazuje przy tym, że mówiąc o „sile” wzburzenia, ustawodawca miał na myśli poziom przewagi czynnika emocjonalnego nad intelektem, a nie intensywny i wybuchowy charakter tego stanu.

## PRZYCZYNY WYBUCHU

Silne wzburzenia występują nieoczekiwanie. Czasami niewielki nawet bodziec może stać się przyczyną wyładowania emocjonalnego. Dzieje się tak, ponieważ jakaś na pozór obojętna sytuacja zostaje nagle skojarzona z określonym wydarzeniem, które ma pobudzający charakter. Przykład może stanowić zajście, podczas którego sprawca doznaje silnego podniecenia emocjonalnego już na sam widok jakiejś mocno znienawidzonej przez niego osoby, od której doznał na przykład bardzo dotkliwej krzywdy – co stanowi swoisty bodziec emocjonalny. Jak się okazuje, nie jest wystarczającą przesłanką do powstania afektu fakt zaistnienia określonych przyczyn zewnętrznych, ale nieodzowne są w tym względzie także procesy skojarzeniowe. Człowiek niezmiernie rzadko znajduje się w sytuacji emocjonalnie neutralnej, zazwyczaj bowiem działa pod wpływem najsilniejszych emocji. ■

cdn.  
dr JANUSZ BRYK  
(WSPol. w Szczytnie)

# Na planie i na drodze

## Z braku czasu trudno było namówić Pana na ten wywiad. Jak zatem wyglądał miniony rok?

– Podobnie jak poprzednie lata. Prowadzę naraz wiele prac, z występami w warszawskim Teatrze Kwadrat na czele. Jestem z nim związany już 32. sezon. Pracuję także na planie seriali „Złotopolscy” oraz „Daleko od noszy”. Moja córka jest poszkodowana losowo, co otworzyło mi oczy na problemy innych, udzielam się też charytatywnie. Na inne sprawy mam niewiele czasu. Poświęcam go przede wszystkim domowi, córce Ani, a na samym końcu sobie. Gdy jeszcze cokolwiek z tego zostanie, z chęcią rozmawiam z dziennikarzami. Tym bardziej jeśli jest to „Policja 997”, bo lubię policjantów i odnoszę wrażenie, że i oni, ze względu na moją rolę w „Złotopolskich”, także mnie lubią.

## Nie zamierza Pan odrobinę zwolnić?

– Nie wiem, z czego miałbym zrezygnować. Lubię to, co robię i wcale nie narzekam, że jestem czasowo rozłożony na łopatki. Niekiedy udaje mi się wyjechać i nieco odpocząć. Na nartach jeżdżę, na przykład. A wakacje najchętniej spędzamy z córką w Grecji.

## Dlaczego tak daleko?

– Tam jestem anonimowy, przestaję być doktorem Kindlerem, komendantem Gabrielem czy Pawłem Wawrzeckim. Ten czas mamy tylko dla siebie. I morze jest tam takie piękne...

## A ile jest Pawła Wawrzeckiego w komendancie ze „Złotopolskich”?

Scena z serialu „Złotopolscy” (z prawej Paweł Wawrzecki)



– Komendant jest inną osobą niż ja prywatnie. Znajduję, oczywiście, w sobie wiele z tego, co przekazuję tej postaci, ale trzeba pamiętać, że jestem aktorem i gram.

## Co będzie się działo na posterunku na Dworcu Centralnym?

– Serial powstaje z trzymiesięcznym wyprzedzeniem. Zatem my, znacznie wcześniej niż widzowie, wiemy, co się dzieje, ale zgodnie z niepisanym kodeksem nie zdradzamy tego nikomu. Trzeba pamiętać, że to jest *licentia poetica*...

## A jednak komendant Gabriel zyskał niezwykle realne oblicze. Ma na swoim koncie prawdziwe zatrzymanie. Jak do tego doszło?

– Nieraz uczestniczyłem w akcji drogówki „Żyj bezpiecznie” – to przerażające, że wciąż mamy tylu pijanych kierowców na drogach. Stałem kiedyś z prawdziwymi policjantami i zatrzymywaliśmy do kontroli samochody. Niektórzy kierowcy, choć mieli świadomość, kim jestem, traktowali sytuację z całą powagą. I w pewnym momencie zatrzymaliśmy Austriaka, który jechał pożyczonym wozem. W trakcie kontroli okazało się, że coś było nie tak z papierami. Po nitce do kłębka, w końcu policjanci zatrzymali samochód. Byłem zdziwiony, że przytrafiło się to akurat, gdy tam byłem. Gdy dołączam do prawdziwych policjantów, ludziom się wydaje, że jestem nie tylko aktorem.

## A na poważnie, czego życzyłby Pan tym, którzy w swej codziennej pracy mierzą się z jednej strony ze stereotypami „złego policjanta”, a z drugiej z olbrzymią odpowiedzialnością za ludzkie życie?

– Przez te 10 lat na Centralnym wiele się wydarzyło. Pracuje tam o wiele więcej funkcjonariuszy niż na serialowym posterunku. Zaprzyjaźniony jestem z policjantami różnej rangi, znam ich problemy zawodowe i zwykłe, życiowe, dlatego życzyłbym im ich jak najmniej.

Dziękuję za rozmowę. ■

MONIKA DĄBROWSKA  
zdj. Jacek Urbaniak

**Paweł Wawrzecki**, 57 lat. Jeden z najlepszych polskich aktorów komediowych, zawodowo związany z warszawskim Teatrem Kwadrat. Kreował zabawne postaci w takich serialach, jak „Złotopolscy”, „Graczykowie” oraz „Buła i spółka”. Wielokrotnie nagradzany przez widzów.





# europoltech 2007

18-20 kwietnia, Warszawa

**Patronat Honorowy: Ludwik Dorn**

Wiceprezes Rady Ministrów, Minister  
Spraw Wewnętrznych i Administracji



## III MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA POLICYJNA

„Modernizacja i rozwój techniczny formacji policyjnych - odpowiedzią na nowe zagrożenia bezpieczeństwa publicznego”

## MIĘDZYNARODOWE TARGI TECHNIKI I WYPOSAŻENIA SŁUŻB POLICYJNYCH ORAZ FORMACJI BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWA

**SYMPOZJUM** „Założenia trzyletniego planu modernizacji Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Biura Ochrony Rządu w latach 2007-2009”

Współpraca  
Komenda Główna Policji



Patronat prasowy

**POLICJA**  
997

Organizacja:

Międzynarodowe Targi Gdańskie SA we współpracy z Komendą Główną Policji

Biuro Organizacyjne Europoltech: ul. Beniowskiego 5, 80-382 Gdańsk

Szef projektu: Marek Buczkowski, tel. 058 554 92 13, faks 058 552 22 43; europoltech@mtgsa.com.pl

Miejsce Konferencji, Targów i Sympozjum: Warszawskie Centrum EXPO XXI; Warszawa, ul. Prądzyńskiego 12/14

# Dni nie tylko dla zakochanych

Kwiatek, prezent czy kartka z serduszkami? Są w roku dni, kiedy nie wiemy, jak zachować się wobec współpracowników, podwładnych, przełożonych. Do takich świąt należą walentynki, dzień kobiet, urodziny.

## WALENTYNKI

14 lutego (imieniny św. Walentego) obchodzony jest jako święto zakochanych. W Polsce znane dopiero od kilku lat, wywodzi się z krajów anglojęzycznych. Jego popularność rośnie nie tylko wśród młodych i zakochanych, choć są i tacy, którzy patrzą na nie z dystansem.

Nie ma obowiązku świętowania walentynki, ale to dobra okazja, aby tym, których darzymy sympatią, to okazać. Na pewno koleżance czy koledze z pracy będzie przyjemnie, gdy dostanie skromniutki, za przysłowiowy grosik, drobiazg. Pamiętajmy natomiast, że walentynki nie są okazją do żartowania z uczuć bliźnich – nie piszmy w liścikach, karteczkach, SMS, mailach, że kogoś kochamy, jeśli nie jest to prawda.

## DZIEŃ KOBIECI

W PRL 8 marca obchodzony był niejako z urzędu. Zakłady pracy organizowały dla kobiet akademie (obecność była obowiązkowa), po czym mężczyźni wręczali „dowody uznania” – rajstopy, ręczniki oraz nieodłącznego tulipana bądź goździk. Po takich uroczystościach organizatorzy najczęściej już sami szli świętować, po czym, z przywidłym kwiatem, wracali do „swoich” pań.

W III Rzeczypospolitej dzień ten zaczęto traktować jako wstydlivy relikwii przeszłości. Ostatnio jednak 8 marca wraca do łask.



W przeprowadzonych w 2004 r. przez Instytut IQS and Quant Group badaniach 82 procent badanych (próbna 1000 osób w wieku od 15–70 lat) opowiedziało się za istnieniem święta kobiet. Jeśli więc tego dnia koledzy i przełożeni złożą życzenia, na pewno sprawi to wielu paniom przyjemność. Nie jest natomiast wymagane wręczenie kwiatów czy prezentów. Jednak gdy kobieta nie uznaje tego dnia, nie należy zmuszać jej do świętowania.

## JUBILACI, SOLENIZANCI

Dzień urodzin dla każdego dorosłego człowieka wiąże się z refleksją, przypomina przecież o przemijaniu. Wiele osób chce go przeżywać samotnie lub tylko z najbliższymi, w żadnym wypadku ze współpracownikami. Nawet gdy wiemy, że koleżanka czy kolega odchodzą właśnie urodziny, ale nie mówią o tym, zachowujemy się, jakby to był dla nich zwykły dzień. Nie składamy życzeń, nie wręczamy prezentów. Jeśli natomiast informują, że są jubilatami, życzymy im pomyślności, zróbmy to jednak dyskretnie, aby nie zakłócać rytmu pracy. Możemy też dać kwiatek lub prezent, wszystko zależy od stopnia zażyłości, ale indywidualnie, w żadnym razie nie organizujemy na ten cel składki pieniężnej. A biesiadowanie, jeśli jubilaci odczuwają taką potrzebę, zostawmy na czas pozasłużbowy, poza instytucją.

Zasady te dotyczą także solenizantów! ■

GRAŻYNA BARTUSZEK  
zdj. Anna Michejda  
Konsultacja Grzegorz Chmielewski,  
zastępca dyrektora  
Protokołu Dyplomatycznego MSZ

# POLICJA

# 997

miesięcznik KGP

### Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38  
tel. 0-22 60-161-26, fax 0-22 60-168-67

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

### Łączność z czytelnikami:

[gazeta.listy@policja.gov.pl](mailto:gazeta.listy@policja.gov.pl) (0-22 60-121-87)

### Redaktor naczelny: Paweł Chojcecki

[p.chojecki@policja.gov.pl](mailto:p.chojecki@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

### Zastępca redaktora naczelnego: Irena Fedorowicz

[i.fedorowicz@policja.gov.pl](mailto:i.fedorowicz@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

### Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna

[a.wrotna@policja.gov.pl](mailto:a.wrotna@policja.gov.pl) (0-22 60-161-32)

### Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta

[m.boruta@policja.gov.pl](mailto:m.boruta@policja.gov.pl) (0-22 60-161-15)

### Sekretariat:

Karolina Florczak [gazeta@policja.gov.pl](mailto:gazeta@policja.gov.pl)

(0-22 60-161-26)

### Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek – [g.bartuszek@policja.gov.pl](mailto:g.bartuszek@policja.gov.pl)

Przemysław Kacak – [p.kacak@policja.gov.pl](mailto:p.kacak@policja.gov.pl)

Anna Krawczyńska – [a.krawczynska@policja.gov.pl](mailto:a.krawczynska@policja.gov.pl)

Tadeusz Noszczyński – [t.noszczyński@policja.gov.pl](mailto:t.noszczyński@policja.gov.pl)

Paweł Ostaszewski – [p.ostaszewski@policja.gov.pl](mailto:p.ostaszewski@policja.gov.pl)

Jerzy Paciorkowski – [j.paciorkowski@policja.gov.pl](mailto:j.paciorkowski@policja.gov.pl)

Elżbieta Sitek – [e.sitek@policja.gov.pl](mailto:e.sitek@policja.gov.pl)

Aleksandra Wicik – [a.wicik@policja.gov.pl](mailto:a.wicik@policja.gov.pl)

### Dział foto:

Anna Michejda

[a.michejda@policja.gov.pl](mailto:a.michejda@policja.gov.pl) (0-22 60-124-49)

Andrzej Mitura

[a.mitura@policja.gov.pl](mailto:a.mitura@policja.gov.pl) (0-22 60-115-96)

### Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

[gazeta.studio@policja.gov.pl](mailto:gazeta.studio@policja.gov.pl) (0-22 60-135-46)

**Korekta:** Elżbieta Mirowska (0-22 60-121-87)

### Marketing, reklama i kolportaż:

Edyta Sarna

[e.sarna@policja.gov.pl](mailto:e.sarna@policja.gov.pl) (0-22 60-168-66)

Małgorzata Zatorska

[m.zatorska@policja.gov.pl](mailto:m.zatorska@policja.gov.pl) (0-22 60-160-86)

**Druk:** Elanders Polska Sp. z o.o.

**Nakład:** 40 000 egz.

**Numer zamknięto:** 22.01.2007 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

### Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600

- (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555

lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik wydawany jest przez Gospodarstwo

Pomocnicze KGP „Karat”.

**Exemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.**